

PAMIĘTNIK LEKARSKI.
WARSZAWSKI.

O wyziewach jadowitych i zarazach.

przez Jędrzeja SNIADOCKIEGO Doktora Medycyny i Chirurgii, Profesora Akademii Medyko-Chirurgicznej Wileńskiej, etc. etc. etc.

Od najdawniejszych czasów, nie tylko lekarze ale i lud pospolity uważał: iż bardzo wiele chorób, a mianowicie tak nazwane gminne (*morbi populares*), mają swoje źródło, czyli przyczynę swoją, w zepsutém powietrzu. Ten atoli wyraz zepsutego powietrza, nigdy nie był, śmiało powiedzieć można, doskonale i umiejętnie oznaczony. Samo albowiem powietrze psuć się nigdy nie może; bo ani składające je gazy, ani rozpuszczona w niém czysta woda, żadnemu zepsuciu podpaść przez się nie mogą.

Tom I. Poszyt III.

52

Jeżeli się więc powietrze psuje, muszą albo mieszać się z niém i w niém zawieszać takie istoty, które zepsuciu, czyli dobrowolnemu rozkładowi ulegz są zdolne; albo to zepsucie musi zależeć na tém: że się w powietrzu znajdują, to jest unoszą albo rozpuszczają istoty takie, które nam, lub innym jestestwom żyjącym, prosto szkodzić mogą. Innego rodzaju zepsucia pojąć niepodobna. Stosunek albowiem dwóch gazów powietrze składających jest, w otwartém przynajmniej miejscu, zawsze ten sam. Stosunek tylko wody i stopień ciepła, tudzież stan elektryczny, odmieniać się w niém mogą i odmieniają się niemal ciągle; ale ta odmiana nie stanowi zepsucia. Lecz, że powietrze może być zarażone istotami obcemi, do składu jego bynajmniej nienależącemi, przekonywa nas niekiedy sam jego zapach, którego czyste powietrze nie ma, a który częstokroć mocny jest i bardzo przeciwny; przekonywa poczęści i wpływ szkodliwy na oddychające niém jestestwa. Gazy albowiem z powietrzem się mieszać, pary w niém zawieszać mogą; a te gazy lub pary albo są same szkodliwe, albo są połączone z pierwiastkami dla nas nieprzyjaznemi. Ale jest oprócz tego wiele istot tak płynnych jako i stałych, które się i w samém powietrzu lub gazach

innych rozpuszczają, metalów nawet nie wyjmując niektórych; a takie gazy łatwo się mieszać z powietrzem mogą. Najpospolicij wszakże i najszkodliwiej zarażają powietrze niektóre pierwiastki z istot organicznych wydobyte lub utworzone; i to, bądź z istot żywych, bądź z martwych rozkładających się, które się w powietrzu unoszą lub rozpuszczają, a które z niem zmieszane, do znacznej się niekiedy rozciągają przestrzeni. Mogą się nawet znajdować w powietrzu i istoty żyjące bardzo drobne, zazwyczaj okiem niedoścignione, które także szkodliwy wpływ na zdrowie mieć muszą. A że, bez tego istotnego żywiołu ani na moment obejść się nie możemy; więc każdy łatwo pojmie, jak najmniejsze jego skażenie, mocny wpływ na zdrowie nasze mieć musi.

Ściśle mówiąc, nic się w przyrodzeniu nie psuje. Istoty tylko organiczne, których byt jest przemijający i krótki, same jedne ulegają rozkładowi dobrowolnemu; to jest: rozwolnieniu i rozwiązaniu organicznego ich składu; nowemu, prędkiemu lub powolnemu łączeniu się między sobą ich pierwiastków chemicznych; a to z nieskończonemi, co do charakterów organicznych, odmianami, co psuciem ich nazywamy.

Choroby epidemiczne, a mianowicie gminne, dotykając znaczną liczbę osób w jednym czasie i w jednym mieście, prowincyi lub kraju, muszą pochodzić z przyczyny na wszystkie te osoby działającej razem; a zatem muszą być albo w pokarmach pospolitych i w napoju; albo w ziemi na której mieszkają; albo nakoniec w powietrzu. Dla tego najodleglejsza starożytność w ziemi, powietrzu i wodzie, szukała przyczyny epidemicznych i endemicznych chorób. Właśnie téż ziemia, wody i powietrze, działają wzajemnie na siebie, i zarażać się mogą rozmaitemi, zwierzętom szkodliwemi pierwiastkami. Gdyby ziemia i woda były zupełnie czyste, to jest nic obcego w sobie nie mające, tedy, równie jak powietrze, ani by się psuć ani szkodzić mogły. Ale ziemia, równie jak powietrze, pełna jest wody, pełna jest powietrza; ziemia połyka niemal wszystkie gazy i pary w niższych atmosfery warstach utworzone; ziemia, nie tylko na swojej powierzchni, ale i w głębokości, niekiedy dosyć znacznej, ma bardzo wiele zabytków tak zwierzęcych jako i roślinnych; i to zabytków rozkładających się szybko lub powoli. Z tego rozkładu mogą powstawać szkodliwe gazy, pary, lub związki i pierwiastki nowe, rozpuszczające się lub zawieszające w powie-

trzu; mogą oprócz tego wznosić się w atmosferę, mianowicie w niektórych miejscach, i pary metaliczne lub iane kopalne, a takie wszystkie obce istoty, do składu powietrza nienależące, a w niém wszelako zawarte, zajmują się pod ogólném nazwiskiem *wyziewów* (*effluvia*).

W powszechności, kraje gorące a niskie, najmocniej sprzyjają wyziewom, i dla tego są najniezdrowsze i najwięcej epidemicznych doznawają chorób. Dla tego susze i mrozy wstrzymują niekiedy szérzące się między ludźmi lub zwierzętami zarazy. Ale i same żyjące jestestwa, wyrabiając rozmaite lotne i płynne, w płucach i na powierzchniach swoich pierwiastki, zarażają niemi otaczające powietrze i są obfitém źródłem rozpostartych w niém wyziewów; wyziewów najszkodliwszych dla rodzaju lub gatunku, który im daje początek, jako dla tego rodzaju lub gatunku nieożywnych, a przeto *irrytujących*. Ztąd lekarze przekonali się od dawna, iż zgromadzenie się w jedno miejsce, a tém bardziej ściśnienie i zamknięcie wielu ludzi lub zwierząt razem, daje początek chorobom ciężkim, które szpitalnemi, okrętowemi, więzieniowemi, obozowemi i t. p. nazywali.

Miejsca niskie, zapadłe, zwłaszcza zarosłe, lub lasami, chwastami i górami otoczone, na-

przód ciągle się wypełniają okruszynami i zabytkami istot organicznych, tak roślinnych jako i zwierzęcych, które częścią tam rosną i obumierają, częścią spływająca z wyższych miejsc woda z sobą przynosi i osadza; *po- wtóre* nigdy nie są ani dobrze przewietrzone, ani należycie osuszone; *potrzebie* dla niedostatecznego przewiania, cieplejsze są nad inne; a zatem mają zgromadzone wszystkie warunki do rozkładu istot organicznych potrzebne. Trzy albowiem są główne do tego rozkładu pomocy: 1) znaczna masa istot organicznych lub ich zabytków; 2) wilgoć; 3) ciepło. Dla tych więc przyczyn krainy i miejsca takie, zawsze są i wilgotne, i wyziewami psujących się istot organicznych napełnione. Ten rodzaj wyziewów, to jest: z błot, trzęsawic, bagnisk, wód stojących i gnijących, powinienby właściwie nosić imię wyziewów bagnistych (*miasmata*), i w takiem się niekiedy znaczeniu używał. Włosi dali mu imię *Malaria* (*aria cattiva*), które niektórzy pisarze zwłaszcza angielscy, przyjęli. Najczęściej wszakże imię *miasma* tak do wyziewów bagnistych, jako i zwierzęcych odnosić się zwykło, a zatem nie ma żadnego pewnego znaczenia. W takich (bagnistych) krainach i miejscach, panują

pospolicie febry i z nich wyrodzone gorączki, niekiedy bardzo ciężkie i ciężkim chronicznym chorobom początek dające. Takie krainy, zwłaszcza nadmorskie, sprzyjają tak nazwanéj żółtej gorączce; takie niskie i wilgotne miejsca przyjazne są oczywiscie i cholerze indyjskiej, lubo ta choroba przez szczególną i sobie właściwą udziela się zarazę.

Wszakże oprócz tego i w samych chorobach, ludzie chorujący i zwierzęta wydają z siebie pary, gazy i płyny takie, które wprowadzone w ciało lub w zetknięcie z ciałem zdrowém, nie tylko mu szkodzą, ale częstokroć mogą w niém podniecić i rozwinąć chorobę podobną do owéj, która im dała początek. Takie pierwiastki nazywamy *zarazami* (*contagia*). Jest więc zaraza plód istot chorujących taki, jaki w innych *indywiduach* może wzbudzić chorobę tego samego gatunku, owszem zupełnie podobną do téj, której jest owocem. Nie zdaje mi się albowiem powiedzianém właściwie i ściśle, że choroba zaraźliwa jest ta, która się udziela przez dotykanie ciała chorego; bo doświadczenie zapewne przekonało każdego lekarza, że, aby się zarazić, nie zawsze potrzebne jest zetknięcie się z chorym lub rzeczami, których on używał, ale częstokroć samo zbliżenie się

do chorego, lub przebywanie choćby krótkie, w jego atmosferze, do zarażenia się jest dostateczne. Bo jako wyziewy w ogólności w powietrzu mieścić się mogą, tak i zaraza, jeżeli jest w postaci wyziewów, może się w powietrzu zawierać, w niem rozpościierać i nawet do znacznej odległości rozchodzić. Choroby więc taką siejące zarazę, nie tylko zblizka ale niekiedy i zdaleka zarażać mogą. Nie mogąc się wszakże rozmnażać w powietrzu i wzmacniać, musi takowa zaraza w stosunku swojego rozlania czyli rozpostarcia się słabić; a zatem w bliskości tylko chorego lub chorujących mocną i prawdziwie czynną być może. Taka zdaje się być natura zarazy dającej indyjską cholere, teraz pomiędzy nami rozszerzoną. Że ta choroba nowa, może niewłaściwie cholera nazwana, jest zaraźliwa; żaden, zdaje mi się z naszych lekarzy nie wątpi, bośmy tego najoczywistsze widzieli przykłady; (ale że, do zarażenia się nią, zetknięcie się z chorym lub jego rzeczami, nie jest koniecznie potrzebne, mieliśmy także dowody bardzo jasne. Nie tylko albowiem samo zbliżenie się do chorych lub przebywanie w ich pokoju, do nabycia choroby było dostateczne; ale, w której się części miasta lub w której pokazała stronie, przechodziła z domu do domu,

z jednego piętra na drugie, z pokoju do pokoju. Owszem, raz postrzeżona w mieście i trapiąca różne członki téj samej familii, pokazywała się niespodzianie i w innych częściach. Co, lubo-
by, nieprzypuszczający zarazy za dowód swego mniemania mieć mogli, ja wcale uważam inaczej, jak się z tego później wytłumaczę.

W czasach naszych znaleźli się uczeni lekarze, którzy żadnej nie przypuszczali zarazy, albo przynajmniej wielu chorób, zdawna za zaraźliwe nawet od pospólstwa ogłoszonych, za takie mieć nie chcieli, a całą o zarazach naukę za dwoc uprzedzenia uważali. Wszakże ci sami nie zaprzeczali i zaprzeczyć nie mogli, że ospa naturalna i krowia szczepić się daje, a zatem niewątpliwie jest zaraźliwą. A że, mojem przynajmniej zdaniem, całe pytanie na tém się kończy; czy są zarazy (*contagia*), i czy się choroby tym sposobem udzielać i mnożyć mogą? więc, zdaje mi się, że, kto przyjął choć jedną zarazę, nie ma przyczyny, dla którejby ich i więcej przyjąć nie mógł. A zatem rzecz jest dobrze dowiedziona, że są choroby mogące się udzielać od chorych zdrowym, a więc, że są zarazy. Cały zaś spór, niby uczony, ze złego rozumienia bierze początek; bo *definicja* »że choroba zaraźliwa jest ta, która się udziela przez doty-

kanie ciała chorego lub rzeczy przezeń używanych« jest niedoskonała, niedopełniona. Mogąc się albowiem zaraza udzielić przez pośrednictwo ciał innych, jak sprzętów, sukien i bielizny, może się niekiedy równie udzielać i przez pośrednictwo powietrza. Żeby albowiem, tylko co wspomniane opisanie prawdziwém być mogło; potrzebaby aby zaraza była pierwiastkiem takim, który się ani w powietrzu, ani w parze wodnej rozpuszczać ani zawieszać nigdy nie może. A gdyby była taką; tedy żadna zaraźliwa choroba, nigdyby się nie mogła, zwłaszcza w krótkim czasie, po wielkiej rozszerzać przestrzeni; a zatémby się nigdy prawdziwie epidemiczną stać nie mogła, co jest wbrew doświadczeniu przeciwne; zaraźliwe albowiem choroby pospolicie epidemicznie panują i aby się w jednym pokazały indywiduum, przechodzą natychmiast do innych poblizkich, a potem i do coraz dalszych. W całym oprócz tego organiczném Królestwie, każda organiczna czynność, każde przyswojenie, dzieje się za pomocą płynów lub pary i za ich pomocą się w inne ciała przelewa. Płyn, para czy gaz nasienny, daje początek nowemu życiu, nowemu jestestwu, właściwie takiemu z jakiego pochodzą. Slina, sok żołądkowy, żółć, przerabiają rozliczne i bardzo ró-

żne pokarmy na te same płyny nasze. Krew daje początek i życie wszystkim częściom skrzepłym, chociaż te części całém Niebem się różnią. Podobnym sposobem mnożą się i niektóre choroby, których zaraza jest nasieniem. To nasienie może być płynne, ale zaciężby nie mogło być w postaci pary lub gazu? a skoro będzie takiem, czynność jego i większą się stać musi i dalej dosięgnąć potrafi. niesprawiedliwa więc jest różnica, teraz u pisarzy lekarskich przyjęta, między zarazą (*contagium*) a infekcją, jeżeli ta bierze początek z ciał chorych i rodzi tę samą chorobę w osobach, na jej działanie wystawionych.

Żeby więc w téj liczbie niedosyc określonych wyrazów ustanowić jakiś porządek, zdaje mi się, iżby można przyjąć następującą naukę. Istoty organiczne martwe, zwłaszcza w jedno zgromadzone miejsce, stanowiące całe pokłady lub znaczne stósy i do stopnia potrzebnego ogrzane, rozkładają się, bądź szybko i widocznie, bądź powoli i nieznacznie. Z tego rozkładu powstają nowe związki, nowe twory i nowe pierwiastki, tak stałe jako i płynne, parowe i gazowe, które się w poblizkiem rozpościérają powietrzu i powietrze to, niekiedy do znacznej odległości zarażają. Uczy nas tego nieznośny fetor gniją-

cych stósów zwierzęcych lub roślinnych, zdaleka o niebezpieczeństwie ostrzegający. Doświadczenia téż wielokrotne nauczyły, że gnijące części zwierzęce, zwłaszcza płynne, wprowadzone do krwi zwierząt zdrowych, lub dotykające się ich tak: aby ich wyziewy płynne lub parowe do krwi dostać się mogły, są okropną trucizną i później czy prędzej śmierć nieuchronną ciągną za sobą. Podobny będzie skutek i pokarmów nadgniłych czyli psujących się lub zepsutych. (a)

Doświadczenia Dr. A. L. J. *Bayle* pokazały, że krew chorujących na gorączkę (*Typhus*) jawną jest dla zwierząt trucizną, czyli się do krwi wtryskuje, czy do błony komórkowatej przyłoży.

Doświadczenie téż uczy, iż takimi wyziewami skażone powietrze, częstokroć nieprzyjemnym rażące zapachem, sprawuje w ludziach i zwierzętach na nie wystawionych ciężkie choroby epidemiczne. Toż samo doświadczenie pokazuje: że są chorzy, do których się zbliżać, lub z którymi obcować nie można, bez narażenia się na niebezpieczeństwo wpadnięcia w taką samą chorobę; a zatém, że są choroby, w których chorujący dają początek takim twórcom, takim pierwiastkom organicznym, płynnym, pa-

(a) Obacz: *Orfila, toxicologie, Tome II. pag. 461, 463.*

rowym lub gazowym, jakie w niektórych ciałach zdrowych zupełnie podobną chorobę podniecić i utrzymać mogą, a zatem za prawdziwe nasienie tych chorób uważać się powinny. Pierwsze więc, to jest: szkodliwe pierwiastki powstające z istot organicznych martwych i w powietrzu zawarte, *wyziewami organicznemi martwemi* (miasmata), drugie *zarazami* (contagia) nazywać należy. Pierwsze nadto, jeżeli powstają z istot organicznych zalanych wodą *wyziewami bagnistemi* (miasmata paludosa) zwać się powinny. Ale że powiedziałem wyżej, iż i ciała żyjące zdrowe w jedno miejsce zgromadzone lub ściśnione, dają początek wyziewom szkodliwym, także choroby wzniecić mogącym; przeto takie szkodliwe wyziewy istot żyjących od wyziewów ciał martwych rozróżnić należy. Powietrze więc, temi ostatniemi wyziewami skażone *zepsutém* (aër infectus) nazywać na przyszłość będę. Rozróżnienie zaś wyziewów martwych (*miasmata*) od żywych, ale z ciał zdrowych pochodzących (*infectio*), i dla tego jest istotnie potrzebne, że z pierwszych rodzą się choroby, ale nie zaraźliwe, kiedy drugie bardzo łatwo dają początek zarazom. I w saméj rzeczy, choroba zaraźliwa będąc gatunkiem nowego życia, z żywego tylko ciała powstać może; wy-

ziewy zaś martwe mogą tylko dać początek śmierci ale nie życiu. (b)

Infekcja więc, będzie znaczyła zepsucie powietrza przez istoty żyjące, jakiego zepsucia dają przykład przepełnione więzienia i okręty, przeludnione i zamknięte miasta, oblężone warownie, ściśnione i niedosyć przewiane obozy i t. p. Wszakże nie zawsze te przypadki skażenia powietrza tak proste będą; ale i mieszać się i wikłać nawzajem mogą. I tak w szpitalach, gdzie jest znaczne zgromadzenie chorych, może być razem *infekcja* i zaraza, jeżeli się już

(b) Dr. Costa taką stanowi różnicę między zarazą a infekcją. Choroby zaraźliwe, mają za przyczynę szczególny *jad* (virus), który się może odradzać, trwa nieodmienny w ciałach martwych, przez szczypienie lub dotykane bezpośrednie, z ciała do ciała przechodzi, nic własności swoich nie tracąc i zawsze tym samym fenomenom dając początek w każdym klimacie i w każdym czasie. Taka zaraza jest w ospie, odrze, wakcynie, świerzbie i t. p.

Infekcja, wszędzie być może, i rodzi się z wyziewów ciał tak roślinnych jako i zwierzęcych gnijących, lub z ciał żywych mocno skupionych, zwłaszcza zamkniętych. To skażenie rozlewa się do pewnej odległości w powietrzu i oddychające niemi istoty zaraza, rodząc w nich podobne lub niepodobne choroby. Ale te wyziewy w pewnej odległości, w otwartym zwłaszcza powietrzu moc swoją tracą. Te wyziewy nie mogą wzbudzić choroby same przez się, ale potrzebują pomocy ciepła, wilgoci i wielu innych okoliczności zewnętrznych.

Tym sposobem Dr. Costa nie rozróżnił wyziewów żywych od martwych, i niezastanowił się, że i zaraza nie w każdym ciele wzbudzi chorobę, ale także potrzebuje pomocy zewnętrznych i usposobienia właściwego.

jaka zaraźliwa rozwinęła choroba. Oprócz tego jakież zarazy miały i mają początek? z kąd się wzięły i z kąd się biorą? Jeden atom limfy wzięty z chorującej na ospę osoby i zdrowemu zaszczerpiony dziecięciu, daje początek mnóstwu krost ospowych, a każda krostka kilkunastu osobom zaszczerpioną być może. Więc ten atom zarazy nieskończenie się w osobie chorującej rozmnożył; z czegoż się tak rozmnożył? oto z ciała, oto z soków téj osoby. Więc zaraza, jeżeli w osobie jakiej właściwą wznieci chorobę, przeistacza, przyswaja soki nasze i kosztem ich się mnoży. Z kądże się więc wzięła najpierw? oto oczywiście chorowitym czyli patologicznym sposobem wyrobiona, utworzona została. Cóż ztąd wypada? Oto, że w chorobach, w których patologiczne przeistoczenia części naszych i wyrobienia z nich tworów nadzwyczajnych zdarzają się lub zdarzyć mogą; może się wyrodzić i taki pierwiastek, taka kombinacya organiczna, która winne wprowadzona ciało podnieci, rozwinie i ustanowi taki sam process patologiczny, jaki jój dał byt i początek. Oczywiście tego dowód mamy na gorączkach, pospolicie z zepsutego powstających powietrza i w początkach niezaraźliwych, które jednakże potem takimi się stają. Wszyscy albowiem niemal lekarze

zgadzają się nato: że *Typhus* raz jest zaraźliwy, drugi raz nie jest taki. Może się więc zdarzyć i w innych chorobach dotąd nie zaraźliwych, że się w szczególnym jakim przypadku, lub zbiegu okoliczności, jaki się dotąd nie zdarzył, nowa wyrodzi zaraza, dawnym wiekom i nam samym nieznana. Taką starożytnym nieznaną zarazą zdaje się być weneryczna, ospowa, odrowa i szkarłatowa, a cale nową, bo zaledwie przed kilku laty spłodzoną, choleryczna. Ilekroć albowiem natrafiamy na opisanie téj choroby w dawniejszych i nowych czasach, nigdy zaraźliwą nie była, ani się tak gwałtownie, bez względu na klimat, porę roku i zmiany atmosferyczne, nie szerzyła. Z tego przykładu wypada smutna dla ludzkości uwaga; że się jeszcze w przyszłych czasach nie jedna nowa zaraza wyrodzić i nowéj chorobie początek dać może.

Zpoprzedzających uwag wypada, iż jest zawarta w zarazie władza przyswajająca, podobna do władzy soków naszych działających na wchodzącą w ciało materią ożywłą. Można więc chorobę zaraźliwą mieć za rodzaj nowego życia, nowego bytu; który rodzaj przez utworzone płyny, pary lub gazy rodzi podobne życie w innych ciałach, z nim związek mających, lub w obręb jego czynności wchodzą-

cych. A jako nie każda materya ożywna zawsze i wszędzie przyswajać się daje, tak i ciała żyjące nie wszystkie i nie zawsze dają się zarażać.

Jakoż trzymając się ściśle doświadczenia i obserwacyi, i nie odwołując się, jak tylko do chorób, powszechném zdaniem za zaraźliwe uznanych, widzimy oczywiście, że zaraza nie zawsze i nie wszędzie się przyjmuje. Często szczepiona ospa lub wakcyna nie rozwija się i nie daje choroby; często przebywający wpośród zapowietrzonych, morowój nie dostają zarazy. Często ta sama ospa kilku zaszczepiona osobom, w jednych jest nader gwałtowna, w innych bardzo lekka, a w innych całkiem się nie przyjmuje. Cóż to dowodzi? Oto, że jak w grunt rzucone nasienie nie zawsze wschodzi, i nie zawsze bujny plód wydaje; tak zaraza potrzebuje szczególnym ale dotąd nieopisanym sposobem przysposobionego ciała, aby się przyjęła i aby mocną wzbudziła chorobę. Zaraźliwe więc choroby wymagają pewnych warunków, ażeby zarazić mogły, a te warunki mogą być rozliczne; mogą zależeć od osoby chorującej; od narażonej na zarazę; od rzeczy otaczających, a mianowicie kraju, klimatu, położenia miejsca, temperatury, pory roku, su-

szy, wilgoci i t. p. Im przeto mniej będzie warunków do przyjęcia się jakiej zarazy potrzebnych, tém zaraza ta mniej będzie miała pola, tém mniej osób zachwyci, tém się mniej szerzyć będzie, i tém sprawiona przez nią epidemia mniej będzie częsta. Z tego także usposobienia koniecznie potrzebnego, a nie od wewnętrznych tylko, ale i zewnętrznych zawiśłego warunków wypada: że mogą być zarazy przywiązane nie tylko do pewnej pory roku i pewnego klimatu, ale i do pewnego kraju, pewnego miejsca i pewnej klasy mieszkańców. Albo mogą być choroby zaraźliwe tylko w pewnym czasie i miejscu, które w innym czasie i miejscu takimi nie są. Mogą być zarazy, które się raz tylko pokazały i znikły na zawsze, tak jak mogą z drugiej strony być takie, które się często zdarzają i częstym epidemiom dają początek. Historia sztuki lekarskiej może nam na wiele takowych zdarzeń dostarczyć przykładów. Ow gatunek trądu, który *alephantiasis* nazwano, pod koniec trzynastego wieku całą południową Europę trapił okropnie i był oczywiście zaraźliwym, jak świadczą surowe w téj mierze prawa i mnóstwo szpitalów téj jednej poświęconych chorobie. Dziś ta choroba jest najrzad-

szém zjawieniem, owszem jak się zdaje całkiem zaginęła, lub jeżeli się gdzie i pokaże, nikogo nie zaraża. Pod koniec piętnastego wieku panowała w Anglii, a potem i w wielkiej części Europy, fatalna gorączka, często pierwszego zaraz dnia śmiertelna i nadzwyczajnym odznazona potem (*ephemera maligna*), która się od owego czasu nigdzie nie pokazała. Zebrane względem żółtej gorączki postrzeżenia, zdają się przekonywać, że ta fatalna choroba od brzegów się morskich nie oddala. Zaraza zaś pospolitych gorączek, krwawej biegunki i t. p. dosyć się często rodzi i znowu niknie. Niektóre kraje lub prowincye mają właściwe sobie choroby, których gdzieindziej widzieć nie można. Taką chorobą jest u nas *kołtun*; w Lombardyi *Pellagra*, w Norwegii *Radesyge*; *Mal de la rosa* w Asturyi; *Yaws* i *Pians* w Indyach i Gwinei, i t. p. Co się tyczy gorączki (*Typhus*), ta nie tylko może być i nie być zaraźliwą, ale mi się zdaje, że ta zaraza w różnych spłodzonych okolicznościach, nie zawsze jest ta sama, jak o tém w inném już mówiłem miejscu. (c)

Choroby endemiczne, czyli przywiązane do jakiegoś szczególnego miejsca, nie mogą mieć

(c) Ob. Dziennik Medycyny, Chirurgii i Farmacyi. rok 1830. Nr 3ci, karta 345 i 346.

innéj przyczyny, jeżeli się sposób życia mieszkańców żadną osobliwością nie odznacza, jak tylko naturę wód, gruntu i położenie miejsca. Przyczyny te, albo same przez się szkoda jak np. wody (d) albo szczególnym rodzajem wyziewów zarażają i psują powietrze. W krajach np. górzystych, zdaje się, że *wole* (*struma*) i Kretynizm, nie tak od powietrza, jako raczej od szczególnej natury wód i pokarmów zawisły. Dodać albowiem do tego potrzeba, że gatunek ziemi, wód i powietrza, nie na nas tylko ma wpływ oczywisty i pewny, ale i na zwierzęta i rośliny, na tém miejscu żyjące; a te, służąc mieszkańcom za pożywienie, działać także na nich szczególnym mogą sposobem i do wzniesienia jakiej choroby pomagać. Nie mówię wszakże w tém miejscu o położeniu kraju jeograficzném i jego temperaturze, bo choroby zawisłe od klimatu do terazniejszej uwagi nie należą; a w ogólności: to tylko powiedzieć można, że jak kraje gorące sprzyjają wyziewom, tak górzyste do północnych są podobne zupełnie.

(d) Wody źródlane i rzeczne mają pospolicie w sobie, oprócz powietrza, niektóre gazy, tudzież istoty solne i rozmaitego rodzaju i w rozmaitej mieszaninie i ilości, a zatem rozmaitym sposobem na nas działać mogą.

Jakkolwiek wielka część epidemicznych chorób zaraźliwą nie jest, wszelako choroby tego rodzaju najczęściej epidemicznym panują sposobem, ile razy warunki zewnętrzne ich szé-
rzeniu się pomagają. Przyjazne albowiem warunki wewnętrzne, sprawić mogą, iż się zaraźliwa choroba na szczególnym jakim *indiv-
duum* tu i owdzie pokaże; lecz, jeżeli zewnętrzne warunki jéj postępkom i szé-
rzeniu się nie sprzy-
jają, tedy się daléj nie rozkrzewi i epidemi-
czną nie będzie.

Przykłady tego dają się często widziéć na ospie, szkarlatynie, kokluszu, krwawéj biegunc-
ce i samych gorączkach. Żeby więc zaraźliwa choroba epidemiczną się stać mogła, nie tyl-
ko jest potrzebna zaraza sama, ale i w stosun-
kach naszych zewnętrznych wszystkie te wa-
runki, które chorobom epidemicznym sprzyjają.
Te zaś warunki, są powiększój części te same
które ustanowieniu się irytacyi są przyjazne;
a o których w rozprawie o niéj już namieni-
łem. Zresztą zaraza tém się bardziéj rozszé-
rzy, przy innych sprzyjających jéj warunkach,
im będzie miała więcéj, że tak powiem, pola.
A zatém kupienie się i gromadzenie ludu w cza-
sie panujących zaraźliwych chorób, najwięcéj
pomagać będzie do jéj rozpostarcia; tak jak

rozpierzchnienie się jego, najskuteczniej postęp zarazy wstrzymać potrafi. Wielkie przeto miasta i ludne, obozy, obleżone warownie, przepełnione więzienia i okręty, są pospolicie gniazdem i siedliskiem zaraźliwych chorób. Zbierania się ludu, podczas ich panowania, w świątyniach, teatrach, publicznych ogrodach, kawiarniach i t. p. trwaniu i rozpościęciu się ich pomagają.

Są zarazy, które się nie udzielają inaczéj, jak przez dotykane części chorującéj, jaka jest weneryczna. Inne przylegają uporczywie do rzeczy, zwłaszcza z organicznój i gębczastój materyi, jaką jest wełna, bawełna, jedwab, len, konopie, albo wyrabiane z nich materye. Trwają one zazwyczaj w takich materjach długo i przenosić się nawet z kraju do kraju dają; takim jest pierwiastek morowój zarazy. Są, które się nieudzielają inaczéj, jak przez ranę, jak wakcyna i wścieklizna; kiedy inne udzielają się nawet przez powietrze, a mianowicie, jak się zdaje, przez płuca; i takich, rozumiałbym, że jest najwięcéj; bo, dobrze się zastanowiwszy nad rzeczą, choroby zaraźliwe gorączkowe i indyjska cholera, tym sposobem się najwięcéj udzielać i szerzyć zdają.

Że zaś te same choroby, raz mogą być zaraźliwe, drugi raz nie być, jak wyżej namieniłem, może się zdarzyć i taka choroba, która w pewnym tylko przypadku udzielać się przez zarazę może, nie będąc zresztą nigdy zaraźliwą. Albo może choroba być zaraźliwą tylko w pewnym miejscu, lub w pewnym klimacie, nie będąc taką gdzieindziej. W krajach np. gorących lud pospolity ma suchoty za bardzo zaraźliwe, i Turcy np. daleko się ich lękają więcej, a niżeli morowej zarazy. Musi takie mniemanie ludu mieć jakiś w doświadczeniu fundament; a wszelako u nas ta choroba zaraźliwą nie jest, a przynajmniej nie mamy pewnych dowodów, żeby była taką (e). Rozumiałbym że, w której chorobie przeistacza się cały porządek wyrobień organicznych, bądź w całym ciele, bądź w części, a zatem powstają nadzwyczajne patologiczne twory, łatwo i pierwiastek zaraźliwy utworzyć się może.

(e) Ta choroba, lubo niekiedy bywa z przypadku, pospolicie jednak ma swoją zasadę w szczególnej budowie ciała, a mianowicie piersi; a ta budowa przechodząc z rodziców do potomstwa, rozwija się w swoim czasie całkowicie i daje początek chorobie, która jest nieuchronnym niemal jej wypadkiem. Wszelako widziałem, niektóre przypadki przechodzącej choroby z żony do męża lub męża do żony, ale zawsze naówczas, kiedy budowa ciała tej chorobie sprzyjała.

Doświadczenie pokazało, że najzdrowsze są kraje wyniosłe, z gruntem piaszczystym lub wapiennym, a zatem suche kraje takowe, *naprzód* z natury wyniosłego położenia swojego lepiej są przewiane; *powtóre* nie bardzo sprzyjając roślinom, najmniej mają w sobie zabytków organicznych; a gdyby i były jakie, wody je zabierają i na niższe przenoszą miejsca. Dla suchości zaś nie bardzo sprzyjają dobrowolnemu ich rozkładowi, a zatem najmniej tworzą wyziewów szkodliwych. Ponieważ tedy miejsca zapadłe, wilgotne, wodą zalane, są najniezdrowsze i najwięcej sprzyjają epidemicznym chorobom; więc szkodliwe wyziewy tak roślinne jako i zwierzęce, nie tyle się muszą rozpuszczać w samém powietrzu, ile w wilgoci w niém zawartej. Dla téj podobno przyczyny i pory roku wilgotne, jaką jest np. początek wiosny i jesień, więcej mają chorób epidemicznych, a niżeli samo lato i zima. A że i ciepło, nie tylko potrzebne jest do rozkładu istot organicznych, ale i do mocniejszego parowania wody i rozpuszczania się w téj porze wyziewów szkodliwych; przeto też kraje gorące a mokre najniezdrowsze być powinny; co doświadczenie najzupełniej potwierdza; Ameryka albowiem południowa nadbrzeżna, Indye wschodnie i zacho-

dnie bagna, tudzież brzegi Afryki są, powszechném zdaniem, najniezdrowszemi krajami na ziemi.

Próżne są usiłowania i życzenia uczonych, którzyby zarazy, lub szkodliwe organiczne wyziewy uchwycić, pod doświadczenie podciągnąć i chemicznie poznać chcieli. Jestto przywiązany do jakiejś istoty, do jakiegoś pierwiastku, *organiczny charakter* żadnemu rozkładowi, żadnemu poznaniu fizycznemu nieuległy. Jakiż np. rozkład chemiczny nauczył lub nauczyć może? jakie cechy fizyczne pokażą? od czego zawisła władza przyswajająca naszych rozcieków; lub limfy z ospy albo wakcyny wziętej? Jest to limfa do każdej innéj podobna, ale dla nas niedocieczone piętno organiczne na sobie nosząca. Bo jak jest niepojęte pierwiastkowe stworzenie, tak niepojęte są i na wieki będą wszystkie przyswojenia i wyrobienia, słowem, wszystkie czynności organiczne.

Że zaś powiedziałem wyżej, iż zarazy w postaci wyziewów być mogą i w powietrzu się unosić i szerzyć; przeto każdy chory zaraźliwą złożony chorobą, uważać się może za punkt środkowy w postaci jakby promieni, zarazę wyziewający. Będzie więc siła téj zarazy najmocniejsza w samym punkcie środkowym, a w stosunku oddalenia się od niego coraz słabsza, dopóki nareszcie

zupełnie władzy swojej nie straci. A że usposobienie do przyjęcia zarazy w różnych osobach, miejscach i w różnym czasie jest różne; przeto osoby najmniej usposobione od samego chorego prosto zarażać się będą; mocniej zaś usposobione mogą się zarazić i w pewnej, niekiedy znacznej odległości. Owszem, może niekiedy usposobienie być tak wielkie, iż w odległości bardzo znacznej, zaraza lubo już mocno osłabiona i przez powietrze rozlana, przyjąć się i właściwą sobie chorobę podbudzić potrafi. Jeżeli tedy w czasie panującej i szérzącej się zarazy; osoby niektóre, żadnego nawet bezpośredniego z choremi nie mające związku; jeżeli niektóre nie stykające się z zarażonemi wioski lub miasta dostają zaraźliwej choroby; nie jest to dowodem, że tak szérząca się słabość zaraźliwą nie jest, jak lekarze niemal powszechnie rozumieją; ale to dowodzi, że ci, którzy w tak znacznej odległości najpierw padają ofiarą zarazy, najmocniej byli usposobieni do jój przyjęcia. Że zaś stopnie usposobienia w różnych osobach są różne, nikt nigdy nie przeczył. To, owszem dowodzi, że jad stanowiący zarazę, albo się ulotniać i z powietrzem mieszać może, albo w niem się rozpuszcza i tym sposobem znaczną przestrzeń atmosfery, lubo coraz słabszy,

zajmuje. Tak w czasie epidemicznego kataru (*influenza*) ogromną zajmującego przestrzeń, lub szerzącego się z kraju do kraju i niewątpliwie zaraźliwego; skoro się zaraza w miejscu jakim zjawi, nie tylko zapadają ci, którzy są w blizkim z choremi związku, ale i mieszkający odlegle: a wszelako i ci ostatni zarażają z sobą żyjących. Samo ciągle przechodzenie téj epidemii z kraju do kraju i posuwanie się w pewnym zawsze kierunku, pokazuje: że zaraza rozpostarta jest w atmosferze; przez nią się coraz dalej posuwa; w niej się w stosunku liczby chorujących mnoży. Przekonywa o zawarciu téj zarazy w powietrzu i to: iż niekiedy, skoro posuwając się co raz dalej, raz miejsce jakie opanuje; wielka część mieszkańców razem chorować zaczyna. Nie można takiéj epidemii przypisywać samym odmianom temperatury, suchości lub stanu elektrycznego atmosfery; bo takie odmiany są niemal codzienne, a epidemie ledwo się zjawiają co kilkanaście lat lub kilkadziesiąt, i przechodzą ogromną strefę ziemi, posuwając się widocznie zawsze w jednym kierunku.

Takiego rodzaju musi oczywiście być i zaraźliwy pierwiastek indyjskiéj cholery, jak historia jéj zjawienia się i postępu oczywiście

dowodzi. Choroba albowiem ta, zjawiła się naprzód w Sierpniu 1817 r. w Jessora, około stu mil angielskich na północ i wschód od Kalkutty, a posuwając się w Bengalu z wioski do wioski i niszcząc tysiące mieszkańców, doszła we Wrześniu do Kalkutty saméj. Rozciągnęła się ztamtąd w Bahar wyludniając wiele miast znakomitych, dopóki mieszkańcy w inne nie rozpierzchli się strony. *Benares*, *Allahabad*, *Agra*, *Dehli*, *Matura* i inne miasta znaczniejsze kolejną ucierpiały. A co zdaje się zadziwiać najwięcej miasta te nie cierpiały razem, ale choroba przechodziła następnie z jednych do drugich. Nakoniec pokazała się i w wielkiem wojsku, naprzód w *Mundellah*, a potem w powiatach *Jubbedpore* i *Sanger*. Ztamtąd rozciągnęła się do *Nagpur* i przechodziła cały *Decan* bardzo gwałtowna. W *Hussingabad* okropną była przez dni kilkanaście, a postępując brzegami rzeki *Nerbudda*, doszła do *Iannah*; odwiedzwszy sławne miasta *Auremgabad* i *Achmetnugger* przeszła do *Puhna*, ztamtąd, w kierunku brzegu szerzyła się ku południowi i północy, a odwiedzwszy *Salsette* doszła do *Bombay* w drugim tygodniu Września 1818 roku, a zatem w rok po zjawieniu się w Kalkucie. Gdy się to działo na zachodzie półwyspu, szé-

rzyła się równie epidemia na wschodzie i południu, zajmując cały brzeg *Koromandel*, zkąd przeszła do *Cejlon*, do zdrowego i umiarkowanego klimatu *Siam*, ztamtąd do *Malacca*, a nareszcie do *Chin*. (f)

Jak są wielorakie i coraz inne własności w organicznych utajone płodach, tak i zarazy bardzo różne własności mieć mogą. A zatem nie tylko zaraza może być ukryta w istotach stałych, płynnych lub gazach, ale i udzielać się każda właściwym musi sposobem. Jakoż widzimy w doświadczeniu, iż są takie, które się nie udzielają inaczéj jak przez ranę lub obnażenie skóry, choćby najlżejsze; inne tylko przez dotknięcie, jak jad weneryczny i świérzbowy; inne nakoniec przez atmosferę, jak katary, cholera indyjska, gorączki; a największa część przez dotykane bądź pośrednie, bądź bezpośrednie i przez powietrze razem. Rozszéczanie się tych ostatnich jest największe i najprędze.

Rozmaite téż są sposoby bronienia się od zarazy, tak policyjne jako i lekarskie. Do pierwszych należy: 1) Strzeżenie mieszkańców, aby się na przyjęcie zarazy nie narażali. 2)

(f.) *Obacz Medico — Chirurgical Transactions. Vol. 11, Part. 1. London 1820. w rozprawie Fryderyka Corbyne o cholere spazmodycznej.*

Odwracanie téj zarazy od kraju lub miejsca zdrowego. 3) Zniszczenie jéj bądź w powietrzu, bądź w rzeczach. Do piérwszych należy odosobnienie chorych zupełne i przecięcie wszelkiego ze zdrowymi związku. Do drugich tak nazwane kwarantanny. Do trzecich zaś oczyszczenie powietrza przez sposoby mechaniczne.

Trudno jest w czasie panującej zarazy całkownie odosobnić chorych, ażeby żadnego nie mieli ze zdrowymi związku. Chorzy albowiem potrzebują pomocy i posługi zdrowych; a ciała zmarłych potrzebują pogrzebu. Jedynym przeto w takim razie ratunkiem jest założenie szpitalów, oddalonych od domów ile można odległych; zupełne oddzielenie i zamknięcie tych szpitalów i dobrowolne poświęcenie się do ich posługi osób, któreby się wszelkiego ze zdrowymi wyrzekły społeczeństwa. Wyznaczenie osobnych i zamkniętych miejsc na mogiły i cmentarze, tudzież odosobnienie poświęconych na to grabarzy. Palenie bielizny i rzeczy, po zmarłych pozostałych, mam za mniej potrzebne, samo albowiem ich wymoczenie bądź w płynącej wodzie, bądź w chlorynowej, lub w roztworze chlorku wapniennego; wykadzenie nakoniec chloryną, wypranie i przewietrzenie, do oczyszczenia tych rzeczy

bardzo jest dostateczne. To odosobnienie chorych w szpitalach udzielnych ratuje i ochrania klasę uboższą, która się w tym przypadku bez pomocy Rządu obejść nie może. Trudniejsze jest postępowanie z klasą dostatnią, która ma opatrzenie we własnych domach a od której niepodobna usunąć służących lub krewnych. W takim zdarzeniu skoro się choroba ukaże kim domu lub familii jakiej, należy część tego domu oddzielić dla chorych i wszelkie, ile być może, przecinać ze zdrowymi związki, słowem należy część domu i posługi zamienić na szpital. Do najskuteczniejszych wszakże policyjnych środków należy, rozdzielanie ludu i rozpraszenie, ile być może, największe; a zatem nie tylko zabronienie wszelkich schadzek i zamknięcie miejsc publicznych, ale rozesłanie na wieś wielkiej części ludności zdrowej, wyprowadzenie wojska z koszar do obozów, jeżeli pora roku pozwala, lub rozrzucenie jeszcze niezarażonych, po zdrowych domach lub wioskach.

Wszakże wszystkie te policyjne środki są bardzo zbawienne, ile razy zaraza nie udziela się inaczej, jak przez bezpośrednie dotykane chorych lub rzeczy; daleko mniej pomocne, jeżeli zaraza w powietrzu się unosi i przez nie

udziela. W takim albowiem razie, mocno usposobionych, jak już powiedziałem, w znacznej nawet odległości dosięgnąć może, a zatem mniej tylko usposobionych ochrania. Toż samo rozumieć należy o tak nazwanych kwarantannach. Zachowały one niewątpliwie Europę od morowej zarazy, której jad zdaje się tylko przez dotykane udzielać; ale jeżeli się nie mylę, mało ochraniają od cholery indyjskiej, dyssenteryi czyli krwawej biegunki, a nawet mało i od gorączek. Owszem, chociaż cholere mam za zaraźliwą, przekonany jestem, iż kwarantany, postępuku jej, w kierunku jaki raz wzięła, zatamować nie potrafią. Nie pewne też jest ustanowienie jakiegoś okresu, do rozwinięcia się choroby zaraźliwej potrzebnego; bo jad ten czasem działa bardzo prędko, a czasem przez bardzo długi przeciąg czasu utaić się i bezczynnym być może, jak tego na jadzie wścieklizny niewątpliwie mamy dowody. Nie ma tedy żadnego pewnego przeciągu czasu, jakiby na odbywanie kwarantany wyznaczyć można; co zabezpieczenie się przez kwarantany zawsze czyni niepewnym. Czas czterdziestodniowy pokazał się wprawdzie dostatecznym co do morowej zarazy, gdyby jad się już w ciele podejrzanego znajdował; ale ten

sam jad może się bardzo długo ukrywać i trwać niezmieniony w rzeczach ; w których jeżeli sposobami chemicznymi zniszczonym nie będzie, po upłynieniu nawet kilku miesięcy, owszem i lat kilku, w osobach, tych rzeczy używających przyjąc się i chorobę rozniecić może. W takim więc zdarzeniu, sprzęty, których sposobami chemicznymi oczyścić nie podobna, spalone być mają. Ogień albowiem, jako wszystkie organiczne związki niszczący, za jeden z najlepszych sposobów, nie tylko zniszczenia zarazy w rzeczach, ale i wytrawienia jój w samém zarażoném powietrzu uważać muszę. Dla téj przyczyny i wzniecenie wielkich ogniów w miejscach zarażonych mam za bardzo dobry oczyszczenia ich środek. Nie chwależę wszakże często u nas używanego sposobu zapalania gnojów, które nie dając płomienia, zepsutego powietrza czyścić nie mogą, a przykry fetor na około roznoszą. Nie było też bez fundamentu i rozsądnej nauki lekarskiej powszechnie u starożytnych ludów zaprowadzone palenie ciał zmarłych; bo, jeżeli te ciała z zaraźliwej zginęły choroby, ogień niszczył razem ciało martwe i zarazę. Często naówczas panujące morowe powietrze, a nie poznane inne niszczenia zarazy środki, dały zapewne tę myśl rozsądnym i światłym lekarzom. Ten środek daleko jest pewniejszym,

a niżeli zaprowadzone u nas grzebanie, choćby głębokie i posypywanie wapnem; postrzeżono albowiem, że poruszenie ziemi na mogiłach w których grzebano zmarłych z morowej zarazy, dało raz początek nowój epidemii téj okropnej choroby.

Jest jeszcze jedna uwaga, której opuścić w teraźniejszém piśmie nie mogę, jako godnej zastanowienia praktycznych lekarzy, aby ją obalić lub potwierdzić mogli, a ta jest następująca. Jle razy się zjawi nowa epidemia zarazę za początek mająca, tyle choroba najgwałtowniejsza jest na samym wstępie, za czasem zaś łagodnieje, i im trwa dłużej, tém jest lżejsza i mniej zabójcza, dopóki się nareszcie całkiem nie wysili i nie zgaśnie. Postrzeżenie to jest oczywiste w panującej teraz cholery. Może to wprawdzie zależeć od tego, iż najmocniej usposobieni i najprzód i najgwałtowniej chorować muszą, a w stosunku zmniejszającej się ich liczby i choroba folgować powinna; co w zarazach epidemicznych łatwo przyjąć można. Ale np. choroba weneryczna tak w swoich początkach okropna, w naszych czasach do ciężkich i niebezpiecznych nie należy chorób. Ależ trąd, tak dawniej pospolity i ciężki, dziś albo całkiem zginął, albo, jeżeli się gdzie i zjawi, cząstkowym jest tylko i mniej okropnym. Sama

ospa nie zdaje się w czasach naszych tak zabójczą jak była w początkach. Są epidemie, w których osoby, które raz odbyły zaraźliwą chorobę, daleko są mniej skłonne do nabycia jój powtórnie; są nakoniec zarazy, które jak wszystkim wiadomo, raz tylko chorobę wzniecić mogą, a zatém są, które sposobność do przyjęcia się osłabiają, i są takie które ją całkiem znoszą. Panująca u nas cholera była oczywiście w początkach bardzo gwałtowna i wszystkich niemal ubijała, po upłynieniu dni kilkunastu ułagodziła się znacznie i często leczyć się dała. Gdy zaś zlagodniała zupełnie i ustawać się niemal zdawała, najwięcej i najmocniej zapadali nowo przybywający z miejsc zdrowych. Czyżby się można do rozlanego w atmosferze jadu i na cały ogół mieszkańców działającego przyzwyczaić? Czy jady te żwierzęce nasycają się i trawią powoli? czy dziś panujące zarazy zginą kiedy zupełnie? bo, że się na przyszłość rodzaj ludzki nowych lękać może, nie wątpię.



Przypadek wściekliczny bez ukąszenia.

Przez tegoż.

Dnia 5 Marca 1832 roku, dano mi znać około południa, iż przywieziono do szpitala klinicznego Officera z nadzwyczajnymi symptomatami. Udałem się natychmiast na miejsce, i znalazłem młodego człowieka mającego około 25 lat, chodzącego szybkim krokiem po sali i otoczonego swojemi towarzyszami. Spytany, co by mu było, porwał się z rozpaczą za piersi, mówiąc iż czuje nadzwyczajną niespokojność i nudę. Oczy miał cokolwiek zakrwawione; spojrzenie srogie i dzikie; rzucał się na wszystkie strony, płakał i śmiał się konwulsyjnie naprzemian. Puls mało był przyspieszony, dość mocny; bicie serca zwyczajne; oddech wolny, lecz częstém przerywany westchnieniem. S pluwał często na wszystkie strony. Zapytany czy ma pragnienie, milczał, lecz towarzysze jego oświadczyli, iż miał bardzo mocne. Gdy więc kazał podać wody w kubku, porwał go drżącą ręką, i przybliżył do ust skwapliwie; lecz w tym momencie wargi, twarz i całe ciało konwulsyjnie trząść się poczęły; gdy zaś sam kubek przechylił tak, iż cokolwiek wody na brzeg ust się dostało, wyrzucił tę wodę roz-

pierzchłą z okropnym wstrętem i drzeniem. Wi-
dząc więc wyraźne znaki wścieklizny (*Hydro-
phobia*) zacząłem wypytywać się obecnych jego
towarzyszów, azali nie był kiedy od psa lub
innego zwierza ukąszony; lecz wszyscy zgo-
dnie odpowiedzieli, iż nie był nigdy. Sprowa-
dzony potem jego służący potwierdził to samo,
mówiąc: iż przed pięciu laty znalazł się był u
niego pies wściekły, który pokąsał innego służą-
cego, lecz nie tknął samego Officera. Chory
zaś na podobne zapytanie milczał uporczywie.
Gdym się więc wypytywał o inne powody
terazniejszej choroby, powiedziano mi tylko,
iż miał zmartwienie z pobudek miłosnych; że
przed trzema dniami, po zjedzeniu w gościnie
wieczery, zaczął doświadczać zawrotu gło-
wy, szumu w uszach, nudy i ściskania nad-
zwyczajnego w gardle. To ściskanie trwało aż
dotąd tak mocne, iż się często oburącz chwy-
tał za gardło i silił coś połknąć. Na szklan-
kę z wodą patrzeć nie mógł i ze wstrętem i
odwróceniem oczu odpychał od siebie; ale w
nieprzezroczystym kubku podany napój silił
się uchwycić ustami natychmiast, jednak ze
zgrozą wyrzucał i ani kropli połknąć nie mógł.
Kazałem więc natychmiast upuścić przy sobie
funt krwi z ręki, która krew miała wejrzenie
zwyczajne, a po której zdawało mi się iż mógł

cokolwiek wolniej oddychać. Przepisałem dwa-
naście gran emetyku (*Tartras stibü et potassae*)
w dwóch uncyach destylowanej wody z zale-
ceniem, aby mu, ile razy tylko będzie można,
dawać po łyżeczce kawianej. Dla zobaczenia
zaś, azali te symptomata nie są prosto spazmo-
dyczne, kazałem natychmiast dać dwa grana
opium, które połknął, lecz które najmniejszej
nie sprawiły odmiany. Lawatywy dla wyprę-
żania się, rzucania i niespokojności chorego
dać nie było można. Dowiedziawszy się iż lubił
julkę, kazałem mu ją podać; pociągnął razy
kilka i rzucił od siebie. Gdym go znowu po
niejakim czasie odwiedził i znalazł te same
symptomata, a niespokojność daleko większą;
dowiedziawszy się, iż wszystkie próby wiania
mu emetyku były nadaremne, postanowiłem
innym metalem czynność chorowitą systema-
tu odmienić. Zaleciłem przeto wcierać co dwie
godziny po dwie drachmy maści merkuaryalnej
mocnej, aby tym metalem całe systema jak
najprędzej nasycić; i zaleciłem dać znowu pod
wieczór dwa grana opium, a skoro tylko będzie
można wlać cokolwiek w usta, dawać często
po łyżeczce emetyku, nie opuszczając bynaj-
mniej wcierania maści merkuryalnej. Po kil-
ku frykcyach, które niemal nieprzerwanie
trwały; udało się, lubo z wielką trudnością, wlać

łyżeczkę. Odtąd emetyk był mu ciągle dawany z wcieraniem maści naprzemian, co, lubo z wielką trudnością, udawało się wszelako. Na zajutrz chory był spokojniejszy, dawano mu rozczyn emetyku, który mógł coraz lepiej połykać; a dzień ten cały nie przestano ani na moment ciągle wcierać maści merkuryalnej, której użyto kilka uncyj i razem podawać emetyku. Wszakże ani ten ostatni nie wzbudził wómitów, ani maść merkuryalna działała na dziąsła. Chory zaś wyraźnie się poprawiał. Ściskanie wprowadzie w gardle trwało, lecz połykanie coraz było wolniejsze. Można już było wlewać bez wielkiego gwałtu łyżeczkę emetyku; pod wieczór palił lulkę i połknął cokolwiek herbaty. Na noc dano znowu dwa grana opium, które wszelako mało snu sprawiły. Tak postępując aż do dnia szóstego, przestałem wątpić o uzdrowieniu chorego. Tego albowiem dnia już spał dosyć spokojnie, jadł cokolwiek i pił herbatę; paroxyzmy nudy i konwulsyjnego targania rzadko wracały, stolec tylko uporczywie był zaparty. Kazałem zaprzestać frykcyj, emetyk tylko co trzy godziny, a dla uwolnienia żołądka, kazałem dawać co dwie godziny łyżkę rabarbarowej tynktury. Dnia ósmego chory zupełnie wyzdrowiał, a dziewiątego wesół i czerstwy wyszedł ze szpitalu.

Ponieważ symptomy téj choroby zupełnie były takie, jakie po ukąszeniu od psa wściekłego (*in Hydrophobia*) widzimy; a wszelako nie można się było przekonać, ażeby chory był kiedykolwiek ukąszony, przeto nie mogę jój za co innego uważać, jak za wściekliznę bez ukąszenia (*Hydrophobia spontanea*) o której bytności aż dotąd powątpiewałem. Wiedziałem wprowadzić wstręt do wody dwa razy w gorączce (*in Typho*), a raz w zapaleniu szpiku paciierzowego (*in Myelitide*), ale to były proste symptomata, nie stanowiące osobnej choroby, nie połączone z całym zbiorem objawień stanowiących prawdziwą wściekliznę: kiedy w tym przypadku, właśnie ten zbiór symptomatów stanowił chorobę. Możnaaby wprowadzić mieć podejrzenie, iż na wieczery, po której się choroba ta rozwinęła, była choremu dana trucizna jaka, ale to podejrzenie upada przez to, że chory nie sam jeden wieczerszał, a sam zachorował; nakoniec gdyby i tak było, wypadaloby ztąd wniość; iż oprócz jadu zwierzęcego dającego wściekliznę i zaszczepionego przez ranę, są i inne jady, które wprowadzone do żołądka wściekliznę sprawić mogą i taką nazywaćby należało *Hydrophobia a veneno*, czyli zaś jest jaki jad tego rodzaju, nie jest mi wiadomo.

Że ta wścieklizna nie była płodem zaszczepionego jadu przez ukąszenie, przekonywam się i z tego, że uleczoną została; wątpię albowiem, ażeby choroba ta przez ukąszenie nadana, mogła się kiedy wyleczyć. Mam wszakże zamiar, jeżeli mi się jeszcze prawdziwa nawinie wścieklizna, doświadczyć tego samego gwałtownego sposobu leczenia, ile że znalazłszy raz w zmarłym z téj okropnej choroby ciele, wyraźne znaki zaognienia kanałów oddechowych (*bronchia*), miałem oddawna zamiar doświadczyć wielkich dóz emetyku, które mi się w krupie tak szczęśliwie udały.

Że emetyk w tak wielkiej użyty dozie nie sprawił bynajmniej nudy ani womitu, to mię cale nie dziwi, bo tego lekarstwa często podobnym sposobem i z takim samym skutkiem winnych chorobach używać zwykłem. Więcejby mię to zastanowiło, że, wtarta tak ogromna ilość żywego srebra, i to w bardzo krótkim czasie, ust nie zairytowała bynajmniej; gdybym z doświadczenia nie wiedział, iż są przypadki, w których się ślinienia doczekać nie można, i że raz wzbudzoną saliwacyę użyty śmiało emetyk wstrzymuje (a) a zatém, że dwa te

(a) Od niejakiego czasu, używam naprzeciw saliwacyi przez żywe srebro wzbudzonej, mocnych dóz emetyku; i tym sposobem ją dość prędko uśmiérzam.

metale razem wprowadzone w ciało, czynność swoją przytępiać nawzajem mogą. Jakkolwiek bądź, nie śmiem powiedzieć z pewnością czyli wyleczenie tu opisanej choroby przypisać mam żywemu srebru, czyli antymonowi, lub połączonej czynności obudwóch. Chociaż albowiem czynność jednego, zdaje się gasnąć przez użycie drugiego; mógłby wszakże ze wspólnej czynności obudwóch razem, powstać jakiś nowy stan, jakaś nowa czynność organów, od której poszło zagładzenie chorowitego ich stanu i przywrócenie zupełnego zdrowia.

Nie mogę też wspomnioną chorobę uważać za jakiś stan tak nazywany nerwowy albo spazmodyczny, bo *naprzód* ten sposób tłumaczenia się i wyrażania zdaje mi się bardzo ciemny i nic nie tłumaczący, *powtórę* taki stan spazmodyczny, nerwowy lub histeryczny, jeżeli się komu tak nazywać podoba, jest przemijający, niestały, ustawicznie się zmieniający; czego w tym przypadku nie było. Taki stan byłby się dał uspokoić, lub przynajmniej złagodzić przez opium, a byłby się rozdrażnił i pogorszył tak przez żywe srebro jako i przez emetyk, kiedy tu, wszystko się działo wcale inaczej. Cóż to więc było? Ponieważ ja, zbiór tych chorowitych objawień widzę taki sam, jaki by-

wa we wściekliznie następującej po ukąszeniu, więc chorobę tę nazywam wścieklizną bez ukąszenia (*Hydrophobia spontanea*). Jaki to zaś jest stan organicznego życia, który stanowi wściekliznę, tłumaczyć nie myślę.

O SKRZYWIENIACH KRĘGOSŁUPA.

przez A. JANIKOWSKIEGO.

(*Dokończenie*).

Rozpoznanie skrzywień kręgosłupa.

Gdy nam już są znane przyczyny skrzywień kręgosłupa i działanie ich na organizm, zastanówmy się teraz nad ich znakami.

Najnaturalniej zaś będzie rozebrać tu najprzód ogólne znaki po, których jakiekolwiek skrzywienie w pierwszych zaraz początkach rozpoznać można; następnie opisać sposób, jakim chory śledzony być powinien, i co się przez to śledzenie odkryć daje, tak ze względu na formę skrzywienia, jako i ruchomość onego; nareszcie podać znaki, cechujące naturę każdego szczególnego rodzaju skrzywienia, t. j. wykrywające główną przyczynę, która je zrządzila.

1.) *Znaki ogólne skrzywienia kręgosłupa.*

W ogólności mówiąc łatwo jest poznać skrzywienie kręgosłupa, gdy to do wysokiego już dojdzie stopnia, inaczej zaś rzecz się ma ze skrzywieniami zaczynającymi się dopiero formować, gdzie jednak największej zdaje się to być wagi, bo wtedy uleczenie najłatwiej uśkutecznić się daje, a zaniedbanie chorych może bardzo złe pociągnąć za sobą skutki.

Pospolicie najprzód spostrzegają skrzywienia kręgosłupa matki, których w tej mierze troskliwość i podziwienia godne oko badawcze przychodzi w pomoc lekarzom. Zwracają one jednak więcej uwagę swoją na skutki z skrzywienia wynikające, niż na samo skrzywienie, ztąd też pochodzą ich wyrażenia się o wyższej łopacie, o sterczącem biodrze i wystających piersiach.

Jakkolwiek bądź są i takie matki, które z przyczyny szczególnej miłości własnej, chociaż widzą niekształtność dzieci swoich, nie dają się o tém przekonać, upatrując w tej chorobie coś upośledzającego.

Drugą ważną okolicznością, naprowadzającą na domysł o dopiero poczynającym się skrzywieniu kręgosłupa, są szczególne położenia ciała.

Gdy dziecię, u którego kręgosłup zginać się poczyną, stoi bez podpierania się na ziemi, nogi jego nie spoczywają nigdy na jednej linii; ale jedna z nich wysuniętą bywa ku przodowi. Pochodzi to ztąd, iż dla przywrócenia równowagi, przez skrzywienie kręgosłupa już nadwerężonej, miednica ze strony wypukłości skrzywienia opuszcza się na dół, a tém samém członek dolny z téjże strony staje się niejako dłuższym; czasem znowu przyczyną tego położenia jest rzeczywista różnica pomiędzy długością jednego a drugiego członka, do skrzywienia kręgosłupa, jakieśmy wyżej widzieli powód dająca; w którymto przypadku członek na przód wystawiony odpowiadać będzie wklęsłości skrzywienia kręgosłupa.

Chód osób ułomnych ma także coś sobie właściwego: pociągają one jedną połowę ciała więcej ku przodowi niż drugą, co pochodzi ze zmienionego początku i przebiegu mięsa zwanego *Psoas*, które jak wiadomo, najwięcej się przyczynia do poruszania członka dolnego ku przodowi.

W czasie siedzenia, osoby ułomne mają zwyczaj zakładać jedną rękę w tył, i ujmować nią łokieć ręki drugiej, przez co jedną łopatkę

podnoszą, a drugą zniżają, a tém samém niejako się prostują.

Trzecim ważnym znakiem cechującym porażające się skrzywienie kręgosłupa, jest ból szczególniejszy, mający siedlisko swoje pod jedną pierśią, albo w okolicy ponadżołądkowej: trwa on pospolicie ciągle, ale zmienia się co do mocy, a zmiany takie są bardzo nieregularne i nie można wysledzić ich przyczyn; nic nie zdoła bólu takiego zupełnie uśmierzyć a lubo przytém funkcyje organów przyległych nie okazują się zmienionemi, zdrowie przecież w ogólności słabieje coraz bardziej.

Z resztą policzyć tu trzeba zmiany zachodzące w organach trawienia, brak apetytu, uporczywe biegunki, żadnym środkiem dyetetycznym i lekarskim nie ustępujące, i dopiero pod wpływem środków kręgosłup prostujących zmniejszające się, wychudnienie znaczne ciała, nakoniec przypadłości dychawicy (*asthma*) u dzieci 8 do 12 lat mających, napadami wracające, które zapewne mają źródło swoje w młéczu pacierzowym, doznającym zadrażnienia albo naprężenia z powodu cierpienia kręgow, a jeszcze bardziej chrząstek międzykręgowych nabrzmieniu tak często w przypadkach o których tu mowa, ulegających.

2.) *Sledzenie skrzywień kręgosłupa.*

W każdym przypadku skrzywienia kręgosłupa, a tém bardziej tam gdzie się go tylko z wymienionych dopiero znaków domyślać można, najpiérwszą rzeczą przywołanego na poradę lekarza, powinno być sledzenie całkowicie obnażonego kręgosłupa, tak ze względu na kształt iakotéż i gietkość skrzywienia.

Do wyśledzenia kształtu skrzywień wykierowanych ku przodowi lub tyłowi dostateczne będzie samo tylko obejrzenie kręgosłupa obnażonego.

W zgięciach bocznych z samego obejrzenia kręgosłupa sądząc, możnaby myśleć iż niekształtność zależy na tém, że łopatka jedna jest większa, i biodro z strony przeciwnéj wystaje.

Dla przekonania się więc o kształcie kręgosłupa, trzeba sledzenie rozpocząć od tego, aby choremu mocno na nogach stojącemu zalecić nachylenie się ku przodowi, przez co widocznemi się staną wyrostki cierniste.

Ponad stérczącemi tym sposobem wyrostkami ciernistemi potarłszy mocno palcem skórę, powstanie znak czerwony odpowiadający kierunkowi kręgosłupa, który po wyprostowaniu się chorego do góry, porównany z linią pio-

nową, za pomocą ciężarka na nici zawieszono, od środka tyłu głowy poprowadzoną, da nam dokładne o kierunku skrzywienia boczne wyobrażenie.

Tarcie palcami wyrostków ciernistych, zasługuje na pierwszeństwo przed znaczeniem tychże atramentem lub różem, można się bowiem przez to zarazem przekonać czy która część kręgosłupa nie ma chorobliwej czułości, którą to czułość rozróżnić trzeba od czułości samej skóry, łatwiej do poznania przez to, iż tarcie téjże w innych także miejscach po nad kością jaką, podobny ból sprawia jak tarcie ponad wyrostkami ciernistemi.

Dopiero opisane oznaczenie położenia wyrostków ciernistych, wielkiej jest bardzo wagi; zaniedbawszy go bowiem, można być wprowadzonym w błąd, biorąc za kręgosłup sterczenie uformowane przez zgięcie żeber przy ich kątach, skrzywieniom bocznym towarzyszące, tém bardziej, że kręgosłup może być prawie zakrytym przez zbliżone do siebie łopatki.

Największa liczba skrzywień bocznych ma kształt litery S i dla tego możnaby je nazywać skrzywieniami *esowatemi*.

W skrzywieniach tego rodzaju linia pionowa od środka tyłu głowy, za pomocą ciężarka na

nici zawieszonego poprowadzona, przecina na 2 części linią, położenie wyrostków ciernistych oznaczającą, i to w ten sposób, iż górna część tego przecięcia formuje skrzywienie najpospolicij po prawej stronie, a dolna skrzywienie po lewej stronie linii pionowej położone. Skrzywienia esowate, których górna część odpowiada lewej stronie linii pionowej, mniej są pospolite, tak dalece, iż według *Shaw* stosunek onych do pierwszych jest jak 1: 8.

Skrzywienia boczne nie esowate, ale tworzące jeden tylko łuk, nie tak się często wydarzają, jak skrzywienia esowate: wypukłość ich najczęściej jest wykierowaną ku stronie prawej; dają one się pospolicie widzieć nieco wyżej nad połową kręgosłupa.

Dla tém lepszego rozpoznania kształtu jakiegokolwiek skrzywienia bocznego, dobrze także jest kazać choremu wznieść obie ręce nad głowę, bo w tedy łatwiej można widzieć różnicę jednej połowy ciała od drugiej.

Lecz nie dość jest, jakieśmy powiedzieli, rozpoznać kształt skrzywienia kręgosłupa, należy się także przekonać o jego ruchomości, t. j. o ile skrzywienie to przez użycie siły zewnętrznej, w pewnym przeciągu czasu wyprostować się daje.

W tym celu można kazać osobie jakiej, silnej stojącej na stolku, podnosić chorego zwolna za głowę do góry, albo téż użyć podobny sposobem podwójnego krążka.

Gdzie niema zrośnienia kręgów (*anchylosis*) tam za pomocą dopiero opisanego postępowania daje się nieraz kręgosłup zupełnie albo w większej części wyprostować, ale potem wraca do swój niekształtności. U innych skutek podobny nie jest tak widoczny; a wtedy, dla nabycia pewności, iż skrzywienie nie jest zupełnie nieruchome i da się z czasem wyprostować, trzeba chorego położyć na łóżku poziomém, i założyć przyrząd wyciągnięcia kręgosłupa wykonywający. Po kilkunastu upłynionych w tém położeniu godzinach powiększona wysokość ciała, lub niezmiennienie téjże, posłuży do wyrzeczenia w téj mierze.

Dwie te próby złomnem, t. j. podnoszenie ich za głowę do góry, i wyciąganie na łóżku za pomocą szczególnego przyrządu, wymagają zawsze pewnej ostrożności, inaczej mogłoby ztąd wyniknąć wielkie dla niektórych chorych niebezpieczeństwo.

Jakoż, w przypadkach np. zrośnienia kręgów gdzie kręgosłup jest do tego stopnia osłabiony, iż niezbyt mocne nawet uderzenie bywa czasem dostateczne do złamania onego, podobnie

nie nieostrożne za głowę do góry, mogłoby podobny nader smutny pociągnąć za sobą skutek.

Co do wyciągania na łóżku, to, szczególnie wtenczas stałoby się szkodliwem, gdyby się do wyciągnięcia użyło siły zbyt wielkiej, a rozciągliwość chrząstek międzykręgowych była przy tém znaczna.

W przypadkach takich, kręgosłup daje się nieraz w przeciągu kilku godzin na cal i więcej przydłużyć, co jak szkodliwe musi zrządząć wyprężanie mlécza pacierzowego i nerwów z niego wychodzących, każdy łatwo pojmie.

3.) Charakterystyczne znaki szczególnych rodzajów skrzywień kręgosłupa.

Jak można poznać naturę skrzywień kręgosłupa t. j. źródło, z którego pochodzą, już po części była o tém mowa przy wyszczególnieniu przyczyn: tu następujące jeszcze umieścimy w téj mierze uzupełnienia.

1.) Skrzywienia kręgosłupa pochodzące z samego tylko osłabienia mięs odznaczają się szczególnieśm, iż z początku nie mają żadnej stałej formy, ta bowiem zależy po większej części od położenia, w jakim się chory znajdować będzie. Dla tego też to w różnych czasach i w różnych położeniach śle-

dząc chorego, różne można widzieć skrzywienia, dające się zmieniać przez uciskanie kręgosłupa, a w położeniu poziomém, przy lekkim wyciągnięciu zupełnie znikające. Jakkolwiekbyś skrzywienia te dosyć pospolite, najczęściej mają kształt esowaty.

2) Nabrzmienie chrząstek włóknistych międzykręgowych rzadko kiedy ogranicza się do kilku tylko kręgów, ale najpospolicij zajmuje prawie wszystkie. Czasem cierpienie to zacząwszy się w jednym punkcie rozciąga się następnie ku dołowi i ku górze, czasem zaś zajmuje jednocześnie pewną liczbę kręgów.

Tam gdzie początkowo jedna tylko chrząstka chorobliwie jest zmieniona, chory doznaje najprzód bólu w miejscu cierpieniu odpowiadającym, w boku jednym albo drugim, albo nareszcie w okolicy ponadżołądkowej. Później jakim czasie powstaje zgięcie kręgosłupa nie bardzo znaczne, ale wielki łuk formujące, nachylone ku stronie przeciwniej zgrubieniu chrząstek międzykręgowych albo też ku temu miejscu, ku któremu zginają kręgosłup inne przyczyny, zarazem działające, jak np. niejednaką długość członków dolnych, niezwykle położenia ciała, zrośnięcie błony płucnej i. t. p.

Z początku skrzywienie to jest niestałe i niknie łatwo w położeniu poziomém przy mierném wyciągnięciu kręgosłupa; później zamienia się w stałe; a powyżej i poniżej położone kręgi, podobnóm także ulegają zmianom, stanowiąc niejako przedłużenia niestałe skrzywienia pierwszego stałego. Nareszcie gdy już przyjdzie do tego, iż równowaga w kręgosłupie zostanie zniesioną, powstają skrzywienia następne, w kierunkach pierwotnemu przeciwnych, z początku także niestałe. W ogólności skrzywienia te formują luki otwarte i regularne, w których niemożna widzieć żadnych kątowności,

W przypadku cierpienia chrząstek międzykręgowych, jednocześnie pewną liczbę onych zajmującego, jak się to wydarza u osób słabych, składu ciała limfatycznego, chory nie może stać na nogach: lubi on spoczynek, a przecież jest niespokojny; unika wszelkich ćwiczeń ciała i zabaw swego wieku, ruchu wymagających, równie jak zginania kręgosłupa; najmniejsza przechadzka mocno go utrudza. Trawienie źle się u niego odbywa; doznaje nieraz bicia serca i trudnego oddychania. Czasem chodząc po równej drodze upada, a upadnięciu takiemu towarzyszy szybko

przemijający ból w kręgosłupie, którego siedlisko trudno jest choremu oznaczyć. Uciskając z pewną mocą po kolei wszystkie wyrostki kolczyste kręgów, natrafimy na wiele takich, które tym sposobem doświadczane, sprawiają choremu ból mocny, a nawet pewien rodzaj ruchów konwulsyjnych w członkach górnych i dolnych. Jeżeli przy takiej próbie chory stoi, tedy ból z uciskania kręgu wynikający, pociąga zarazem za sobą i upadnienie chorego. Z resztą można się przekonać o niezwykłej mniej lub więcej wyraźnej ruchomości wszystkich kręgów, a szczególnie tych, które przyciskane, wzwyż wzmiankowane przypadłości sprawiają.

Dotąd nie ma jeszcze u chorego takiego, skrzywień kręgosłupa, ale te prędkiej lub później wykształcają się z cechami wyżej już wymienionemi, t j. pokazują się pod postacią łuków dosyć otwartych, mniej lub więcej obszernych, bez żadnych kątów, które w różnych przebiegając kierunkach, wzajemnie się równoważą, tak dalece, że czasem 5 do 6 skrzywień w jednym kręgosłupie natrafić można: co nieraz bardzo utrudnia rozpoznanie niekształtności, zwłaszcza w okolicy grzbietowej, gdzie ją zakrywają łopatki.

W ogólności mówiąc, skrzywienia pochodzące z nabrzmienia chrząstek międzykręgowych bywają łukowate; jakkolwiekbydź, mogą one stać kątowatemi, jeżeli zaniedbane i zastarzale, pociągną za sobą wyniszczenie chrząstek międzykręgowych, w miejscu pierwotnie zajętém, a następnie zgniatanie się bezpośrednie kości, co sprawia zmianę w formie tychże.

3) Skrzywienia wynikające z reumatyzmu, zajmującego twory włókniste rozpostarte przed ciałami kręgów, które do choroby téj mają wiele skłonności, cechują się przypadłościami reumatycznymi właściwemi, tudzież tą okolicznością, iż w nich cały kręgosłup jest skrzywiony w łuk wielki ku przodowi nachylony.

4) Skrzywienia pochodzące z rozmiękczenia a raczej wyniszczenia kręgów, na szczęście dosyć rzadkie, poprzedzane bywają bólami głębokimi, świdrującemi, połączonemi z gorączką, które i potem często się odnawiają. Prócz tego skrzywieniom takim towarzyszą zmiany formy w innych także kościach, a mianowicie w kościach walcowatych członków, osobliwie dolnych, które się rozmaicie zginają, w kościach klatki piersiowej, w kościach miednicy etc. Z resztą skrzywienia, o których tu mowa, zależąc, powiększej części, od zmia-

ny w formie kręgów, opisaną wyżej pod nazwiskiem zmarszczenia klinowatego i równoległobocznego, są niemal zawsze kątowatemi, ku przodowi i nieco na bok skierowanemi, lubo mogą się do nich przyłączyć skrzywienia także formujące łuki, w cierpieniu chrząstek międzykręgowych źródło swoje mające.

5) Przypadłości cechujące skrzywienia, które są skutkiem pruchnienia kręgów czyli tak zwaną chorobą Potta, zanadto są powszechnie znane, aby się tu nad niemi zastanawiać trzeba było.

6) Jeżeli skrzywienie kręgosłupa pochodzi z niedokładnego rozwinięcia się jednej połowy ciała, wtedy oko wprawne widzieć to już może, z rysów twarzy chorego: największą jednak w takim razie pewność daje porównanie wymiarów odpowiadających sobie części. Używszy u chorego tego rodzaju, stojącego na ziemi, miernego wyciągnięcia kręgosłupa, za pomocą siły do głowy przytwierdzonej, można dość łatwo sprawić wyprostowanie kręgosłupa; a prócz tego da się tu spostrzedz ta okoliczność, iż noga krótsza zostanie w górę podniesioną wtenczas, kiedy dłuższa będzie jeszcze na ziemi spoczywać.

7.) W skrzywieniach pochodzących z chromania przyrodzonego dają się spostrzegać przypadłości tego stanu patologicznego, przez Palletę szczególnie dobrze opisane. Członek jeden krótszy jest od drugiego, lubo nie tak znacznie jak w zwichnieniach; wyciągając członek ten krótszy, w położeniu poziomém chorego, można mu nadać długość naturalną, ale jak skoro siła wyciągająca działać przestaje, skrócenie powraca; wszelkie ruchy nim wykonywane, równie jak i wyciąganie onego, nie sprawiają żadnego bólu; kolano i stopa nie są ani ku wewnątrz ani ku zewnątrz skręcone; pośladek ze strony członka krótszego jest czasem spleszczony, albo przynajmniej nie ma kształtu zwyczajnego, a zewnętrzny koniec rowka pośladka tego, zakrzywiony jest kugórze; *trochanter* umieszczony jest wyżej niż zwykle, i łatwiej się daje namacać; z resztą, jak uważa Palleta, osoby podobną wadę mające stąpają całą stopą, członek krótszy nie jest ani wychudły ani osłabiony, a międzyszew nie jest (jak to bywa w zwichnieniach) bardziej niż zwyczajnie wklęsły. Według Dupuytrena, chorzy tego rodzaju stąpają końcem palców, a kolana ich nie dają się od siebie oddalić.

Od opisanego dopiero chromania przyrodzonego, trzeba znowu rozróżnić ów stan nienaturalny przez Delpecha opisany, gdzie zbytnia krótkość mięs *psoas* i *iliacus* utrzymuje miednicę w nachyleniu ku przodowi i sprawia wygięcie się kręgosłupa w okolicy lędźwiowej ku tyłowi, a przytém przeszkadza dokładnemu wyprostowaniu się członków dolnych w udzie i w goleni, przez co chód staje się chwiejnym. W takim razie to szczególnież posłuży do dobrego rozpoznania choroby, iż próbując wyprostować mocniej uda, doznajemy oporu sprężystego, a w tymże samym czasie kręgi ostatnie lędźwiowe bardziej się ku przodowi nachylają.

8.) Nareszcie co się tyczy skrzywień, których przyczyną bywają ropienia w klatce piersiowej, do rozpoznania tych potrzebne jest szczególnież pilne wybadanie okoliczności, które powstanie ich poprzedziły: lubo właściwa także forma takich skrzywień nie mało do tego dopomaga. Prawie zawsze skrzywienia te ograniczają się do małej tylko liczby kręgów.

Rokowanie.

Z tego, cośmy w poprzedzających rozdziałach widzieli, każdy łatwo wniesie, iż chcąc wyrokować o skrzywieniach kręgosłupa, tak co

do możliwości uleczenia tychże, jakoteż i co do wartości zalecanych w téj mierze sposobów leczenia, trzeba przedewszystkiém dokładnie wysledzić przyczyny skrzywienia sprawujące, i wszystkie jego połączenia z innemi chorobami, a wtedy dopiero można wydać sąd gruntowny.

Rozbiór w téj mierze szczegółowy za daleko by nas zaprowadził, poprzestanę więc na niektórych tylko ważnej téj prawdy zastosowaniach.

Skrzywienia wynikające z osłabienia mięs należą do liczby tych, które, przy stosowném postępowaniu lekarskiém i przy użyciu przyzwrotnych środków mechanicznych, najłatwiej i najgruntowniej uleczyć się dają. Jeżeli nie doszły do znacznego stopnia i nie trwały bardzo długo, znikają one czasem bez przyczynienia się niemal sztuki, siłami saméj tylko natury: co jednak nieupoważnia lekarzy do zostawiania jakiegokolwiek skrzywienia samemu sobie, w nadziei, iż go natura sprostuje, bo przypadki takie są nader rzadkie, a zamienienie się skrzywienia łatwego do uleczenia na nieuleczone, przez zaniedbanie onego, bardzo jest pospolite.

Równie dobrze dają się leczyć skrzywienia pochodzące z reumatyzmu i choroby artryty-

cznej, byle ich nie zaniedbać, niedopuszczyć połączeń z innymi chorobami, i pierwój kręgosłup środkami mechanicznymi sprostować, nim zrośnięcie kręgów skrzywienie ustali.

Toż samo niemal można powiedzieć o skrzywieniach, których przyczyną są nabrzmienia chrząstek międzykręgowych. Trudność uleczenia nie jest tu zawsze w stosunku z wielkością skrzywienia. Więcej nierównie stanowi miejsce skrzywienia.

Złe bardzo są skrzywienia tego rodzaju raczej kątniż łuk w okolicy grzbietowej tworzące, znaczne zmiany co do kształtu klatki piersiowej za sobą pociągające, równie jak skrzywienia w téjże okolicy ku stronie prawej wykirowane. Nieuleczone są te, do których łączy się wyniszczenie chrząstek międzykręgowych i zrośnięcie kręgów trudne zawsze do poznania.

Skrzywienia zależące od rozmiękczenia kręgów, nie pozwalają dobrej wróżby, dla tego też ostrożnym być bardzo trzeba w wyrokowaniu o niekształtnościach kręgosłupa poczynających się przed 3 rokiem życia. Widzieliśmy wyżej, iż ten tylko jeden rodzaj skrzywienia bywa połączony z niekształtnościami miednicy.

Skrzywienia połączone z pruchnieniem kręgów, nietylko że są nieuleczonemi, ale nadto

zabraniają użycia wszelkich środków mechanicznych, w celu wyprostowania onych, jeżeli nie chcemy przeszkodzić naturze w zbawien-
ném jój dziele, albo psuć to, co już dobrego
zrobiła, przyczém chory na wielkie wysta-
wiony bywa niebezpieczeństwo.

Nareszcie, z podobnego stanowiska, uważać
się po części dają skrzywienia po uleczeniu
ropienia w organach piersiowych powstające.

*Opisanie preparatów skrzywień, kręgosłupa doty-
czących się, które się znajdują w gabinecie
anatomicznym byłego Uniwersytetu War-
szawskiego.*

W nauce, która nas zajmowała, jak w całej,
medycynie, wspiera się wszystko na pojedyn-
znych prawdach z natury czerpanych, które
im są liczniejsze, tém większej dodają wagi
ogólnym wyprowadzonym z nich wnioskom,
i tém łatwiej pozwalają chronić się błędów, wy-
nikających z teoryi na domysłach opartej. Dla
tój to przyczyny, nie będzie zdaniem mojem
zbyteczną rzeczą, gdy, ostatni rozdział rozpra-
wki téj, poświęcę opisowi preparatów w gabi-
necie anatomicznym Warszawskim znajdują-
cych się, z których nie jeden posłuży do obja-
śnienia albo przynajmniej stwierdzenia tego,
com wyżej w ogólności powiedział, a może

prócz tego da komu powód do nowych jakich pomysłów. Żałować tylko trzeba, iż przy preparatach tych (jak to zobaczymy nader ważnych) niema historyj chorych, z których one pochodzą, coby je jeszcze więcej nauczającymi czyniło.

Opisywać je tu będę w takim porządku, w jakim w poprzedzających rozdziałach opisywałem szczególne gatunki skrzywień kręgosłupa, mając wzgląd na naturę onych, czyli na przyczyny, z których pochodzą.

A.) Preparata skrzywień pochodzących z osłabienia mięs.

Tab. I. Fig. I. Nr. Gabinetowy 1364. Tym numerem oznaczony preparat, jest kręgosłup naturalny 18 letniej dziewczyny, przedstawiający najpospolitszy rodzaj zgięcia bocznego, czyli esowatego, pochodzący najczęściej pierwotnie z osłabienia mięs kręgosłupa. Jedno zgięcie zajmuje wszystkie kręgi lędźwiowe, i wykierowane jest jak zwykle ku stronie prawej; drugie równoważące tamto zupełnie, widzieć się daje pośrodku kręgów grzbietowych. Jako skutek tego skrzywienia w młodym wieku utworzonego, gdzie kości nawet grubsze ulegają nieraz zmianie w formie z

powodu siły ciągle na nie w pewnym kierunku działającej, kręgi pierwszy i drugi lędźwiowy, tudzież poczęści krąg 12 grzbietowy doznały tak zwanego zmarszczenia klinowatego, jakem go wyżej podług Delpecha opisałem. Oprócz kręgosłupa znajdują się przy tym preparacie do połowy odpilowane żebra i kość krzyżowa, lecz z tych części niepodobna sądzić, jakie było działanie owego skrzywienia na klatkę piersiową i na miednicę.

Tab. I. Fig. 2. Jest to tegoż samego rodzaju i téj samej formy skrzywienie kręgosłupa, które jednak, do wyższego nierównie niż poprzedzające doszło stopnia, i daleko wyraźniejsze zrządziło zmarszczenie klinowate pierwszego i drugiego kręgu lędźwiowego. Będąca przy tym preparacie miednica nie przedstawia nic nienaturalnego, nie widać w niej żadnych zmian tak co do wymiarów jako też co do ustawienia onéj.

Tab. I. Fig. 3. Nr. Gab. 1361. Kościoskład naturalny 63 letniej kobiety, u której z obu stron jest po 13 żeber. Czaszka ma kształt nie zwykły, kości jej przez wiek są ścięnczone; kręgosłup przedstawia skrzywienie nienaturalne, z osłabienia zapewne mięs przez wiek pochodzące, które zajmuje górne kręgi

grzbietowe i naklonione jest ku przodowi; kręgi szyjne wygięte są więcej niż zwykle ku tyłowi, (co jednak nienajlepiej jest na figurze wyrażone), dla zrównoważenia niejako skrzywienia poniżej położonego, wszelako tak tylko, iż kość tylnogłówna oddalona jest jeszcze od punktu, gdzie kręgosłup jest najwypuklejszy, na 2 cale ku przodowi. Wyrastki kolczyste kręgu grzbietowego 2. 3. 4. 5. są w skutku starości prawie zniszczone, co zmniejsza wypukłość skrzywienia w tej okolicy. Klatka piersiowa jest po prawej stronie spłaszczona, a bok lewy przedstawia po środku żeber dość znaczną wklęsłość, kość piersiowa dolnym swoim końcem podana jest nieco ku stronie prawej.

Zmiany te niezwykle w formie klatki piersiowej, każą się domyślać, iż w przypadku nas zajmującym, mogło być ropienie błony płucnej ze strony lewej, które się może także poczęści do skrzywienia przyczyniło.

B.) Preparata skrzywień pochodzących z choroby chrząstek międzykręgowych.

Tab. I. Fig. 4. Nr. Gab. 126. Kadłub z 18 letniego chłopca zasuszony z więzadłami.

Kręgosłup przedstawia skrzywienie okolicy grzbietowej ku przodowi, przy czém górna część skrzywienia nachylona jest ku stronie lewej. Z przodu uważane to skrzywienie tworzy kąt 75° mający, którego wierzchołek przypada pomiędzy 8 i 9 kręgiem grzbietowym, z tyłu zaś tworzy łuk należący do koła mającego 5 cali średnicy; kręgi szyjne i dolne lędźwiowe mają położenie naturalne. Właściwie więc mówiąc skrzywienie to złożone jest z dwóch schodzących się pod kątem ostrym. Górne skrzywienie wykierowane ku przodowi, jest pierwotne, dolne zaś naklonione ku tyłowi jest następne, do zrównoważenia pierwszego przez naczone.

Nader ważne zmiany zrządziło skrzywienie to w klatce piersiowej. Żebra nieco wyprostowane wysunęły kość piersiową ku przodowi. Górny brzeg rękojści kości piersiowej zamiast być umieszczonym nieco wyżej niż środek ciała drugiego kręgu grzbietowego, odpowiada tu prawie górnemu brzegowi ciała 6 kręgu szyjnego, co znacznie skróciło szyję. Odległość tego brzegu rękojści kości piersiowej od kręgosłupa, wynosi tylko półtora cala, zamiast wynosić jak zwykle półtrzecia cala. Linia pozioma poprowadzona od kąta skrzy-

wienia do kości piersiowej, stykająca się z nią nieco wyżej niż w jej połowie, wynosi cali 6, dłuższa więc jest o cal, od linii która łączy podobne punkta w klatce piersiowej dobrze zbudowanej, bo ta nie wynosi jak 5 cali. Dolny koniec kości piersiowej posunięty jest bardziej niż zwykle ku przodowi. Szerokość największa klatki piersiowej wynosi tu cali 8, zwyczajnie zaś przenosi ona cali 9, a nawet dochodzi do 9 i $\frac{1}{4}$. Końce żeber jedenastych po obydwóch stronach zamiast być odległemi od grzebienia kości biodrowej na 4 przeszło cale, jak zwykle, oddalone są od niego tylko na $\frac{1}{2}$ cala, z kądem widzimy jak nisko spuszczone było ku jamie brzusznej mięso przedziałowe.

W ogólności na pierwszy rzut oka cała niekształtność, osobliwie uważana z przodu, zdaje się zależeć na tém, iż kadłub niższym jest niż zwykle. W kręgach nie widać nic chorobliwego. Łopatek brakuje przy tym preparacie. Miednica należycie zbudowana i dobrze ustawiona, nie okazuje nic nienaturalnego.

Przyczyną skrzywienia dopiero opisanego była bez wątpienia choroba chrząstek międzykręgowych, a mianowicie téj chrząstki, która się znajduje między 8 i 9 kręgiem grzbieto-

wym: lubo mogło się także do niego przyczynić cierpienie części włóknistych, z przodu ciała kręgów pokrywających.

Tab. I. Fig. 5 i 6. Nr. Gab. 1362. Kadłub z miednicą dorosłej kobiety. Preparat zasuszony. Wyobrażony on tu jest w dwóch odmiennych położeniach, dla tém lepszego rozpoznania szczegółów.

W kręgosłupie dają się spostrzedz 3 główne skrzywienia.

Najważniejsze i zapewne najprzód uformowane, zajmuje okolicę grzbietową, tworząc łuk, niewielkiego koła, wykierowany ku stronie lewej i nieco ku przodowi, a najwypuklejsza część jego odpowiada właśnie środkowemu kręgom grzbietowym. Poniżej tego skrzywienia jest drugie, zajmujące kręgi lędźwiowe, w kształcie łuku nieco większego, którego kierunek zupełnie jest powyższemu przeciwny, skłania się bowiem ku tyłowi i nieco ku prawej stronie. Nareszcie trzecie skrzywienie powyżej pierwszego umieszczone zajmuje górne kręgi grzbietowe i dolne szyjne, a wykierowane jest ku tyłowi.

Dla przywrócenia równowagi zniesionój przez znaczne bardzo skrzywienie kręgosłupa w środku okolicy grzbietowej ku przodowi i

na bok lewy, widzieć można w tym przypadku, jak oprócz dwóch skrzywień następnych powyżej i poniżej pierwotnego położonych, użyła natura nadto jeszcze skręcenia (*rotatio*) prawie wszystkich kręgów grzbietowych, takiego, iż wyrostki ich kolczyste zboczyły niemal na 45° od naturalnego swego położenia ku wklęsłości skrzywienia. Skręcenie to pociągnęło za sobą szczególną i charakterystyczną niekształtność klatki piersiowej. Kość piersiowa wysuniona jest ku przodowi i ku stronie prawej, a przytém zgięta w łuk nierównie bardziej niż wstanie naturalnym skrzywiony. Rękojeść kości piersiowej formuje płaszczyznę niemal poziomą, ku prawej stronie nieco nachyloną. Żebra ze strony prawej, t. j. ze strony wypukłości skrzywienia, są w końcach swoich przednich więcej niż zwykle wyprostowane, w końcach zaś tylnych znacznie bardzo pozginane. Zgięcia te obejmują kręgosłup, a płaszczyzny wewnętrzne żebra 6. 7. i 8. stykają się prawie bezpośrednio z ciałami przyległych kręgów. Wzdłuż tylnej części kręgosłupa, umieszczone pod sobą załamania tak pozginanych żeber, formują jakby jeden brzeg ostry w kierunku przewróconego S przebiegający, który zakrywając wyrostki cierni-

ste kręgów, łatwo mógł być za skutek sterczenia tychże brany. Żebro 6 w miejscu tém, gdzie przylega niemal do ciała odpowiedniego kręgu, a więc prawie w środku skrzywienia grzbietowego jest złamane i zrosłe. Żebra lewój strony, t. j. odpowiadające wklęsłości skrzywienia zmienione są w sposób zupełnie przeciwny. Przodkowe ich końce są więcéj niż zwykle zgięte, tylne zaś wyprostowane a nawet w sześciu żebrach dolnych, ku tyłowi naklonione i znacznie jedne do drugich zbliżone.

W górnych kilku kręgach grzbietowych wi-
dać skręcenie przeciwne temu, które zaj-
muje resztę kręgów, t. j. wykierowane jest
ku stronie prawej, dla tego téż tylne końce
kilku żeber górnych, przedstawiają odmianę
dopiero opisanéj przeciwną t. j. po prawej
stronie są bardziej wyprostowane, a po lewej
bardziej zgięte.

W ogólności wszystkie żebra są bardzo cien-
kie. Przodkowy koniec ostatniego żebra prawe-
go odległy jest od grzebienia kości biodrowej
na kilka tylko linii, a lewego na 3 przeszło
cale. Łopatek przy tym preparacie brakuje.
Miednica jest jak najlepiej ukształcona i dobrze
ustawiona.

Zródło skrzywienia tego zdaje się, iż było także same, jak skrzywienia poprzedzającego, t. j. cierpienie chrząstek międzykręgowych, ale rozciągało się do większej liczby kręgów grzbietowych.

C) Preparata skrzywień pochodzących z reumatyzmu.

Tab. II. Fig. 7. Nr. Gab. $\frac{1523}{56}$. Kościoskład naturalny z 18 letniego chłopca. Kości wszystkie niedobrze są wykształcone, cienkie. Wysokość jego wynosi łok. 1 i cali 7 miary nowo-polskiej, której linia odpowiada 2 milimetrom.

Kościoskład ten przedstawia 3 skrzywienia kręgosłupa: pierwsze, niezbyt znaczne, zajmuje dolne kręgi lędźwiowe, a nachylone jest ku stronie prawej; drugie, także niewielkie, położone powyżej, zajmuje 4 ostatnie kręgi grzbietowe i pierwszy lędźwiowy, a przebiega w kierunku przeciwnym, t. j. ku stronie lewej; trzecie nareszcie, od dwóch poprzedzających znacznie większe, nakłania cały kręgosłup ku przodowi, do tego stopnia, iż linia pionowa od pierwszego kręgu grzbietowego na dół spuszczone, zamiast przypadać na środek

jamy miednicy, przechodzi przez punkt położony na 2 i $\frac{1}{2}$ cala przed spojeniem kości łonowych.

Nierównie ważniejszém od tych skrzywień jest w preparacie, o którym mowa, stan chorobliwy wszystkich stawów większych, członków górnych i dolnych, które tu są stężale, (*anchylosis spuria*) wziętém, do wysokiego stopnia, położeniu członków, tak dalece, iż przedramiona formują z ramionami kąt 30° , golenie równolegle prawie przebiegają z udami, kolana stykają się niemal z klatką piersiową, a kości piętowe, na jednej płaszczyźnie poziomej z guzami kości siedzenia umieszczone, odległe są od tychże na 3 tylko cale.

Jedyne to w swoim rodzaju stężenie wszystkich niemal stawów, równie jak i forma wyżej opisana głównego skrzywienia kręgosłupa, niepozwalają wątpić, iż tu źródłem niekształtności kręgosłupa było cierpienie reumatyczne. Chory, z którego ten kościoskład pochodzi Fran. Godecki, umarł przed kilku latami w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Tab. II. Fig. 8. Nr. Gab. 124. Kręgosłup z miednicą z wysuszonych i sztucznie spojenych kości; z kobiety.

Przedstawia on nader ciekawe i rzadkie skrzywienie, zaczynające się od 8 kręgu grzbietowego, a tak raptowne, iż reszta kręgów powyżej położonych formuje z kręgami, leżącymi poniżej i od kierunku naturalnego mało co zbaczającymi, kąt mniejszy od prostego; kręgi te górne wykierowane są ku przodowi i nieco ku stronie lewej. W podobnym kierunku przebiegają także i kręgi szyjowe (których przy tym preparacie jest tylko 3), wyginają się jednak nieco ku tyłowi, a raczej w tym przypadku ku górze. Drugie skrzywienie, znacznie mniejsze od dopiero opisanego, bo tylko na kilka linii kręgosłupa od linii środkowej (*mediana*) ku stronie prawej skłaniające, zajmuje resztę kręgów grzbietowych, które poniżej 8 są położone. W kręgach lędźwiowych nie widać żadnego zboczenia od kierunku naturalnego.

W skrzywieniu głównem, kręgi grzbietowe 4. 5. 6. 7. i 8. są tak z sobą zrosłe za pośrednictwem masy kościstej, iż tworzą jedną tylko całość, żadnych szczególnych nierówności ani wyniosłości (jak to najpospoliciej bywa) nieprzedstawiającą. Najwidoczniejsze jest zalenie to pomienionych kręgów masą kościstą, z tyłu kręgosłupa; gdzie zbitość jej

i gładkość, są bardzo znaczne, a granice pomiędzy kręgami, jaknajściślej zrosłemi, oznaczają tylko wyrostki kolczyste. Co do formy, kręgi te zrosłe są niemal niezmiennione. Miednica jest jaknajlepiej zbudowana i dobrze ustawiona. Zresztą kości nie okazują żadnych znacznych zmian chorobliwych, wyjąwszy tylko, iż kręgi wszystkie są bardziej niż zwykle gębczaste, a kości biodrowe nienaturalnie ścięzione.

Jaka była przyczyna skrzywienia tego, równie jak i zrośnięcia kręgów tak rzadkiego, trudno teraz odgadnąć, nie znając przebiegu choroby: podług wszelkiego jednak do prawdy podobieństwa, domyślać się tu trzeba poprzedniego cierpienia artrytycznego części stawowych i im przyległych, do czego upoważnia również kształt skrzywienia jakoteż brak znaków charakteryzujących jakiekolwiek cierpienie samej miąższowości kostnej.

Tab. II. Fig. 9. Nr. Gab. 1023. Dwa kręgi grzbietowe z sobą stopione. Preparat ten odpowiada zupełnie dopiero opisanemu. W kościach niewidać żadnej chorobliwej zmiany. Stopienie za pomocą kościstej masy jest jaknajdoskonalsze. Po lewej stronie, ciała tych kręgów zrosłych są zupełnie gładkie jak w preparacie poprzednim; po prawej zaś widać pomię-

dzy niemi jedną część szyszkowatą wystającą; kształt kręgów jest niezmienny.

D). Preparata skrzywień pochodzących z choroby angielskiej.

Tab. II. Fig. 10. Nr. Gab. $\frac{1520}{35}$. Kościokład naturalny, z 28 letniej panny.

W kręgosłupie widzieć się dają dwa główne skrzywienia. Jedno z nich zajmuje wszystkie kręgi lędźwiowe i 3 dolne grzbietowe, a nachylone jest ku stronie lewej, do tego stopnia, iż linia pionowa spuszczone od punktu najbardziej na bok zbaczącego, zamiast przechodzić przez środek miednicy, odległa jest od trochantera wielkiego na cał jeden na zewnątrz. Drugie skrzywienie prawie pod kątem 45° do pierwszego nachylone, zajmuje kręgi grzbietowe, skierowane jest na stronę przeciwną pierwszemu, t. j. na bok prawy, a przytém także dość znacznie ku tyłowi: prócz tego towarzyszy mu skręcenie kręgów około ich osi takie, iż ciała onych odpowiadają bokowi lewemu, a wyrostki kolczyste bokowi prawemu. Za tém skręceniem kręgów poszła także zmiana w formie klatki piersiowej. Kość piersiowa wysuniona jest znacznie ku stronie lewej, a szcze-

gólniej koniec jój dolny, który zbacza od linii środkowej (*mediana*) na 4 i $\frac{1}{4}$ cala. Żebra ze strony prawej znacznie są do siebie zbliżone, a nawet miejscami stykają się z sobą, z lewej strony oddalone są od siebie, więcej niż zwykle, a tylnymi końcami obwijają się około kręgosłupa. Kręgi grzbietowe 10, 11 i 12 przedstawiają sfałdowanie klinowate; kości długie są rozmaicie pokrzywione; stawy kolanowe stężałe (*anchylosis*); stopa lewa około osi swojej podłużnej skręcona (*varus*). Miednica jest ukośnie ustawiona i tak znacznie ku przodowi nachylona, iż oś jój prawie równolegle z poziomem przebiega.

Stan chorobliwy kości długich w tym preparacie, nie pozwala wątpić iż przyczyną skrzywienia kręgosłupa była choroba angielska, która zarazem i formę miednicy zmieniła, czegośmy niewidzieli w preparatach wyżej opisanych lubo te przedstawiały równie znaczne ale z innej przyczyny pochodzące skrzywienia.

Tab. II. Fig. 11. Kościoskład naturalny karlicy Lewandowskiej.

Widoczne w tym kościoskładzie skrzywienie kręgosłupa ku przodowi, jest wypadkiem zniszczenia poczęści i sfałdowania klinowatego, ostatniego, kręgu grzbietowego, a jeszcze bardziej

pierwszego lędźwiowego, które powstało z choroby angielskiej, jak to kształt kości walcowatych okazuje. Choroba ta była zapewne także przyczyną karłowatego wzrostu Lewandowskiej, która, gdy w czasie pobytu swego w Warszawie w r. 1836, nie mogła porodzić dziecka spłodzonego z mężczyzną dorosłym, a tém samém wielkością swą niestosownego do wymiarów jój miednicy, Dr. Flamm przymuszony był wykonać u niej operacyą cięciem Cesarakiem zwaną.

Stosunek dopiero opisanych dwóch kościoskładów, Fig. 10 i Fig. 11, zachowano wrysunku taki sam, jaki jest w naturze.

Tab. II. Fig. 12. Nr. Gab. 1365. Miednica z dolnemi członkami z dziewczyny 18 letniej, gdzie, oprócz znacznego zgięcia kości udowych, goleniowych i łydkowych, skrzywiona także jest niesforemnie kość krzyżowa i ku stronie lewej pochylona, co zmienia formę i wymiary miednicy.

Wspominam tu o tym preparacie, aby posłużył za jeden dowód więcej, iż, gdzie miednica jest niekształtna, tam się za razem dają widzieć w kościach długich niezaprzeczone ślady choroby angielskiej.

E). Preparata skrzywień pochodzących z pruchnienia kręgów.

Tab. III. Fig. 13. Nr. Gab. 817. Część kręgosłupa z 10 kręgów dolnych, wraz z kością krzyżową, i zrosłą z nią kością ogonową, z 65 letniego mężczyzny. Kości są wysuszone, i tam gdzie nie są zrosłe, drutem je pospajano.

W tym kręgosłupie daje się widzieć skrzywienie ku przodowi i ku stronie prawej, które, uważane z tyłu, formuje łuk nie bardzo zgięty. Nie widać tu żadnego skręcenia kręgów. Ostatni krąg grzbietowy, tudzież 1, 2, 3, 4 i 5 lędźwiowy, są chorobliwie zmienione. Ciała tych kręgów są bardzo gąbczaste, tak dalece, iż zgłębnik metaliczny, w otwory na powierzchni ich znajdujące się wprowadzony, przebija je z łatwością, a w niektórych miejscach na wskrós nawet przeprowadzić się daje, bez wielkiego oporu. Ze strony wklęsłości skrzywienia, ciała kręgów chorobliwie zmienionych pokryte są nowego utworu masą kościstą. Tam gdzie masa ta łączy z sobą jaknajściślej ostatni krąg grzbietowy, tudzież pierwszy i drugi lędźwiowy, (*a. b.*) ścisłość jej jest bardzo znaczna: pomiędzy drugim i trzecim kręgiem lędźwiowym jest ona więcej gąbczasta, i składa

się z dwóch przylegających tylko do siebie części (*c*), tworzących razem jakby szyszkę, której jedna połowa należy do kręgu lędźwiowego drugiego, a druga połowa do kręgu lędźwiowego trzeciego. Podobne szyszki albo raczej wyrostki cyckowate, widzieć można w miejscach odpowiadających zetknięcia się z sobą ostatniego kręgu grzbietowego z pierwszym lędźwiowym (*a*), tudzież pierwszego lędźwiowego z drugim lędźwiowym (*b*) a obadwa połączone są mostem kościstym na $\frac{1}{2}$ cala przeszło szerokim, po podktórym daje się przeprowadzić gruby zgłębnik. Oprócz dopiero opisanéj masy kościstéj nowego utworu, jest tu jeszcze wysepka, z masy kościstéj ścisłej, prawie czworokątna, kilka linii średnicy mająca, (*d*), umieszczona, przy brzegu górnym ciała czwartego kręgu lędźwiowego, w samym środku onego, a zachodząca nieco na krąg powyżej położony, tudzież wysepka podobna, ale wielkości małego tylko grochu, na górnym brzegu piątego kręgu lędźwiowego położona.

Pomiędzy ostatnim kręgiem grzbietowym a pierwszym lędźwiowym, ze strony wypukłości skrzywienia, t. j. ze strony lewéj, jest odstęp dochodzący do połowy kręgów, taki, iż jeden krąg od drugiego, na 3 przeszło linie od-

staje. Podobny odstęp, lecz mniejszy, znajduje się z lewej także strony pomiędzy 11. i 12 kręgiem grzbietowym, tudzież pomiędzy pierwszym i drugim lędźwiowym, a z przodu pomiędzy kręgiem 3 i 4 lędźwiowym.

Wysokość ciała kręgu ostatniego grzbietowego, tudzież 1 i 2 lędźwiowego, zmniejszona jest nieco ze strony wklęsłości skrzywienia; lecz nierównie bardziej uderzającą jest zmiana w formie 3 kręgu lędźwiowego, najłatwiej się zgłębnikiem metalowym przekłuć dającego, którego całe ciało, o połowę jest niższe od ciał innych kręgów lędźwiowych, co jednak nie może być przypisanem pierwiastkowej wadzie w budowie onego, gdyż wyrostek jego ciernisty równy jest co do wielkości, wyrostkowi ciernistemu kręgu lędźwiowego 1 i 2, a większy od wyrostka ciernistego kręgu 4 i 5. Z tego co poprzedza jasno się daje widzieć podług mego zdania, iż w przypadku który nas zajmuje, skrzywienie kręgosłupa było skutkiem pruchnienia ciał kręgów, które tak dalece spojność tychże osłabiło, iż one doznały od 'wpływów zewnętrznych, a mianowicie od ciężaru samego ciała, szczególniejszych zmian w kształcie swoim.

Dla zapobieżenia złym skutkom, któreby tu były z wrastającego coraz bardziej skrzywienia wynikły, i które szczególnie mleczowi pacierzowemu zagrażały, dobroczynna natura użyła części miękkich otaczających kości chore, za narzędzie do utworzenia nowej masy kościstej kręgosłup podpięrać mającej, której rozciągłość, moc i ścisłość tam właśnie do najwyższego doszły stopnia, gdzie tego największa zachodziła potrzeba, t. j. ze strony wklęsłości skrzywienia. Owe opisane przezemnie szyszki i wysepki kościste, zdają się dowodzić, iż najobfitszym źródłem téjże masy kościstej były chrząstki międzykręowe.

Opisałem nieco obszernie zrośnienie jakie w tym preparacie znalazłem, częścią dla tego, iż nie dość jeszcze starannie nad tym przedmiotem zastanawiali się ci, którzy o skrzywieniach kręgosłupa pisali, lubo to może doprowadzić do ważnych w praktyce wypadków, częścią zaś dla tego, aby wykazać różnicę tego skostnienia od owego, któreśmy w preparacie *Fig. 8* widzieli.

Co się tyczy pruchnienia kręgów, niebyło ono tu zrodzaju tego, które Delpech jako chorobę gruźliczkową kości opisuje, bo najściślej-sze śledzenie chorych kręgów nie pozwoliło mi

odkryć w nich żadnej jamy, świadczącej o rozmiękczeniu gruzelków. Nie idzie jednak za-
tém, podług mego zdania, iżby pomysły w téj
mierze Delpécha były bezzasadne, jak tego
może nawet jedna z czaszek, w gabinecie War-
szawskim znajdująca się, a którą zaraz opiszę
dowodzi: tyle tylko wnioskować ztąd trzeba,
iż nie każde pruchnienie ciał kręgów, z choro-
bą gruzelkową części miękkich, porównać się
daje.

Tab. III. Fig. 14. Nr. Gab. 1025. Wierzch-
łek czaszki widziany z góry i z dołu, przed-
stawiający podziurawioną w różnych miejscach
miąższość kościaną.

W kościach téj czaszki widzieć można kil-
kanaście otworów nienaturalnych większych
i nierównie więcej mniejszych, powiększłej czę-
ści na wskrós ją przenikających. Otwory te
są okrągławe. Średnica największego nie prze-
chodzi dwóch linii na powierzchni zewnętrz-
nej czaszki, a przenosi w jedném miejscu 4
linie na powierzchni wewnętrznej kości czas-
kowych, gdzie otwór ten odpowiada trzem obok
siebie położonym otworom zewnętrznym, i pro-
wadzi jakby do jamki pomiędzy tablicą zewnę-
trzną i wewnętrzną umieszczoną. Kilka otwó-
rów na wewnętrznej tablicy widocznych, jest

Tom I. Poszyt III.

w związku z podobnemi jamkami, nieprzenikając czaszki na wskrós. W dwóch miejscach na tablicy zewnętrznej są wyniosłości nakształt grochu, co do wymiarów i obwodu, otworom dopiero opisanym zupełnie odpowiednie, a jedna z nich ma przy brzegu swoim maleńki otwór do miąższości środkowej (*diploë*) dochodzący.

Porównywając te szczegóły zajmującego nas teraz preparatu z tém, co nas anatomia patologiczna o gruzelkach w częściach miękkich naucza, niepodobna jest nie popaść na tę myśl, iż otwory i jamki w kościach téj czaszki, mogą być skutkiem rozmiękłych gruzelków kości które w miąższości środkowej kości pierwiastkowe siedlisko swoje miały; a wyniosłości groszkowate odpowiadają może temu co anatomowie pod nazwiskiem gruzelków niedojrzałych (*tubercula cruda*) opisują. Słowem preparat ten może posłużyć, jak to wyżej powiedziałem, na poparcie zdania Delpecha, o gruzelkach ciał kręgow, które w rozdziale o przyczynach skrzywień kręgosłupa wyłożyłem.

Tab. III. Fig. 15. Nr. Gab. 960. Kilka kręgow grzbietowych jaknajściślej z sobą i z żebrami zrosłych.

Preparat ten ma niejaki podobieństwo do preparatu *Fig. 13*. Pozrastane jaknajmocniej kręgi okazują ślady pruchnienia w ciałach swoich. Formują one skrzywienie kątowe. Masa koścista zrośnienie sprawująca jest bardzo znacznej ścisłości. Ciała kręgów odpowiadających wierzchołkowi kąta ze skrzywienia wynikającego, są niemal całkiem zniszczone.

*F) Preparat skrzywienia pochodzącego z ro-
pnięcia błony płucnej.*

Tab. III. Fig. 16. Nr. Gab. 123. Kadłub z miednicą, naturalnie spojony, w którym oprócz skrzywienia kręgosłupa, daje się widzieć nadzwyczajne spłaszczenie klatki piersiowej od przodu ku tyłowi.

Kręgosłup skrzywiony jest w górnej części grzbietowej ku przodowi, i nieco ku stronie lewej, a w górnej części lędźwiowej także nieco ku stronie lewej.

Aby powziąć wycobrażenie do jakiego stopnia dochodzi w tym preparacie spłaszczenie klatki piersiowej, podam niektóre jej wymiary. I tak odległość środka kości piersiowej od kręgosłupa wynosząca w kościoskładzie dobrze zbudowanym 5 i $\frac{3}{4}$ cala, nie wynosi tu jak

tylko 2 i $\frac{3}{4}$ cala. Odległość górnego brzegu rąkojści kości piersiowej, od kręgosłupa, zamiast 2 i $\frac{3}{4}$ wynosi tylko cal jeden. Odległość końca chrząstki mieczykowatej od kręgosłupa zamiast 6 cali, dochodzi jedynie do 1 i $\frac{3}{4}$ cala.

Porównywając z sobą obie połowy klatki piersiowej, widzieć można iż spłaszczenie to nierównie jest większe po lewej, niż po prawej stronie. Zaledwie tu można wprowadzić od spodu rękę do jamy klatki piersiowej.

Kość piersiowa zbacza od linii środkowej (*mediana*) w ten sposób, iż koniec jej dolny usunięty jest ku stronie prawej, prócz tego zaś opuszczona jest ku dołowi o tyle, iż górny brzeg rąkojści kości piersiowej, zamiast być w równej wysokości z górnym brzegiem drugiego kręgu grzbietowego, odpowiada górnemu brzegowi kręgu grzbietowego 4^e co znacznie przydłużyło szyję.

Żebra, ze strony lewej t. j. bardziej spłaszczonej są w kątach swoich więcej niż zwykle pozginane i począwszy od 4^o znacznie do siebie zbliżone. Trzecie, 4^e, 5^e, 6^e, 7^e, 8^e, i 9^e, stykają się nawet z sobą w części tylnej; trzy górne żebra z tej strony są bardziej niż powinny oddalone od siebie. Żebro pierwsze przebiega prawie w pionowym kierunku ku dołowi. Po pra-

wój stronie t. j. nieco wypuklejszój; nie są żebra w kątach swoich tak mocno zgięte, jak po lewój stronie. Najbardziej zbliżone do siebie, a nawet stykające się z sobą niemal w środku długości swojej z téj strony, są żebra 3, 4, 5 i 6. Łopatek przy tym preparacie brakuje.

Miednica jest dobrze zbudowana i dobrze ustawiona, jak się zdaje męzka.

Ciekawy ten ze wszech względów preparat zgadza się zupełnie z podaném wyżej opisaniem skrzywienia kręgosłupa pochodzącego z ropienia błony płucnej, które tu szczególnież lewy worek błony płucnej zajmować musiało. Jakkolwiek bądź, gdy i tu jak i przy poprzednio opisanych preparatach, brakuje historyi choroby, pozostanie zawsze jakaś wątpliwość, co mię wstrzymuje od uwag, jakieby się w przeciwnym razie same nastroczały.

*Uwagi lekarskie nad Cholerą, która panowała
w roku 1837 w Gubernii Mazowieckiej.*

przez W. Moszyńskiego. Fizyka Gubernialnego

Od kilku miesięcy szérząca się w kraju naszym Cholera, na teraz już ustępuje, a przeto nad panowaniem téj choroby w roku bieżącym zastanowić się wypada: tém bardziej,

że istota cholery, i pewny środek jój uleczenia, są jeszcze lekarzowi dotąd nieznane. — Zebrawszy, o ile było w możności mojej niektóre w téj mierze szczegóły, w Gubernii Mazowieckiej, takowe przedstawiam.

Najpiérwój cholera w Gubernii Mazowieckiej okazała się w dniu 14 Czerwca r. b. pomiędzy flisami: przybyłemi z Galicyi na galarach pszenicą naładowanych; statki te przybiły do brzegu Wisły pod Saską Kępą. Z flisów, 6 zmarło.

W ciągu kilku dni następnych cholera się objawiła z prawój strony Wisły w Nowym Dworze; a później ze strony lewój w wielu miejscach Obwodu Warszawskiego okazywać się zaczęła. Obok tego w ostatnich dniach miesiąca Czerwca 13 flisów pod miastem Nieszwą na cholere zachorowało i z tych 6 umarło a 7miu przyszło do zdrowia.

Także w Obwodzie Stanisławowskim, w Woli Cygowskiej, zmarł na cholere włościanin i jego córka, a w Kobyłce urlopowany żołnierz Austriacki.

Wyjąwszy kilka miejsc, w których cholera na jednéj lub dwóch osobach się pokazała, panowała ona w miesiącu Lipcu w Obwodzie Kujawskim; przy końcu zaś Lipca, oraz w mie-

siągach Sierpniu, Wrześniu, w Obwodach Sochaczewskim, Rawskim, Gostyńskim; a przy końcu miesiąca Września i w Październiku, już tylko w jednej Gminie Skierniewice w Obwodzie Rawskim i w miastach Grzegorzewie i Kłodawie w Obwodzie Łęczyckim; a przez cały ten czas w Obwodach Warszawskim i Stanisławowskim panowała. Obecnie objawia się jeszcze w niektórych miejscach i to w małej liczbie, w Łowiczu, w mieście Łodzi, w Gminie Tkaczew, Obwodzie Łęczyckim, w Gminie Goleń w Obwodzie Warszawskim, i w mieście Radzyminie w Obwodzie Stanisławowskim.

W ogóle w Gubernii Mazowieckiej jest
mieszkańców 649177

W czasie teraźniejszej epidemii zachorowało na Cholerę 3159

Wyzdrowiało 2037

Zmarło 1112

Pozostaje 10

Przeto nierównie mniej osób chorowało na Cholerę w roku bieżącym, a niżeli w czasie epidemii w roku 1831, gdyż wedle złożonych niezupełnych, a może i niedokładnych doniesień, zachorowało w roku 1831 w Gubernii Mazowieckiej:

Osób 18636

Wyzdrowiało 9973

Umarło 8663

Jak to bliżej dołączająca się tablica wykazuje:

Tablica Porównawcza.

w Obwodzie	Zachoro- wało		Wyzdro- wiało		Umarło		UWAGI.
	w R o k u						
	1831	1837	1831	1837	1831	1837	
Gostyńskim	9647	730	1998	494	619	236	Pozost. 3 chor. Pozost. 7 chor.
Rawskim	2927	731	1307	381	1620	350	
Sochaczewskim	4519	335	2765	186	1754	149	
Stanisławowski	601	495	328	401	273	91	
Łęczyckim	376	83	233	50	145	26	
Kujawskim	184	99	107	67	77	32	Ztego Obwodu rappor- ta z r. 1831 nie s: zupełne
Warszawskim	382	686	235	458	147	228	
Ogółem	18636	3159	9973	2037	8063	1112	
Pozostaie chorych 10							
do dnia $\frac{20 \text{ Października}}{1 \text{ Listopada}}$ 1837 r.							

Tablica ta przekonywa nas, że w roku 1831 prawie połowa chorujących na cholere zmarła, a teraz liczba zmarłych do trzeciej części się ogranicza. Było to zapewne skutkiem rychłej pomocy lekarskiej, w każdym prawie miejscu zaprowadzonej przez Rząd, troskliwy o zdrowie mieszkańców, który nieszczędząc żadnych

wydatków, kazał wcześniej urządzić szpitale i lekarzom wolno praktykującym, oraz chirurgom wyznaczył przyzwoite wynagrodzenie, kładąc na nich obowiązek udawania się do miejsc, w których się okazywał brak lekarzy.

Pomijam przypadłości Cholery, bo te są już powszechnie dziś znane, w ogóle tylko nadmienię, że cholera w roku bieżącym była po większej części gwałtowną i w swym przebiegu szybką, tudzież, że wiele było wypadków tak zwanój cholery suchój, i pod postaciami innych cierpień niekiedy rozwijającój się. Przy ustawianiu zjawisk cholery, czasem następowały inne choroby, a szczególnie gorączka *tyfoidalna*; czasem zaś osoby krwiste, pomimo upuszczenia krwi, ulegały apoplexyi, już po zupełném ustaniu cholery.

Tęgoroczne spostrzeżenia utwierdziły dawniej powzięte o cholercie mniemanie, że ona nie jest zaraźliwą. W czasie jój trwania prawie każdy ma do niej usposobienie, bo nieledwie wszyscy doznawali bez wyraźnej przyczyny nadwerężenia w trawieniu, i uczucia złego mienia się; lecz dopiero w skutku zewnętrznych wpływów, czyli przyczyn nastreca-

jących (*causae ocasionales*) sama choroba powstawała. W innym czasie, kiedy niema usposobienia do cholery, wydarzają się też same przyczyny: jednak nie stają się powodem okazania cholery. Temi przyczynami były szczególnie nadużycie niezdrowych pokarmów, wystawienie ciała na wilgoć, zaziębienie, czy to przez zły ubiór, czy z powodu mieszkania wilgotnego; tudzież mocne utrudzenie fizyczne lub moralne. Te wszystkie przyczyny po największej części w klasie ludzi uboższych; i u starozakonnych, napotykać się dawały: dla tego, cholera więcej ich dotykała a niżeli możniejszych. ³ Osoby zmarłe na cholere w Gubernii Mazowieckiej były wszystkie, z małemi wyjątkami, z klasy ludzi ubogich, a po największej części nawet w wielkiej nędzy zostających. Miasteczka są przepełnione starozakonnymi: w większych, mała tylko jest liczba porządných domów, a w mniejszych niema prawie domu, w którymby było pomieszkanie zdrowém nazwać się mogące.

Najzdrowsze pokarmy, jakimi są mięso wołowe, chleb dobrze wypieczony, piwo wystale, i t. p. są tak drogie, że w miastach ubożsi mieszkańcy, a po wsiach wszyscy, oprócz właściciela dóbr i jego rodziny, w czém inném po-

żywienia szukać muszą. W takim położeniu rzeczy, przy usposobieniu do cholery, trudno zapobiedz jój wybuchnięciu, a czynione przestrogi, rzadko którego z prowincjonalnych mieszkańców potrafią nakłonić, do odstąpienia od zwykłego trybu życia. Osoby trudniące się szynkowaniem trunków, jako mające największą sposobność nadużycia takowych, najpierw padły ofiarą cholery; po odpustach, jarmarkach, postach, z soboty na niedzielę u starozakonnych, a z niedzieli na poniedziałek u chrześcian objawiała się cholera nawet w tych miejscach, gdzie pierwój nie panowała.

Położenie miejsca znaczny wpływ wywierało na cholere. Nizkość gruntu i bagna, bardzo sprzyjały rozwijaniu i szérzeniu się cholery. Z tego powodu wiele ucierpiało miasto Gostynin w Obwodzie Gostyńskim, w którém cholera od dnia 25 Lipca, do dnia 28 Sierpnia r. b. panowała. Miasto to jest położone w miejscu niskiém i mokrém, otoczone wzgórzami, lasami i bagnami. Ma ludności 1873.

Zachorowało na cholere osób 152.

Wyzdrowiało — 95.

Umarło — 57.

a przeto prawie dwunasty mieszkaniec zachorował, a z chorujących nie więcej niż część trze-

cia zmarła. Najpiérwój tam padli ofiarą cholery, mieszkańcy domów nad wodą stojących, a najmniej ucierpiała ludność chrześcijańsko-niemiecka. Z pomiędzy starozakonnych, na 7 dni przed zupełném ustaniem cholery, to jest od dnia 21 Sierpnia, już nikt nie zachorował. W tém mieście nigdy nie był lekarz zamieszkały, nie tylko więc że mieszkańcy nie przywykli do zasięgania rad lekarskich, o rychły ratunek w choleryze tyle potrzebny nie starali się, ale nawet w chorych potrzeba było wmuszać lekarstwa. W Gostyninie w dniach od 12 do 19 Sierpnia największa była śmiertelność, bo wtym przeciągu czasu umarło osób 28 a 6 wyzdrowiało. Podobnyż stosunek chorujących na cholery był w mieście Nowym dworze, leżącym w miejscu wilgotném, pomiędzy rzekami Wisłą i Narwią i mającém w ulicach ciasnych kałuże błotniste. Jest w niém mieszkańców 1202

Chorowało tam na cholery osób . . . 118

Wyzdrowiało — 91.

Umarło — 27.

Stosunkowo większa była liczba chorych w mieście Tarczynie, które ma tylko ludności 722 a chorowało na cholery osób 138.
z których wyzdrowiało — 93.
umarło — 45.

Miasto Tarczyn leży nad rzeczką Tarczańką i stawem, który w czasie upałów niezdrowe wydaje wyziewy. Panowała tam cholera przez tygodni pięć, od dnia 18 Lipca do 26 Sierpnia roku b.

W mieście Mogielnicy nad rzeczką Piszą i bagnami leżącym, które ma mieszkańców 1962, wprawdzie liczba chorych nie była wielką, lecz śmiertelność była nierównie większą aniżeli w innych miejscach. W czasie panującej tam od dnia 19 Sierpnia do 8 Września r. b. cholery, na tę chorobę zachorowało osób . . 51.

wyzdrowiało tylko . . . — . . . 20.

a umarło . . . — . . . 31.

Jakkolwiek liczba chorych cholerycznych w miastach Rawie, Kutnie i Sochaczewie zdaje się na pozór wielką, skoro jednakże zważymy, że miasto Rawa ma mieszkańców 4140,

Kutno 4381.

Sochaczew 3245.

a w żadnym liczba chorych 300 nie dochodzi, bo

w Rawie zachorowało 282.

w Kutnie 239.

w Sochaczewie 124.

przekonywamy się, że w tych miastach cholera nierównie była łagodniejszą, aniżeli w innych miejscach.

Wiele także do szérszenia téj choroby przyczyniła się nie dająca się wykorzenić obawa dostania cholery, a która niewątpliwie do przyczyn cholery należy.

Wiadomo jest prawie każdemu, jak okoliczność najmniejszej wagi, czyto na wsi, czy w miasteczku, szybko z ust do ust przechodzi: w krótkim czasie już cała okolica posiada o nią wiadomość. Tym szybciej rozchodzi się to, co zdrowia, każdemu tak drogiego, dotyczy: nadaremne są powtarzania, że nienależy się oddawać trwodze, i nie być w obawie dostania cholery; że to nawet staje się przyczyną podpadnięcia cholerze, jak tego liczne przykłady dowiodły. Umysły tworżliwe nieprzestają mieć ciągle cholery na myśli, a jednak niesklaniają się do życia porządnego i zdrowiu nieszkodliwego.

W mieście Kłodawie najpiérwój zachorował kassyer miejski, człowiek w sile wieku i zdrowy, który był tak trworżliwym, że, w czasie panowania cholery w odległych miejscach, znajdując się na otwartém powietrzu, ust nieotwierał z obawy, aby w siebie nie wciągnął zarazy.

Jak są szkodliwe skutki trwogi i obawy, przedstawia nam jeszcze i miasto Rawa.

Pierwszym tam wypadkiem cholery, była 24 letnia żydówka, która bawiła przez dni kilka w Warszawie u swój krewnej na Muranowie, i przestraszona tém, że ktoś w tymże domu zachorował na cholere, przyśpieszyła swój powrót do Rawy: lecz, nieujechawszy półtory mili, uległa już cholerze, i w Rawie, pomimo niesionego ratunku, życie zakończyła.

Od téj chwili, to jest od dnia 28 Lipca do dnia 8 Września r. b. panowała cholera w Rawie, i, jak to już wyżej powiedziałem, stosunkowo do innych miejsc liczba chorujących nie była zbyt wielką, lecz śmiertelność była tam nader znaczną.

Chrześcian chorowało na cholere . .	122
z tych wyzdrowiało	47.
umarło zaś	75.
Starozakonnych chorowało na cholere	160.
wyzdrowiało	56.
umarło	104.

Niedawał się tu czuć brak pomocy lekarskiej i niemożna w tém przyczyny tak znacznej śmiertelności upatrywać, bo w Rawie są zamieszkalili dwaj lekarze, a oprócz tego przyjeżdżał do Rawy w czasie panowania cholery lekarz ze Mszczonowa i przez czas niejaki bawili w Rawie dwaj lekarze z Warszawy.

Najpiérwój w Rawie cholera okazała się między żydami, w części miasta, przez nich zamieszkałej, przy ulicy niebrukowanej, gdzie są domy ściśnione, i przepelnione mieszkańcami.

Trudnią się także w téj części miasta wyrabianiem kleju stolarskiego, grzebieni rogowych i kapeluszy, z czego wyziewy zanieczyszczają powietrze. W téjże okolicy, nad brzegiem nieosuszonego dawnego koryta rzeki Ryłskiej, są pozakładane garbarnie. W téj stronie cholera najbardziej się srożyła. W jednym domu w Rawie zamieszkałym przez familią żydowską wyrabiającą kapelusze, do czego kleju świeżego używają, z 10 osób 8 zachorowało na cholerę.

W innych częściach miasta mniej była gwałtowną.

I tutaj na szérzenie się -i gwałtowność cholery, widocznie wywierał wpływ postrach i przerażenie powszechne, jakie w czasie trwania cholery w Rawie panowało, a którego żadne przełożenia wykorzenić nie mogły. Handel zupełnie ustał. Miasto opuszczano, a ubożsi w trunkach uspokojenia trwogi szukając, przez nadużycie takowych podpadali cholerze. Po-

między uchodzącymi była żona Pastora, której, po śmierci dwojga dzieci, nie nie zdołało w Rawie zatrzymać: udała się ona z trojgiem dzieci do pobliskiego miasta Brzezina, gdzie nie panowała cholera, lecz tam wraz z dziećmi w godzin 24 na cholere zmarła.

Teraz trzeba się zastanowić nad okolicami w których cholera mniej się szerzyła, i była łagodniejszą, aniżeli w innych miejscach.

Temi okolicami są Obwody: Łęczycki i Kujawski.

W Obwodzie Łęczyckim panowała w miastach Grzegorzewie i Kłodawie.

W Grzegorzewie, mającém mieszkańców 1042			
zachorowało na cholere	osób	.	34
wyzdrowiało	.	—	25
umarło	.	—	9

Trwała tam cholera od dnia 10 do dnia 30
Września r. b.

W mieście Kłodawie, mającém mieszkańców 2056, w czasie panującej od dnia 7 do dnia 25
Września r. b. cholery:

zachorowało	.	osób	.	34
wyzdrowiało	.	—	.	23
umarło	.	—	.	11

W mieście Łodzi, które ma przeszło 6000 mieszkańców, dopiero w tych dniach pokazała

Tom I. Poszyt III.

się ona na kilku osobach po ustaniu jęj wszędzie; lecz już jest natury łagodnej.

W mieście Łęczycy, jakkolwiek takowe położone jest nad rzeką Bzurą, w miejscu nizkiem i otoczone z jednej strony rowem wodą napelnionym a na ulicach, przez starozakonnych zamieszkałych, domy są przepelnione mieszkańcami, jednakże tylko trzy osoby uległy cholery, lecz wszystkie zmarły; to jest dnia 25 Sierpnia r. b. 13 letni żydek nie mający rodziców i wystawiony na nędzę, a w ciągu kilku dni następnych żyd 70 letni i więzień Jnkwizycyjny. Miasto to ma mieszkańców 4329.

Inne miasta rękodzielnicze w Obwodzie Łęczyckim, jakkolwiek najludniejsze z całej Gubernii, prawie zupełnie były wolne od cholery. W mieście Zgierzu, mającém ludności 5332, zachorował tylko jeden starozakonny, i to nie miejscowy lecz wyrobnik, z Sochaczewa wśród deszczu pieszo przybyły, lat 60 mający, który dnia 24 Lipca r. b. zmarł na cholere. W innych zaś miastach, jako to: Ozorkowie, Alexandrowie, i Konstantynowie, chociaż pierwsze przeszło 5000 a dwa drugie przeszło po 2000 mieszkańców liczą, żadna osoba nie uległa cholery. Nie można tego przypisać staranniejszemu, niż w innych miastach, wykonywaniu

przepisów policyjnych, bo, wedle doniesienia lekarza Obwodu Łęczyckiego, w całym obwodzie z równą ścisłością przepisy policyjne, zapobieżenie cholery mające na celu, były wykonywane, a jednak z pomiędzy mieszkańców miast Kłodawy i Grzegorzewa kilkunastu padło ofiarą cholery.

Także w Obwodzie Kujawskim cholera mniej się szerzyła, aniżeli w innych obwodach: panowała tam tylko w miejscach po nad Wisłą leżących, jako to we wsi Zazamczu, Wistce, w miastach Włocławku, Kowalu i Nieszawie; tudzież w gminie Duninowie, w której to ostatniej,

zachorowało	.	osób	.	.	75
wyzdrowiało	-	—	.	.	55.
umarło	.	—	.	.	20.

W innych zaś miejscach wyżej wymienionych tylko po kilka, a nawet po jednej osobie chorowało.

W ogólnej liczbie 99 chorych Obwodu Kujawskiego, mieści się tylko 10 starozakonnych z których 2 zmarło, a więc część piąta, kiedy tymczasem chrześcian umarła część trzecia.

Że w czasie panowania cholery najpospolitszą przyczyną powodową jest niestrawność, zdaje się dowodzić ta okoliczność, że w za-

dném z czterech więzień Gubernii Mazowieckiej się cholera nie okazała: więźniowie otrzymują pokarmy zdrowe, i są należycie od zaziębienia ochronieni. W Łęczycy zmarł wprawdzie na cholerę więzień 60 letni, lecz nie w więzieniu, ale na robotę wysłany.

Niedostrzeżono w Gubernii Mazowieckiej, aby ludzie jakiego stanu, z powodu swego zatrudnienia, byli wolni od cholery: pod tym względem jedna okoliczność na uwagę zasługuje.

Pod miastem Rawą jest znaczna rękodzielnia sukna, w której około 250 osób ma zatrudnienie. O kilka staj za groblą leży wieś Boguszyce. Cholera panowała w Rawie, i we wsi Boguszycach, a w rękodzielni sukienniej nikt nie zachorował. Są jeszcze w Gubernii Mazowieckiej rękodzielnie płótna w Zgierzu, Ozorkowie, Konstantynowie, Łęczycy i Dąbiu, i w tych także nikt cholerze nie podpadł, lecz téż w miastach powyższych cholera nie panowała. Zdaje się, że smrodliwe tamże wydobywające się wyziewy przy użyciu uryny do szczotkowania sukna, powinnyby sprzyjać rozwijaniu się cholery: gdy zaś tak się nie okazało, wnosićby można, że wydzielająca się *ammonia* chroni od cholery.

Lekarze w Gubernii Mazowieckiej w leczeniu chorych cholerycznych, stosując się do potrzeby i wskazań chorego, przepisywali dotąd zalecane przeciwko choleryze środki. Przy zanieczyszczeniu żołądkowém, używane były lekarstwa womity sprawiające z korzenia ipekakuanny, którego zadanie nie w jednym przypadku pomyślne sprawiało skutki, a nawet zapobiegało rozwinięciu się cholery. Dawano także węglan potażu, sokiem cytrynowym zobojętniony, z wodą miętową i opium, niemniej proszki Dowera, kalomel, kamforę i t. p; obok tego, gdzie było potrzeba, puszczano krew, stawiano bańki i pijawki, używano nadto synapizmów, wezykatoryj, okładeń ciepłych z rozmaitych ziół wonnych, kąpeli ługowych i solnych, tudzież rozcięcia ciała wyskokami lub lodem. Niektórym dozwolano pić wody zimnej tyle, ile sami chcieli, innym zaś ciepłe napoje, z mięty, melisy, rumianku, aż do pobudzenia potów: co czasami pomyślne robiło skutki. W Obwodzie Stanisławowskim, za okazaniem się womitów i biegunki, przed przybyciem lekarza, lud prosty używał odwaru z ziela kotki, czyli kocianki *gnaphalium*: poczem niekiedy miały ustawać womity i biegunka. W okolicy miasta Grójca używane

były z niemalym skutkiem, krople tak nazwane Galicyjskie.

W Gminie Lucin w Obwodzie Gostynińskim używano lekarstwa, podanego przez Królewsko Pruskiego Lekarza pułkowego Krajewskiego, składu następującego:

Rp. Zinci oxydati albi
Castorei sibirici
Extracti opii aquosi
ana grana tria,
Extracti nucis vomicae
Puiveris radicis ipecacuanhae
ana granum unum,
Camphorae tritae grana sex,
Arrow Root vel Gummi mimosae
scrupulum unum.
M. exactissime f. l. a. pulvis
divide in partes aequales sex.

Skoro kto dostanie biegunki z burczeniem w brzuchu, czuje pełność i womituje, daje się jeden proszek na sucho lub z wodą a najlepiej w nalaniu mięty. Téj cieplej herbaty trzeba wypić parę filiżanek, położyć się w łóżko i w niem zostawać aż do wystąpienia potów. Jeśli zaś po zażyciu proszku pierwszego, tenże przez womity wyrzuconym zostanie, zaraz drugi wziąć należy, jak również,

przy ciągle trwającej biegunce co godzina trzeci i czwarty proszek użyć potrzeba.

Dzieciom cztéroletnim daje się $\frac{1}{4}$ część, a dzieciom do lat 14 połowa proszku na raz jeden. Równocześnie przy użyciu proszków lekarz Krajewski zaleca, jako szczególniej pomocne następujące naciéranie:

Rp. Olei macidis scrupulum unum

— *Cajeputi*

— *Carvi ana drachmam unam.*

M. D.S. Co 2 godziny po 20 kropel w okolicę żołądka wciérać.

W powyższej Gminie Lucin w czasie panującej od dnia 8 Sierpnia do dnia 5 Września r. b. cholery, zachorowało na nią osób 63, a z tych, w pierwszych dniach przed użyciem powyższego przepisu, 15 umarło, reszta zaś, w liczbie 48, przyszła do zdrowia.

Z lekarzy w Gubernii Mazowieckiej chorowało na cholere dwóch, z których jeden umarł, drugi zaś przyszedł do zdrowia, pijąc zimne napoje w takiej ilości, iż dnia jednego do 6 garncy wody wypił.

Wiadomość ogólna o ruchu chorych w Szpitalu Cholerycznym na Ordynackim w Warszawie, tudzież o środkach lekarskich z dobrym skutkiem używanych przeciwko cholery w Miesiącu Lipcu, Sierpniu i Wrześniu 1837 roku.

Podane przez J. KULESZĘ, Lekarza dyrygującego w pomienionym szpitalu

Od 4 Lipca r. b. to jest od czasu otwarczenia szpitala do dnia 12 Października tegoż roku, było w nim leczonych chorych jedynie cholera dotkniętych osób 484.

Pomiędzy niemi było mężczyzn . .	236
kobiet . . .	248
z tych wyzdrowiało osób. . .	285
to jest mężczyzn .	122
kobiet . .	163
umarło osób	199
to jest mężczyzn .	114
kobiet . .	85

Największa liczba chorych znajdowała się w szpitalu na raz jeden, w dniach 22, 23 i 24 Sierpnia i wynosiła obojęd płci osób od 75 do 82.

Największa śmiertelność w ciągu jednej doby była w dniach 26 i 27 Sierpnia, dochodziła

do 9 osób obojój płci. (Nagle oziębienie powietrza nastąpiło i spadnięcie barometru; jak to z poniżej załączonej tabelli meteorologicznej przekonać się można).

Największa liczba uzdrowionych wypuszczonych ze szpitala na raz jeden, była w dniach 20, 24, 25 i 27 Sierpnia, wynosiła obojój płci osób od 10 do 13.

W powyższej liczbie chorych jest zamieszczonych dzieci od lat 3 do 12 obojój płci 25.

Z tych wyzdrowiało 14

umarło 11

Starców obojój płci od lat 50 do 89 — 110

Z tych wyzdrowiało 48

umarło 62

Od początku epidemii i przez cały ciąg jej trwania, nierównie większa śmiertelność była między mężczyznami. W ogóle mężczyzn na cholere umarło mniejsza połowa, kobiet zaś $\frac{2}{3}$ część.

Do dnia 24 Sierpnia, przybywała zawsze niemal równa liczba mężczyzn i kobiet. Od téj zaś daty przewyższyła znacznie liczba kobiet: lecz później znowu prawie się zrównała.

Kobiet ciężarnych było w szpitalu . 6

Z tych wyzdrowiało 2

umarło 2

poroniło w zakresie oddziaływania (*in stadio reactionis*), potem umarło z zapalenia popołogowego osób 2.

Zapadło powtórnie na cholere w samymże szpitalu osób 2.

Przybyło z powtórnią cholera osób 9;
z tych umarło 3.

Przywieziono do szpitala w zakresie rozpoczynającej się cholery osób 127,

W zakresie zimna i otrętwienia osób 323,

W zakresie oddziaływania osób 22,

W zakresie następnym po cholere, zapalenia błon mózgowych (*meningitis*) osób 12.

Umarło: w zakresie pierwszym, nikt nie umarł.

w zakresie zimna osób 144

oddziaływania 34

W następującym po cholere zapaleniu

błon mózgowych osób 21

Wykształciła się cholera w szpitalu u osób 24, w pierwszym jej zakresie, przywiezionych.

Dostało wyrzutów na ciele do odry podobnych, szczególnie na rękach i piersiach, po przebytą cholere, osób 9,

Róży na twarzy osoba 1

Wyrzutu pęcherzykowego (*bullae*) osób 2

Biegunki krwawej 4

Zapalenia kiszek 3

Zapalenia pęcherza moczowego . . . 6

Połączenia cholery (*complicationes*) z jakąkolwiek bądź inną chorobą gorączkową ani razu niewidziałem. W zakresie oddziaływania kilka razy kaszel się okazał, nienależący jak się wydawało, do tej choroby.

Początek epidemii, równie jak jej koniec, odznaczał się częstym zapaleniem powiek w zakresie oddziaływania.

Pomiędzy umarłymi znajduje się 3 osoby pośmierci już do szpitala przywiezione, które nawet raportami dziennymi objęte nie były.

Po półgodzinnym pobycie umarło w szpitalu osób 4.

po jedno godzinnym	11	—	4 dniach	. .	8
— 3 godzinnym	13	—	5 —	. .	1
— 6 —	22	—	6 —	. .	4
— 9 —	27	—	8 —	. .	3
— 12 —	24	—	9 —	. .	1
— 18 —	18	—	10 —	. .	2
— 24 —	30	—	11 —	. .	1
— 48 —	17	—	14 —	. .	1
— 3 dniach	11	—	17 —	. .	1

Pomiędzy uzdrowionymi zostawało w szpitalu.

po godzin	24	osób	16	po	dni	5	osób	34
— dni	2	—	54	—	—	6	—	26
— —	3	—	34	—	—	7	—	15
— —	4	—	41	—	—	8	—	14

—	dni	9	osób	14	po	dni	14	osób	1
—	—	10	—	11	—	—	15	—	3
—	—	11	—	6	—	—	16	—	2
—	—	12	—	6	—	—	18	—	1
—	—	13	—	7					

Odwieziono do innych szpitali po przebytych cholerze osób 9, mianowicie:

dla przeciągającego się wydobrzenia (<i>reconvalescentia</i>) osób	4
z chorobą weneryczną	1
z ropieniem w zgięciu łokcia	1
z wrzodami po ciele (<i>ulcera</i>)	1
dla grożącego poronienia	1
z konwulsyami	1

Ludzie na cholere przywożeni do szpitala byli to w ogólności: wyrobnicy, flisy, wieśniacy, stolarze, ślusarze, kowale, stróże, czeladź, od puszkarzy, piekarze, szewcy, rzeźnicy, parobcy od piwowarów (a), praczki, kucharki, służące, wyrobnice, kobiety publiczne i t. p.

Oprócz powyższych było 2 nauczycieli, 2 urzędników, 2 wyzwoleńców cyrulicznych i 1 orgarmistrz. Nadto cała służba zdrowia i posłu-

(a) Powszechne było mniemanie w Warszawie, że w opisującej się tu epidemii cholery, ludzie przy browarach pracujący, wolnymi byli od tej choroby: jedynie dwóch parobków od piwowarów przywieziono do szpitala.

gacze, nie wyłączając rządcy szpitala, wszyscy bez wyjątku przebyli mniejsze lub większe napady choleryczne. A między tymi mieli cholere w całej mocy rozwiniętą:

- 1 Siostra Miłosierdzia dozorująca chorych,
- 1 chirurg,
- 2 posługacze,
- 2 posługaczki,

wszyscy jednak uratowani zostali.

Leczenie cholery zastosowane było do stopnia mocy i długości trwania tej choroby.

W początkach cholery, czyli w pierwszym jej zakresie, jeżeli chorzy mieli puls wyraźnie gorączkowy lub powolny, a przy nim odchody górą i dołem chorobę cechujące, postawienie baniek krwawych na brzuchu, upuszczenie krwi, zadanie *solnika* żywego srebra w małych ilościach, na przemian z odwarem siemienia lnianego i wodą wawrzyno śliwową (*aq. lauro-cerasi*), a przy towarzyszeniu zjawień gastrycznych rozpoczęcie leczenia od *ipekakuany* na wymioty, najczęściej znosiło chorobę: najczęściej powiadam, gdyż kilkanaście wypadków takich było, gdzie, pomimo wszelkiej usilności, cholera się wykształciła i cały swój przebieg odbyła.

W drugim zakresie cholery, to jest w zupeł-
nie już wykształconej chorobie, gdzie ani pul-
su ni ciepła nie było, chory zaś kurczem był
dręczony, używałem różnych środków zaleca-
nych przez rozmaitych lekarzy, lub też z pole-
cenia wyższego do wyprobowania nadsyłanych,
albo i takich, jakie mnie własne przekonanie
i pojęcie o naturze choroby, w skutku liczy-
nych rozbiorów ciał zmarłych na myśl przy-
wiodło. I tak dawałem opium, eter siarczany
z kamforą, rdzę żelazną; krople galicyjskie, skła-
dające się z naciągu wyskokowego żyta palone-
go i kamfory; pieprz indyjski, proszki homeo-
patyczne, amoniak żrący, it.p. Wszystkie
pożądanego skutku nie przyniosły; niektóre
z nich wspomnienia nie są warte.

W prawdzie podług mojego sposobu widze-
nia rzeczy, prawie jest niepodobieństwem zna-
leść jakowe lekarstwo wyłączone (*specificum*)
na cholerę w tym zakresie. Niemal wszy-
stkie wyszukiwane leki przychodzą tu już za
późno, gdyż po dwugodzinném trwaniu cho-
roby, tak wielkie ona zrządza odmiany w cie-
le ludzkim i tak wielkich przeistoczeń w budo-
wie jest przyczyną; że nie jednego wyłącznie
lekarstwa, ale pomocy całej sztuki lekarskiej
użyć potrzeba dla dania stosownego ratunku.

Gdyby nawet i znalazło się co takiego, co by sprawiało nieochybnie tyle pożądaný ód- czyn (*reactio*), cóż z tego? kiedy właśnie ta wewnętrzna walka w organizmie, to przej- ście z otrętwienia do czucia, z zimna do ciepła jest najniebezpieczniejszým dla człowieka.

Bez wątpienia w tém przejściu najwięcej lu- dzi umiéra. Wszyscy słabowici, u których na- tężenie sił żywotnych nie jest w przyzwoitéj mocy, lub mający wady jakowe organiczne, albo i zarodki chorób w główniejszych trze- wiać ciała, umiérają niezawodnie w téj cho- robie.

Im lekarstwo choremu dawane jest gwałto- wniejsze, im więcej ono podbudza, tém mo- cniejsze i silniejsze oddziaływanie następuje, a za nióm cały zakres oddziaływania tém nie- bezpieczniejszy i tém większej pilności ze stro- ny lekarza wymaga. Po oddziaływaniu tém często niestety! rozwija się następna choroba (*morbus secundarius*): mocnoby się ten zawiódł, ktoby sądził, że, po przebyciu trzeciego zakre- su, chory wolnym jest zupełnie od niebezpie- czeństwa. Nadchodzi właśnie stan szczegól- niejszego i swojego rodzaju zapalenia błon mó- zgowych i wypocenie limfy ropiastéj w mią- szości płuc (jak o tém niejednokrotnie z roz-

bioru ciał zmarłych przekonałem się); z tego równie wielu umiera.

Cała zatem bacność lekarza w szczególności i policyi lekarskiej w ogólności na to powinna być zwróconą: aby w każdym miejscu przy pierwszym okazywaniu się oznaków cholery, bronić wszelkimi siłami jej rozwijania się i wykształcenia; to zaś, co się z pod ich czujności i oka bacznego wymknie, niech znajduje ratunek gotowy w szpitalach dniem i nocą na ten cel otwarty trzymanych.

Ja w zakresie zimna używałem z dobrym skutkiem baniek krwawych na brzuchu stawianych, a na nie kataplazmów gorących, nie mniej wciérań zimnych lodem całego ciała. Chorym w ogólności żądającym chciwie napojów zimnych, pozwalałem dowoli nasycać się wodą z lodem, często nawet sam lód kawałkami do łykania dawałem. Jednym z najlepszych jeszcze lekarstw w tym stanie była kamfora w większych daniach z solnikiem żywego srebra. Skoro zaś puls jakikolwiek okazał się, natychmiast krew chorym puszczać kazałem. Zwykle, na raz pierwszy, niewiele jej uchodziło, lecz i to było dostatecznem, by w parę godzin obficie ponowić się dało: co też i uskuteczniałem kilkakrotnie, a to póty, póki zupełne od-

działywanie nie nastąpiło. Tą drogą chorzy najspieszniej zdrowie odzyskiwali.

Jeżeli przy użyciu kamfory puls rozwijał się opieszale, a ciepło skóry nie powracało; albo jeżeli chorego przywieziono do szpitala w tym wysokim stopniu zziębnięcia, że ze skuteczności kamfory mało dobrego tuszyłem, w ówczas dla podbudzenia w organizmie oddziaływania, zanurzałem chorego trzykrotnie w zimnej wodzie, w wannie umyślnie na ten cel sporządzonej. Poczem starannie obtartego flanną kładziono do łóżka i woreczkami z piaskiem gorącym okładano.

To zanurzanie chwilowe w zimnej wodzie wyraźnie skuteczném się okazało niemal na wszystkich, tak dalece, że chorzy blizcy nawet zgonu, natychmiast orzeźwiali się i głos odzyskiwali, a położeni na łóżku pocili się. Wielu chorym podobało się takie zanurzanie i prosili o częstsze jego powtarzanie.

Następnie postępowałem z chorym jak wyżej powiedziano.

Z takich zanurzań w zimnej wodzie, wielokrotne zadziwiające skutki otrzymywałem, i ludzi bez nadziei ocalenia będących, prędko do życia przywracałem.

Tom I. Poszyt III.

66

Wzakresie oddziaływania zapobiegałem wszelkimi siłami napływom krwi do różnych organów, do czego cholera niesłychaną ma dążność. Tu postępując podług ogólnych zasad sztuki, przystawiałem obficie pijawki do głowy, nosa, piersi i brzucha. Zadawałem solnik żywego srebra, saletrę, lekarstwa olejno-klejowate i t. p. Szczególniej zaś, starałem się utrzymywać chorym wolny stolec, ciągle aż do zupełnego ukończenia choroby, bo w tém jedynie upatrywałem ich ocalenie. Do tego jak najlepiej mnie służyła sól gorzka i olejek kleszczowinowy (*ol. ricini*).

W zapaleniu błon mózgowych, chorobie następnej po cholery, z pomyślnym skutkiem używałem: przystawiania pijawek do nosa, upuszczania krwi, przykładania lodu na głowę i wezykatoryj na karku. Wewnątrz zaś przez cały ciąg choroby dawałem wodę chlorową lub kamforę w najmniejszych ilościach (*auram camphorata*). W razach gdzie choroba zły obrót przybierała, polewanie z góry na głowę zimną wodą, pożądaný skutek przynosiło.

Taki jest ogólny rys postępowania mojego w cholery. Ciekawi bliższych szczegółowych postrzeżeń znajdą je w dziełku mojem niebawnie wyjść mającem w tym przedmiocie.

Dostrzeżenia Meteorologiczne w Warszawie od dnia 11 Sierpnia do 15 Listopada 1837 r.

Rok 1837	Barometr w milim: średni dzienny	Tempe- ratura powietr. term. stuslop.	Wilgot- ność po wietrze na 100	Wiatr	Stan Nieba	
Sierpień	11	755.33	+22.1	65		pogodny
	12	754.37	+22.4	61	SE	pogodny
	13	754.33	+22.2	60	SE	pogodny
	14	754.55	+23.3	63	N	pogodny
	15	755.17	+20.7	66	N	prawie pogodny
	16	755.97	+20.3	53	N	pogodny
	17	756.55	+19.8	61	N	na pół pogodny
	18	756.38	+17.9	75	N	mgła i słońce
	19	753.99	+20.4	61	N	pogodny
	20	751.95	+22.3	53	N	pogodny
	21	752.62	+23.2	55	O	słońce i chmury
	22	750.27	+19.2	79	O	deszcz
	23	745.09	+17.8	71	O	deszcz
	24	744.24	+12.6	70	O	chmury
	25	745.19	+11.7	71	O	zachmurzony
	26	750.83	+13.6	73	O	zachmurzony
	(*)27	745.51	+13.6	73	SO	chmury i deszcz
	28	747.73	+11.4	77	O	chmury
	29	747.86	+13.3	65	O	na pół pogodny
	30	740.56	+13.9	88	S	chmury i deszcz
	31	742.63	+17.4	78	O	słońce i chmury
Wrzes.	1	741.25	+17.6	75	S	słońce i chmury
	2	741.82	+13.8	72	SO	napół pogodny
	3	745.97	+15.4	69	S	słońce i chmury
	4	748.99	+14.9	65	E	słońce i chmury
	5	741.72	+11.9	95	NE	deszcz
	6	741.42	+11.1	93	O	mgła i chmury
	7	748.19	+10.7	92	O	deszcz
	8	753.22	+11.8	78	O	napół pogodny
	9	755.26	+13.2	82	S	pogodny

Rok 1837	Barometr w milim: średni dzienny	Tempe- ratura powietr term stustop.	Wilgot- ność po- wietrzna na 100	Wiatr	Stan Nieba		
Wrze.	10	751.11	+17.4	82	S	napół pogodny	
	11	752.73	+16.9	74	NE	pogodny	
	12	747.64	+19.1	79	NE	prawie pochmur:	
	13	743.23	+18.8	78	SE	słońce i chmury	
	14	737.94	+19.3	77	S	napół pogodny	
	15	738.78	+14.8	90	NO	deszcz	
	16	748.35	+11.9	76	NO	zachmurzony	
	17	752.49	+11.7	75	O	prawie pogodny	
	18	750.26	+10.6	95	SE	deszcz	
	19	748.91	+10.4	95	SE	zachmurzony	
	20	753.35	+13.3	78	E	chmury	
	21	754.36	+10.6	81	N	napół pogodny	
	22	754.63	+ 9.9	87	NE	chmury i deszcz	
	23	755.57	+ 9.6	79	NE	zachmurzony	
	24	758.62	+10.1	81	NE	napół pogodny	
	25	756.96	+ 7.8	87	NE	słońce i chmury	
	26	753.33	+ 9.5	80	NE	chmury	
	27	749.59	+10.3	80	NE	chmury	
	28	750.28	+ 9.4	86	N	deszcz	
	29	751.95	+10.6	87	NO	słońce i chmury	
	30	752.76	+ 8.3	80	NO	napół pogodny	
	Paźdz.	1	759.82	+ 6.8	85	NE	prawie pochmur:
		2	763.08	+ 3.1	86	SE	pogodny
		3	758.43	+ 4.5	79	SE	pogodny
		4	757.68	+ 6.8	90	O	zachmurzony
		5	754.30	+13.0	82	S	prawie pochmur:
		6	754.05	+11.9	87	O	chmury
		7	752.81	+11.4	91	S	mgła i chmury
		8	752.84	+11.3	84	S	prawie pochmur:
		9	753.29	+10.5	92	NO	deszcz
10		759.37	+ 6.4	87	E	zachmurzony	

Rok 1837	Barometr w milim: średni dzienny	Tempe- ratura powietr. term. stusop.	Wilgot- ność po- wietrzna na 100	Wiatr	Stan Nieba		
Pazdz.	11	766.45	+ 5.2	85	SE	zachmurzony	
	12	761.90	+ 5.6	87	S	zachmurzony	
	13	757.59	+ 7.6	88	NO	deszcz	
	14	758.64	+ 6.5	82	NO	napół pogodny	
	15	755.92	+ 6.6	95	O	mgła i deszcz	
	16	753.96	+ 8.8	84	NO	zachmurzony	
	17	749.60	+ 9.0	94	O	deszcz	
	18	750.25	+ 8.6	91	O	zachmurzony	
	19	750.71	+ 8.4	92	SO	deszcz	
	20	751.50	+ 7.7	91	O	chmury i deszcz	
	21	752.89	+ 6.1	80	NO	na pół pogodny	
	22	755.56	+ 6.6	85	O	chmury	
	23	751.76	+ 9.3	84	O	chmury	
	24	715.61	+ 9.5	76	SO	napół pogodny	
	25	742.51	+ 12.0	72	SO	napół pogodny	
	26	750.89	+ 5.9	79	NO	słońce i chmury	
	27	751.54	+ 3.6	86	S	pogodny	
	28	719.32	+ 6.6	92	S	mgła i chmury	
	29	747.24	+ 7.9	92	SE	mgła i chmury	
	30	748.10	+ 6.5	96	SE	mgła i chmury	
	31	744.19	+ 7.7	92	SE	mgła i deszcz	
	Listop.	1	743.51	+ 7.8	95	S	chmury
		2	739.70	+ 10.6	72	S	zachmurzony
		3	742.45	+ 8.9	82	S	prawie pochmur
		4	746.25	+ 6.4	95	S	deszcz
		5	752.23	+ 5.3	93	O	chmury
		6	755.30	+ 4.2	92	N	mgła i deszcz
		7	759.51	+ 5.1	88	NE	mgła i chmury
		8	760.24	+ 2.4	85	E	chmury
		9	755.60	+ 5.3	91	E	chmury i deszcz
		10	752.71	+ 5.1	93	S	mgła i chmury
11		741.92	+ 3.4	92	S	prawie pochmur	
12		737.01	+ 4.6	80	S	chmury	
13		738.53	+ 3.8	92	SO	chmury	

Rok 1837	Barometr w milim: średni dzienny	Tempe- ratura powietr. term. stustop.	Wilgot- ność po- wietrzna na 100	Wiatr	Stan Nieba
Listop. 14	739.42	+ 2.8	95	O	chmury i deszcz
15	745.82	+ 0.4	96	E	zachmurzony
16	750.51	+ 1.6	94	NE	zachmurzony
17	749.81	+ 2.6	92	E	chmury
18	750.26	+ 2.5	97	NE	deszcz
19	753.47	+ 1.8	92	O	chmury
20	751.47	+ 2.5	87	S	słońce i chmury
21	746.96	+ 4.9	91	S	deszcz
22	752.39	+ 2.4	94	O	napół pogodny
23	757.94	+ 2.8	86	S	chmury
24	754.85	+ 3.7	89	S	napół pogodny

(*) Dnia 27 Sierpnia o godz. 5 min. 50 wieczór zorza północna.
Dnia 11 Września o godz. 6 minut 50 wieczór, zorza wieczorna w kolorze różowym.

W połowie Września spadły już śniegi na górze *Simplon* we Włoszech.

Dnia 22 Września, trzęsienie ziemi w *Agram* w Niemczech.

Dnia 24 i 25 Września, trzęsienie ziemi w *Kroacyi* i w *Węgrzech*.

Dnia 29 i 30 po zachodzie słońca zorza wieczorna w świetnych kolorach różowych, w Warszawie widziana.

Dnia 18 Października między godziną 7 i 8 wieczór zorza północna i dnia 21 tego miesiąca między godziną 7 a 9 w wieczór.

Dnia 2 Listopada między godziną 6 i 7 wieczór w stronie Północnej nieba, błyskawice powtarzane bez grzmotu.

Dnia 12 Listopada między 6 godziną a 7 wieczór Zorza Północna.

Dnia 14 Listopada między godziną 12 a 2 w nocy zorza Północna.

Dnia 15 Listopada między godziną 9 a 10 wieczór zorza Północna.

Wiadomość o życiu Brandta.

Przez A. HELBICH, członka korespondenta Tow. Lek. Warsz.

Sztuka lekarska do szczęśliwych należy powołań, w których nauka i dobroć serca, do wzniosłych i cnotliwych uczynków, nieograniczone ma pole. Są ludzie téj sztuce poświęceni, których całego życia pasmo, jest zbiorem dobroczynnego działania i którzy przy końcu doczesnego kresu, chlubne o sobie złożyć mogą świadectwo, iż jednego dnia z życia nie uronili. W liczbie tych, śmiało mieścić się może, zawczasie dla ludzkości zmarły Doktor Brandt • Franciszek. Nauczyciel, Dobrodziej, drugi Ojciec i przyjaciel mój, ileż tytułów do powinnéj wdzięczności, a jednak nie lękam się zarzutu pochlebstwa w opisie jego życia, bo ono było publiczném, postępowanie jawném, a cnoty świata nietajne: nie trwożę się równie nieudolnością pióra, bo samo wspomnienie zasług jego, już będzie dostateczném dla serc prawych do ocenienia całego życia obrazu.

Fr: Brandt urodził się w War. 1777 r. dnia 27 Marca, z ojca Jana i Katarzyny z Gielhau-

zów, małżonków. Jakby dla zahartowania duszy, zdawała się mu ciągle od kolébki świecić niepomyślna gwiazda. Matka dając mu życie, utraciła zmysły; a to nieszczęście pozbawiło go macierzyńskiej pieczy. W ósmym roku odumarł go Ojciec. Przed śmiercią urządził opiekę z ludzi uczciwych, lecz prostych, wyobrażenia o wychowaniu nie mających. Dozwolili oni zupełnego upadku majątku po rodzicach, a co gorsza używając sieroty do posług domowych, pozbawili największego szczęścia nabywania nauk. W 10 dopiero roku życia, uprosił opiekuna o posyłanie do szkół, w których 4 klasy ukończył. Mimo odznaczającej się pilności, własnych prośb i wstawiań nauczycieli, dalszych nauk pobieranie odmówioném mu zostało. Téj bolesnej epoki przez całe życie zapomnieć nie był zdolny: a jednak względami, wypłacał się wnukom opiekuna swojego.

Zmuszony do obrania stanu, zdawał się przeczuwać zawód, w którym kiedyś stać się miał dobroczyńcą cierpiącej ludzkości: w 14 roku życia wybrał cyrulictwo. Oddany został w termin do słynącego wówczas ze swéj zdolności w całym okręgu starego i nowego miasta Warszawy chirurga Piotrowskiego. Tu zna-

lażł się w gronie kilkunastu młodzieży bez wychowania, zepsutej i rozpuście oddanej, a młody i bez doświadczenia, trzy lata z nią przestając, niedziw, iż nabrał nałogów, z których tylko żelazną mocą duszy, zdołał się od razu i na całe życie uwolnić.

Na dworze Króla Stanisława Augusta był chirurgiem Stanisław Stoll, mąż wielce dobru ludzkości oddany. Utworzył on w 1794 roku szkołę chirurgiczną dla młodzieży, do której wszyscy cyrulicy uczęszczać byli obowiązani. Tym sposobem dostał się do niej i młody Brandt, a chciwy i pragnący nauk, znalazł niejakię zaspokojenie swęj żądzy. Pilnością i bystrém pojęciem, celował przed innymi. Szczególną na siebie uwagę ściągnął przewodniczącego téj szkole lekarza Dyw. Fryderyka Spaetha. Przez jego względy, jako chirurg przy wojsku umieszczony został.

Czas późniejszy rozwiązał tę szkołę; a Brandt uwolniony z wojska, szukał to w Płocku, to w Warszawie miejsca, w którémby na pierwsze potrzeby życia, mógł pracą rąk własnych zarobić.

W czasie tym, Rząd Pruski zaprowadzał w kraju porządek w rzeczy lekarskiej: nade-

Tom I. poszyt III.

67

słał wezwanie, aby młodzież chęć do nauki lekarskiej mającą, przysyłać z Prus południowych kosztem rządu do Pepiniery w Berlinie.

Nauczyciel dawniej szkoły chirurgicznej, a teraz Członek Rady Lekarskiej Dr. Spaeth, przypomina sobie pilnego Brandta, z trudnością wynajduje go w Warszawie, ale w stanie największej nędzy, do czego niedostatek i rozpacz go przyprowadziły. Zajmuje się powtórnie jego losem, opatruje pierwsze potrzeby i ojcowskie daje napomnienia i przestrogi.

Od chwili, w której opieki Spaetha doznał nieszczęśliwy młodzieniec, spadła zasłona z oczu jego, postrzegł przepaść nad którą stał brzegiem. Poprzysiągł w duszy być porządnym człowiekiem, a całe życia jego pasmo jest dowodem, jak święcie postanowienia dotrzymał.

Kiedy się zastanawiam nad tą epoką życia Brandta, nie mogę przenieść na siebie, bym nie wynurzył najwyższego uwielbienia dla dwóch razem mężów: Spaetha, który umiał ocenić zdolność młodzieńca, podać nieszczęśliwemu dłoń pomocy i nie oburzać się jego zapomnieniem chwilowem; jako i Brandta, który, swe błędy poznawszy, przeszedł na drogę moralną

a synowską wdzięcznością wywiązywał się dobroczyńcy przez całe życie.

Posłany w r. 1799 do Pepiniery w Berlinie, odznaczał się nad innych uczniów niezrównaną pamięcią, bystrém pojęciem i nadzwyczajną pilnością, zgōła pierwszym był uczniem. Jemu celniejsze przyznawano nagrody, które jako pierwszy hołd wdzięczności, przesyłał do Warszawy dobrodziejowi swojemu. Pracowitością i przykładnem sprawowaniem się tyle zobowiązał sobie zwierzchników, iż, po skończeniu kursów w r. 1802, wprost do Warszawy na Professora Akuszeryi w nowo założonym Instytucie, przysłany został.

Odtąd zaczyna się zawód publicznego życia Brandta. Raz tylko kraj opuścił w r. 1804 dla doktoryzowania się w Hali. Do r. 1818 był ciągle Prof. Akuszeryj i Dyrekt. Instytutu. Od r. 1806 był członkiem, oraz Sekr. Rady Ogólnej Lekarskiej. W r. 1808 został Fizykiem miasta Warszawy. Od czasu zaprowadzenia ospy ochraniającej w Polsce, ciągle był Dyrektorem Instytutu szczepienia. Wszystkie te obowiązki, wypełniał z gorliwością wzorową, lecz całą duszą był oddany wydziałowi lekarskiemu, niejako dziecięciu swojemu, bo pierwszą myśl jego założenia, on począł w so-

bie. Nie szukający chluby z dzieł swoich, dbały tylko o dobro ogółu, ustępował innym chwały zakładu, lecz prawdziwa zasługa, chociaż po śmierci, światu jawną być powinna. W roku 1809 w czasie kampanii Austryjackiej okazał się w wojsku wielki niedostatek zdatnych lekarzy. Lekarze miasta Warszawy rozebrali pomiędzy siebie szpitale z rannymi. Po ukończeniu pomyślném wojny, Brandt powziął myśl założenia szkoły lekarskiej w kraju. Łączyła w ten czas Brandta ścisła przyjaźń z Doktorami Wolffem Augustem i Czekierskim Józefem; przyjaźń, której, od pierwszego zawarcia, do grobu dochowali sobie. Taką ona zawsze bywać zwykła, gdzie skłonnościom serca towarzyszy wysoki stopień ukształcenia i równa gorliwość służenia nieszczęściu i chwale. Tym mężom oświadczył Brandt myśl założenia szkoły lekarskiej. Przyjęli ją z zapalem. Przybrali do grona słynących naukami Drów. Dziarkowskiego Hipp. Hoffmana Jak. i Celińskiego Józ. Projekt podano Izbie Edukacyjnój, która pochwalając zamiar, dom na ten cel przeznaczyła. Lat kilka założyciele nauczali bezpłatnie, każdy wielkie robił poświęcenia, lecz Brandt pracował prawie nad siły. Nauczał on Anatomii w całej obszerności, wy-

kładał Weterynaryą, Medycynę prawną i polityczną, dawał praktyczne ćwiczenia na fantomie w Akuszeryi i naukę zakładania opasek. Zważywszy przytém, iż był Professoremsztuki babcienia dla kobiet i Dyrektorem Instytutu Położniczego, każdy przyzna, iż takiemu brzemieniu pracy, wielkie tylko dusze wydolać są zdolne; gdy całą nagrodę za to, znajdują jedynie we własném sumnieniu i przekonaniu, że się dla dobra ogółu działa.

Tyle zasług nie mogło się ukryć przed mężami naukom oddanymi, szacunek więc dla jego osoby i wiadomości, wyborem na Członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w roku 1815 udowodnili.

W tém uczonych mężów zgromadzeniu, rzecz lekarska ubocznym tylko mogła być przedmiotem, powziął więc Brandt z innemi lekarzami myśl założenia osobnego Towarzystwa lekarskiego i doprowadził ją do skutku w roku 1820. Tam miał przyjemność widzenia przyjaciela swego Wolffa obranego Prezesem; na niego samego padł wybór Vice—Prezesa. Ostatni to był zawód, w którym obadwa przyjaciele wspólnie lat ośm pracowali. Obciążony laty, straciwszy siły w usługach publicznych i ciężkiem powołaniu lekarza, Prezes Wolff pożegnał ko-

legów, ostatnie chwile życia, w domowej na wsi chcąc przepędzić zaciszy. W miejsce jego jednomyślną zgodą Brandt Prezesem obrany. Do skonu przez lat ośm piastował zaszczytny obowiązek przewodniczenia kolegom. Po ogromie dziennych zatrudnień, jeszcze Brandt wolne chwile wieczora, poświęcał pisaniu dzieł i rozpraw. Będąc Profes: Anatomii, wydał naukę tę w całej obszerności w pięciu tomach. Pisząc pierwszy w polskim języku w tym przedmiocie, musiał walczyć z wielką trudnością w doborze wyrazów, ile był szczęśliwym w ich trafności, dowodzi upowszechnienie jego nomenklatury: dzieło to przez cały ciąg trwania Wydziału Lekarskiego służyło uczniom za przewodnika, dzisiaj wielu Lekarzy praktycznych szuka w nim przypomnień zawsze do pamiętania trudnej nauki. Rozprawy jego mieszczono były w pismach peryodycznych Towarzystwa Przyjaciół Nauk, najważniejsza była o chorobie kraju naszego koltunie. Pod przewodnictwem Brandta wychodzić zaczął Pamiętnik w Towarzystwie Lekarskiem. Lat 16 pracowali członkowie, bez wydawania na świat prac swoich, dzisiaj chlubny cel wspólnej dążności objawiony jest światu, i publiczności

lekarskiej zapewnia na przyszłość najpiękniejsze owoce.

Zasługi Brandta dla Kraju i poświęcenie się dobru ludzkości i młodzieży, nie uszły łaskawego oka i względów, dwóch po sobie Panujących Monarchów: b. p. Cesarz ALEXANDER I. zaszczycił Brandta z całą rodziną w roku 1824 szlachectwem. Jak były skromne jego żądze, świadczy godło herbu „Przysługa“ Najjaśniejszy Cesarz MIKOŁAJ I. ozdobił w r. 1830 Brandta Orderem S. Stanisława klasy 3.

W szpitalach trawił dnie i noce, tam zaprawiał syna do posługi nieszczęśliwym, tam niósł pomoc i słowa pociechy i o każdego chorego potrzebie miał staranie. Był też między nimi, jak Ojciec wśród dzieci. Później obrany był Prezesem Rady Lekarskiej. Sprawował te obowiązki z przykładną gorliwością. Gdy nieznana dotąd w kraju naszym cholera panować zaczęła, utworzył osobny Komitet Lekarski, w którym pracowano nad poznaniem tej choroby i środkami zapobiedz jej lub leczyć ją mogącemi.

Lat kilka przepędził w zaciszu domowym, zajęty obowiązkami powołania, i nauką dzieci. W roku bieżącym, wywołała go znowu do posług publicznych wznowiona cholera. Wo-

łą wyższą powołany został do urzędu szpitali cholerycznych i służby lekarskiej. Utrudniająca praca, przy zdrowiu skołatanim dawnemi trudami, przyczyniła się zapewne do nagłego skonu. Umarł śmiercią apoplektyczną w dniu 21 Września, w 60 roku życia.

Gdy samo dat wyliczenie dostatecznym było, na wystawienie życia publicznego Brandta; chcąc poznać jego osobiste cnoty, trzeba go było widzieć w domu otoczonego familią, niosącego pomoc ubóstwu, dającego rady cierpiącym, nauczającego w gronie uczniów: słowem krok w krok z nim postępować od pierwszej chwili rozpoczętego zawodu, aż do samego skonu i przekonać się, jak myśl jego zawsze marzyła o dobrze czynieniu bliźnim. Dobroć serca dawała mu zawsze sposobność do wynalezienia potrzebujących wsparcia i pomocy; a powołanie, wziętość, wpływy, nauka i rozsądek, dostarczały sposobów dopomagania nieszczęśliwym.

W r. 1811 wszedł w związki małżeńskie z córką dobrodzieja swojego Spaetha. Łączyła ona w sobie wszystkie cnoty dobrej córki, żony i matki. Opatrzność obdarzyła ich trojgiem dzieci. Po pierwiastkowych naukach domowych, starali się rodzice, o pierwszych nauczycieli

w Warszawie, których przez grzeczność, wdzięczność i przychylność, zamieniali w przyjaciół domowych. Był czas, w którym wieczory u Brandta były schadzką uczonych, kto miał przyjemność być uczestnikiem w tém gronie, któremu patryarchalnie Brandt przewodniczył, odchodził zbogaconym w naukę i cnotę; pierwszej nabywał w zabawie, a drugiej z przykładu.

Licznój tak swojej jak żony familii, był prawdziwym opiekunem. Wspierał usiłowania jednych, uposażał drugich, lub z własnego utrzymywał funduszu. Zgrzybiałych wiekiem w dom swój przyjmował, aby bez trudów i pracy, ostatnie chwile życia spokojnie spędzili. Umiał on przewidywać i uprzedzać każdego potrzeby, a dając wsparcie, czuć łaski niedawał. Wiele z tych dobrodziejstw świata jawnemi było, więcej tajemnicą w zakresie familii zostaje, a największej części sekret, poniósł z sobą do grobu.

Jako nauczyciel, Brandt był prawdziwym ojcem i przyjacielem swoich uczniów, każdego znał położenie dokładnie: ubogich wspierał zasiłkami, napomnienia dawał łagodne, a wszystkich serca przyciągał ojcowską poufałością. Zwał każdego po imieniu, a w cią-

Tom I. Poszyt III.

glęj rozmowie, ośmielał syna nazwiskiem, i wszyscy go też jak ojca uważali. Sam był wzorem pilności. Z przykładu i przywiązania ku niemu, wszyscy byli pilnymi i wykładane przezeń przedmioty znali dokładnie. Wykład nauk miał jasny i zwięzły; głos czysty i donośny, zadziwiającą pamięć, piersi zdrowe i wytrwałość w pracy dopomagały mu do wykładania tylu i tak różnych przedmiotów, na których słuchanie nie tylko lekarscy, lecz obcych wydziałów uczniowie licznie uczęszczali.

Urzędnikiem był najgorliwszym, powierzone obowiązki wypełniał ze ścisłą dokładnością. Świadczy o tem każde uwolnienie się od urzędowania na własne jego żądanie z żalem przełożonych udzielane.

Wszystkie uczucia były u Brandta w zupełnej mocy. W pożyciu nieznał nawet cienia obludy. Wdzięczność wyznawał przez słowa i czyny. W przyjaźni nie znał granic poświęcenia. Otwarty i szczery, brzydził się skrytością i fałszem. Trudno wracał tego do serca, kto się raz podejściem z niego oddalił. Wielbiciel prawości, radą i pomocą wspierał niesprawiedliwie prześladowanych. Nieszczęścia bliźnich, czuł jak własne i osładzać je umiał. Szkoła najpiękniejszej cnoty, litości, w domu

jego była. Żaden z lekarzy poszczycić się nie może, takim zaufaniem ubóstwa i to bez przerwy lat 35. Każdej chwili cierpiący miał przystęp do niego, cierpliwość z jaką opowiadania ich dolegliwości słuchał, łagodność z jaką rady udzielał, rodziła zaufanie. Lekarstwa, biednym zapisywane, najczęściej sam opłacał.

Poświęcał się dla ludzkości, z zapomnieniem nawet siebie samego. Zdrowie nadwerężał pracą a majątek dobroczynnemi ofiarami. Dziś po lekarzu, taką wziętość mającym, lat 35 usługi publiczności niosącym, zaledwie pozostało tyle, iż żona z dziećmi najskromniejsze zdoła mieć utrzymanie: znała to i stwierdziła publiczność.

Pogrzeb tego czcigodnego męża, był hołdem cnotom jego oddanym: ten rzadko widziany tłum towarzyszący zwłokom, ten szczery żal tylu tysięcy osób rozmaitego stanu i wyznań, ta rozpacz ubóstwa tracącego dobrodziejstwa swojego, te łzy smutku na grobie jego wylane, wszystko to jest wymowniejszém nad wyrazy moje.

Wszystko, co zdobi lekarza i obywatela, miał Brandt zespolone w sobie: moralny w życiu, niezmordowany w pracy; przykładny małżonek i ojciec; wzorowy nauczyciel; dobro-

dziej ubóstwa, pocieszyciel nieszczęśliwych, a w nagrodę cnót i zalet miłość bliźnich, szacunek wyższych i poważanie uczonych.



WYCIĄGI.

Z PISM ZAGRANICZNYCH.



1. *Zdania* czyli *Aforyzmy* Profes. *Walther* z *Monachium*. — W chirurgii zawsze trzeba działać podług wyraźnych i dobrze zrozumiałych wskazań; gdy tych nie masz, czekać należy; nadewszystko, nigdy sprzeciwiać się niegodzi już rozpoczętemu przez naturę leczeniu. A zatém zdanie *Celsa: Remedium anceps melius quam nullum* do bardzo szkodliwych działań naprowadzić może, i w ogólności częściej i grubiej wykracza się w chirurgii niż w medycynie przeciw ogólnemu prawidłu: *ne sit remedium malo maius*.

W ranach i wrzodach ropiących, obfitość żółci sprowadza często gorączkę, niespokojności, ból głowy, twardość pulsu, trudny oddech; co wszystko, jakoby cudowném sposobem, znika po zadaniu na womity.

Przypadłości pierwotne ranom towarzyszące, nie tyle są niebezpieczne ile następne.

Prawie wszystkie *rany głowy* leczą się przez krwi upuszczenie, zimne okładanie, sole zobojętnione i emetyk w małej dozie. Gdy środki te nie zdołały ocalić dni chorego, trudno przypuścić, by innego rodzaju leczenie pomyślniejszém być mogło.

Najwięcej osób umiera po *trepanacyi* i po *operacyi przepukliny uwięzionej*, a w szczęśliwych wypadkach, zawsze zachodzi wątpliwość, czyliby i bez operacyi ocalonemi być nie mogły. Terapia przeto starać się powinna te dwie operacye zbytecznemi uczynić.

Przez *sztuczną źrenicę* i najszcześliwiej zrobioną, nigdy chorzy zupełnie dobrze nie widzą: co jest wyraźnym dowodem, że naturalna źrenica nie jest prostym otworem w tęczy.

Kto dla *zniżenia* lub *usunięcia soczewki* nie wchodzi igłą do oka przez błonę rogową i otwór źrenicy, lecz przez błonę białą (*sclerotica*) i. t. d. podobny jest do wkradającego się do do-

mu uboczném okienkiem wtenczas, gdy drzwi jego są roztwarte, lub téż do przekładającego kręte i ciemne ścieżki, nad prosty i obszerny gościniec.

W niewykształconej jasnej ślepotcie (*amaurosis*) stanowi optyczne złudzenie, okazywanie się w głębi oka chorego jakoby błyszczącej kropelki, zasłaniającej przedmioty; ztąd téż nazwisko téj choroby, *gutta serena*.

Jasna ślepotą może zależeć od zbyt dużej drażliwości, napływów krwi, może być zapalna, chroniczna, paralityczna. Jakoż często choroba ta przez wszystkie te stany przechodzi, lub niektóre z nich omija. W chronicznej jasnej ślepotcie, zawłoka na karku bywa nader pomocną.

Do zagojenia się rany w błonie rogowej, powinien chory niewzruszony leżeć na grzbiecie przez dni 3 przynajmniej, wielu jednak tego wytrzymać nie może, co właśnie stanowi główną przyczynę stosunkowo mniej pomyślnych wypadków po operacyi katarakty przez wydobycie soczewki.

Przy odjęciu członków płatowém, dwa wypadki robić płaty, by w sposobie kłap pieńek obejmowały. Jeden płat musiałby być bardzo długi, by dokładnie mógł pokryć ranę; zbyt na-

ciągany, sprawia ból i później owrzedza się w skutku nacisku kości.

Kruszenie kamienia wtenczas tylko zasługuje na pierwszeństwo przed cięciem, gdy nie wymaga poprzedniego rozszerzenia kanału urynowego i gdy zaprowadzane narzędzia nie sprawiają żadnego bólu i nie drażnią pęcherza.

Wielkość cięcia w szyi pęcherza urynowego wtenczas tylko z pewnością oznaczyć się daje, gdy ten jest wypełniony, a cięcie skutecznia się od wewnątrz na zewnątrz; gdy zaś robi się w przeciwnym kierunku, to jest od zewnątrz na wewnątrz, nie można wiedzieć o ile szyja pęcherza i gruczoł wystający przeciętymi zostały. Myśl ta przewodniczyła *Bratu Kosmie* w utworzeniu jego narzędzia, lecz źle ją rozumiał *Lecat* i ci wszyscy, którzy inne ukryte *litotomy* wymyślili.

Przy zbyt roztwartej wardze zajęczęj, *Van der Haar* radzi zrobić dwa boczne cięcia w wardze dla ułatwienia zbliżenia brzegów rany i zabezpieczenia się od rozdarcia ich przez igły. Lecz myśl tę już wyraźnie obiawił *Cels.* Oto jest rzetelne tłumaczenie ustępu dotąd ciemnego i źle zrozumianego: *Si non satis junguntur* (gdy brzegi wargi zajęczęj dobrze i bez gwałtu zbliżyć się niedają), *ultra lineas, quas ante*

fecimus (prócz dwóch cięć w brzegach wargi zajęczej), *alias duas lunatas et ad plagam conversas immittere* (trzeba jeszcze zrobić dwa inne półksiężycowe cięcia wypukłościami do brzegów rany obrócone) *quibus summa tantum cutis deducatur* (lecz tylko zewnętrzną skórę nie zaś błonę szluzową wargi rozdzielającą), *ut facilius quod adducitur sequi possit* (a to dla tém łatwiejszego zbliżenia płatów przyciągnąć się mających)

Zastosowanie *Mechaniki do Chirurgii Operacyjnej* jest jeszcze w kolébce, lecz postępy pierwszej wiele korzyści dla drugiej spodziewać się każą.

W niektórych szkołach lekarskich *system upojedyniczania narzędzi chirurgicznych* za daleko zachodzi, tak że nie zadługo kataraktę zwyczajnymi igłami do szycia oferować będziemy, a do otwierania ropni posłużą scyzoryk.

Przy zapaleniu żył po upuszczeniu krwi przytrafiającém się, okazujące się zjawiska gorączki tyfoidalnej, nie pochodzą z zapalenia błon, gałęzi i pni żyłowych aż do serca rozciągającego się, lecz są wypadkami ogólnego gatunkowego rozdrażnienia organizmu, w skutku szczególnego rodzaju ropiastego zapalenia

tkanki komórkowatej naczynia skaleczone otaczającą. Jak przy każdym miejscowym zapaleniu, tak i w tym razie przystąpić tu może gorączka, ogólne rozdrażnienie, zajęcie błon mózgowych, worka sercowego, płuc, a wskutku tego ropiaste w nich wypocenia.

U zmarłych na chorobę tę osób, ropa, w żyłach napotykaną, nie pochodzi z zapalonych błon, lecz została do nich wessaną z przyległych ropni.

Przy krwi upuszczeniu, nie tylko żyła jest skaleczona, lecz nadto skóra, tkanka komórkowata, niekiedy rozpostarcie ścięgniste i nerw skórny; zapalenie ztąd powstające, więcej rozwija się w tych częściach niż w samej żyłę.

Dwa są stopnie, tak zwanego zapalenia żyły, po upuszczeniu krwi wydarzającego się, w pierwszym zapalenie i ropienie ogranicza się w skórze i tkance, pomiędzy nią a rozpostarciem ścięgnistém, znajdującą się; w drugim stopniu zapalenie jest większe, szérzy się, a ropienie ma miejsce w tkance pod rozpostarciem ścięgnistém.

Gwałtowność i śmiertelność téj choroby tém jeszcze tłumaczyć się daje, że krwi upuszcze,

Tom I. Poszyt III.

nie, po którym się rozwijać zwykła, uskutecznioném zwykle bywa na osobach chorych, już w stanie zapalnego rozdrażnienia zostających. Stan więc taki zapewne równie wielki ma udział w rozwinięciu się téj choroby, jak mało znaczące skaleczenie.

Zapalenie żył częścięj wydarza się po użyciu lancetu niż sznepra.

Po wycięciu guzów hemoroidalnych, często przystępuje zapalenie wątroby, niekiedy śmiercią się kończące.

Guziki tworzące się na *języku* są rzadko natury skcirowatęj, dla tego téż często rozchodzą się przez kilkakrotne przystawianie pijawek i wciéranie solnika złota i sody (*auri muriatrici natronati*).

Zwężenie kanału urynowego przy użyciu srebrnych zgłębników, w przeciagu dni kilku równie wiele rozszerzyć się daje, jak przez kilka miesięcy przy używaniu świeczek i zgłębników elastycznych; lecz trzeba do tego mieć zgłębniki srebrne stopniowanęj grubości. Wyleczenie tym sposobem otrzymane, może być gruntowne, jeżeli tylko ogólna choroba, nie stała się przyczyną zwężenia kanału. Przypalanie zwężonego kanału, jako gwałtowny środek, wtenczas tylko użytémby być mogło, gdy

mechaniczne środki nie są dostateczne, lub użyć się z korzyścią nie dają (czego jednak dotąd nie widziałem przykładu).

Sekret robienia dokładnych kateterów i innych narzędzi kauczukowych, zasadza się na tém, by na ich wykończenie jak najdłużej czekać, to jest, dopóty nie powlekać ich świeżą masą rozpuszczonego kauczuku, dopóki poprzednio jej powierzchnia doskonale nie wyschnie. A zatem robiący narzędzia kauczukowe, nie powinni żądać wczesnych zysków z wyłożonego kapitału.

Narady lekarskie, tak zwane *Consilia*, zwoływane w celu dokładnego rozpoznania choroby, są rzeczywiście korzystne dla chorego, i nauczające, lecz jeżeli, jak to najczęściej dzieć się zwykło, mają rozstrzygnąć przepis lekarski, wtenczas nie tylko są bez użytku, lecz dają niekiedy powód do gorszących scen, i fałszywego mniemania w publiczności, że lekarze w najważniejszych wypadkach zawsze są niezgodni. (*Berl. Med. Centr. Zeitung*, 1835.)

A. LeBrun.

2. *O użyciu Kateterów kruszczowych grubych w różnych chorobach dróg moczowych.* — *Mat. Mayor*, w dziełku wydaném pod tytułem: *Sur le cathétérisme simple et forcé, et sur le traitement des retrécissemens de l'urèthre et des fistules urinaires.* 2. *Edit. Paris*, 1836; opierając się na licznych i od 25 przeszło lat zbieranych spostrzeżeniach swoich, zaleca jako najskuteczniejszy i najpewniejszy środek do leczenia różnych cierpień dróg moczowych, użycie kateterów kruszczowych grubych. Oto są twierdzenia, które on jako wypadki poszukiwań swoich, co do tego przedmiotu w dziele tém umieścił.

1. Sztuczne wypróżnienie pęcherza, śledzenie tegoż kanału moczowego, leczenie fistuł moczowych i zwężeń kanału moczowego, narzeczcie utorowanie do pęcherza drogi narzędziem, kamień pęcherzowy kruszącem, powinny być wykonywane za pomocą jednej i téj saméj operacyi chirurgicznój, znanéj pod nazwiskiem kateteryzowania, czyli zaprowadzania kateteru.

2. Operacya ta może być zawsze za pomocą kateteru kruszczowego uskutecznioną.

3. Katetery *z cyny*, albo z mieszaniny jakiegó kruszczowej *niedrogiéj*, byleby zdolnéj do przyjęcia należytego wygładzenia (*beau poli*);

twardéj ale niekruchej, zasługują na pierwszeństwo przed srebrnemi.

4. Chcąc aby kateter nie ranił i nie robił dróg fałszywych, aby zaprowadzenie onego było łatwe i wygodne, a działanie szybkie; trzeba w ogólności, iżby był gruby, zastosowany do rozciągliwości kanału moczowego, i zawsze *okrągło a przynajmniej w kształcie oliwki zakończony*.

5. Szereg 6 do 7 numerów, począwszy od mającego średnicy 2 linie, aż do takiego, którego średnica $4\frac{1}{2}$ linij wynosi, *dostatecznym będzie dla osób dorosłych*.

6. Przyrządzone jak dopiero powiedziano katetery, czynią *zbytecznemi wszelkie inne narzędzie* przeznaczone do rozszerzenia kanału moczowego i do kateteryzowania.

7. Jeżeli idzie o rozszerzenie kanału moczowego, tedy działanie kateteru zależy tylko na mniej lub więcej mocném uciśnieniu ścian tegoż kanału od wewnątrz ku zewnątrz i od przodu ku tyłowi.

8. Zasadą kateteryzowania gwałtownego (*cathétérisme forcé*) jest to stałe spostrzeżenie, iż ciało pewnej objętości, okrągło zakończone, z mniejszą szkodą i niebezpieczeństwem przeprowadzić się daje przez kanał błoniasty, ja-

kim jest kanał moczowy, niż ciało cienkie, albo co gorsza ostro zakończone.

9. Im większa jest przeszkoda utrudniająca wprowadzenie kateteru, i im większej potrzeba będzie siły do jój pokonania, tém roztropniej i tém pewniej postąpimy, używając kateteru grubego.

10. Siła użyta do przeprowadzenia kateteru kruszcowego, powinna być *zwolna i stopniami* rozwijaną.

11. Przechodzenie kateteru przez trudne do przewyciężenia przeszkody, podobne być powinno do przechodzenia główki płodu przez usta maciczne i przez inne części płciowe: niechaj operator o tém *nigdy niezapomina, jeżeli przy wprowadzaniu kateteru używa pewnej siły.*

12. Przeprowadziwszy raz gruby kateter przez kanał moczowy, kanał ten albo się już potem całkiem niezwiąza, albo zwolna tylko wraca do dawnych wymiarów: często nie potrzeba téż już powtarzać téj operacyi, a wykonanie jój powtórne po kilku nawet dniach upłynionych, udaje się bardzo dobrze.

13. Rzadko kiedy potrzeba świeczkę albo kateter *na dłuższy czas w kanale moczowym zostawiać*; same chwilowe wprowadzenie kate-

teru kruszcowego dostateczne bywa prawie zawsze do osiągnięcia pożądanego celu.

14. Nawet nie lekarze mogą się łatwo nauczyć kierowania i wprowadzania kateteru kruszcowego grubego, *pomimo grubości* onego, *a raczej dla tego że jest takim*. Wypada nawet aby chirurgowie korzystali z téj okoliczności i obznajmiali z kateteryzowaniem chorych, albo tych co ich otaczają.

15. Gdy wszystkie inne ciała rozszerzające kanał moczowy, dalekie są od tych korzyści, które właściwe są kataterom, tedy pewno wkrótce nadużycie ich dzisiejsze ustanie: będą one służyły w niektórych tylko przypadkach, do wyjątku należących i uznane zostaną za to, czém tu są rzeczywiście, *za słabe, blade, liche środki*.

16. Zmiana podobna będzie prawdziwym postępem ze względu na uproszczenie i ułatwienie leczenia, na dogodność onego, nieszkodliwość i *oszczędność* równie *czasu* jako i *wydatków*. Lekarze, uczniowie i chorzy zarówno na tém skorzystają.

17. Zasady powyższe leczenia zwężeń kanału moczowego, należy także zastosować do *zwężeń wszystkich innych organów podobnych*,

jeżeli te dostępne są narzędziom naszym a szczególnież téż tyczy się to *kiszki odchodowej*.

Mayor wiedząc dobrze, iż prawda czasem niewydaje się być taką (*le vrai peut quelquefois n'être pas vraisemblable*) stara się wyjaśnić doświadczeniami pozorne *parodoxy* twierdzeń swoich, iż kateter gruby w ogólności zasługuje na pierwszeństwo przed cieniem i że należy tém grubszego używać, im większa będzie do przewyciężenia przy wprowadzaniu jego przeszkoda.

Jakoż do otworu stolcowego, trudniój jest wprowadzić rurkę cienką niż grubą; pomiędzy palce mocno ściśnionój pięści z większą łatwością da się wsunąć kateter gruby, niż cienki; przewiązawszy lekko wąską kiskę młodego jakiego zwierzęcia i próbując przejść przez tę przeszkodę ciałem walcowatém, to cieniem to grubém, przekonamy się, iż pierwsze łatwiej przedziurawi kiskę niż przewycięży przeszkodę, drugie zaś zaokrąglone pokona nareszcie przepaskę. etc.

Na zarzut, iż bywają zwężenia kanału moczowego tak ciasne i tak twarde, że niepodobna przypuścić, aby się przez nie dał przeprowadzić gruby kateter kruszcowy, odpowiada Mayor, przez odwołanie się do siły uciśnienia,

dodając przytém, iż, jakkolwiek wązkim kanał moczowy przypuścimy, będzie on przecież zawsze punktem najmniej oporu czyniącym, a tém samém przyjmie w siebie koniec kateteru. Przypadki gdzie się to nie uda, należą podług Mayora do rzadkich wyjątków.

Katetery przez Mayora używane, jak widzieliśmy z cyny, nierównie tańsze od srebrnych (jeden taki kosztuje u Chariera w Paryżu tylko 2 franki), tém się jeszcze różnią od zwyczajnych, iż przy końcu swoim przodkowym mają tylko jeden otwór obszerny, ze strony wklęsłości umieszczony, którego brzegi są grube i zaokrąglone, nie zaś cienkie i ostre, jak w kateterach srebrnych, a kanał onych nie dochodzi do samego końca przodkowego, ale tylko do otworu dopiero wzmiankowanego, przez co łatwo je można wyczyścić i zapobiedz, aby się w nich nie zostawały cząstki śluzu, albo nawet materji jakiej zaraźliwej. Kształt kateteru jest podług Mayora rzeczą zupełnie obojętną, bo czy on będzie zgięty w łuk, czy kształtu litery S, czy zupełnie prosty, da się zawsze zaprowadzić do pęcherza. Na tylnym końcu każdego kateteru znajdować się powinna blaszka w kierunku poprzecznym, a jeszcze lepiej w podłużnym przytwierdzona, ma-

jąca na sobie wyryty Nr. a prócz tego służąca do oznaczenia kierunku narzędzia i do pewniejszego niém władania. Oprócz kateterów jedno-stajnej grubości, używa także Mayor kateteru ostrokątego, którego grubość w przodkowym końcu odpowiada grubości kateteru Nr. 1, a w tylnym, grubości Nr. 6. Kateter taki przeznaczony jest do rozszerzenia zwężonego ujścia kanału moczowego.

Przed posmarowaniem kateteru oliwą i przed zaprowadzeniem go do kanału moczowego, także Mayor rozetrzeć go piérwój płutnem czystém lub skórą, przezco tenże rozgrzeje się i stanie się gładszym.

Jeżeli idzie o to, ażeby kateter przeprowadzić przez jaką przeszkodę wkanale, wtedy zaczyna Mayor zwykle od takiego, którego koniec zaokrąglony ma 2 linie średnicy: doprowadziwszy go do zwężenia, nie lęka się popychać go dalej silnie (*avec énergie*), wykonywając nim zarazem małe ruchy na boki i z przodu ku tyłowi, albo téż ruchy jakby świdrujące; jedném słowem naśladuje z pewną mocą, ale zwolna, te wszystkie poruszenia, których używamy przy wprowadzaniu palca ręki, żwiérciadła pochwowego (*speculum uteri*) albo kleszczy, do części płciowych kobiecych; waleczka skuban-

ki, albo palca do otworu stolcowego; zgłębnika do rau i t. d. Rozumie się samo przez się, iż przytém nie trzeba spuszczać z uwagi budowy anatomicznej kanału moczowego i części przyległych.

Nie trzeba się bardzo spieszyć, a co minutę należy odpoczywać, aby chorego zbyt nie męczyć, częściom zaś na które się działa dać czas do naddawania się. Gdy przy takich usiłowaniach kateter nie postępuje dalej, dla znacznej przeszkody, a tém samym gdy potrzeba użyć większej siły, zmienia go Mayor na coraz grubszy, zawsze tymże samym sposobem postępując, jak dopiero powiedziano, ale już z większą śmiałością, bo w tedy obawa uszkodzenia choremu przez rozerwanie kanału moczowego i utworzenie dróg fałszywych, coraz bywa mniejszą; nie wydarzyło się to przynajmniej Mayorowi nigdy.

Po przeprowadzeniu kateteru przez zwężenie, dobrze jest zostawić go w miejscu przez kilka minut, a mianowicie téż, jeżeli mamy zamiar wprowadzić za jednym razem, drugi i trzeci kateter, jakto Mayor często czyni.

Przebywszy raz przeszkodę, następne wprowadzania kateterów odbywają się już bez wielkiej trudności, równie w kilka minut po-

tém, jak w 8-10 dni później, a powiększenie grubości kateteru, albo wcale nic nato nie wpływa, albo bardzo mało; i owszem kateter wmyka się niejako własnym ciężarem do pęcherza, tak dalece, iż Mayor nieraz kateter nawet gruby jedynie tylko końcem palca małego kierował. Dla tego téżto w takim razie zwykły Mayor nauczać chorego samego, albo tych którzy go ciągle otaczają, jak się kateter wprowadza, a zaczyna naukę od tego, iż im każe kateter do pęcherza wprowadzony wydobyć i uważać jaką on drogę wtedy przebiega.

Takie jest w krótkości postępowanie Mayora z kateterami kruszczowemi grubemi. Używa on ich szczególniej w następujących przypadkach.

1. *W zwyczajnych zatrzymaniach uryny, w sparaliżowaniach pęcherza i w fistułach.* Zaprowadza się tu kateter, ilekroć potrzeba się tego okaże. Rzadko kiedy wypada podług Mayora w chorobach tych zostawiać ciągle zaprowadzony raz do pęcherza kateter elastyczny, chyba wtenczas, gdy ani chory, ani ci co go otaczają, nie są w stanie chirurga zastąpić, gdy chory majaczy, nareszcie gdy zaprowadzenie kateteru kruszczowego, sprawia mu niezwykle bole, a tém samém i wstręt do niego.

2. *W zwężeniach kanału moczowego.* To co wyżej powiedzianém było, dotyczy się szczególniej zwężeń kanału moczowego. Jeżeli nie ma nic naglącego, wtedy nie koniecznie trzeba starać się, aby za piérwszém zaraz widzeniem chorego dostać się do pęcherza: zwłaszcza téż gdzie jest więcéj niż jedna przeszkoda, można usiłowania w téj mierze rozdzielić na kilka razy, powtarzając je codzien albo téż i rzadziej. Po przebyciu raz przeszkody, potrzebne jeszcze bywa niekiedy powtarzanie téj operacyi, ilekroć oddawanie uryny stanie się znowu uciążliwém, a strumień odpływającéj uryny z grubego zmieni się na cienki: zależy to będzie od twardości zwężenia, od jego dawności i t. p. Nawet w przypadkach zwężeń bardzo skłonnych do odnawiania się, z przyczyny szczególniejszój budowy części zwężenie stanowiących, jako to: w zwężeniach włóknistych, chrząstkowych i t. p. tworzących pewien rodzaj pierścienia albo ostrogi, w których wszelkie inne środki lekarskie i chirurgiczne nic nie pomagają, zaprowadzanie kate-terów kruszcowych sposobem Mayora często powtarzane, jest za świadectwem tego chirurga jedynym środkiem ulgę przynoszącym i zapobiegającym, a czasem gruntownie leczącym.

3. *Gdy znaczne bardzo rozdęcie uryną pęcherza, połączone z wielkiem zwężeniem kanału moczowego, wymaga spieszego wyprowadzenia uryny, wtedy Mayor dla uniknienia przebicia pęcherza (punctio vesicae) z małemi tylko przestankami zakłada po kolei różne katetery swoje, dopóki skutku pożądanego nie osiągnie. W ważnych a trudnych, które się tu przedstawiają przypadkach, gdzie rzeczywiście trzeba użyć gwałtu dla przezwyciężenia mocnej bardzo zapory, każe Mayor, jak skoro się już dojdzie do zwężenia, ująć kateter całą ręką, opierając tylny koniec onego o środek dłoni, palec zaś wskazujący wyciągnąć wzdłuż części wypukłej narzędzia aż do żołądki członka męskiego silnie naprężonego, tak, aby palec ten posłużył niejako za miarę porównywania czy przy użytych usiłowaniach kateter postępuje dalej czy nie. W ostatnim przypadku trzeba wywrzeć większą siłę, mając zawsze wzgląd na to, jak daleko ta posunioną być może, albo téż należy się wziąć do innego kateteru, czasem nawet cieńszego, co nieraz dozwala operacyą szczęśliwie do końca doprowadzić. W chwili przeprowadzenia kateteru przez niektóre zwężenia, daje się czuć lekkie drgnienie, albo nagły szelest, jak gdyby się*

co przerwało, lub rozfałdowało, co jest właśnie bardzo pożądaném i dowodzi żeśmy odnieśli wielką korzyść, zaledwie kilku kroplami krwi okupioną. Wprawa i rozsądek dokazać tu mogą w przypadkach trudnych *wiele dobrego, o czém wątpić nie trzeba*. Szelest, o którym dopiero była mowa, pochodzi bez wątpienia z częściowego rozerwania miejsca zwężonego, ale ztąd nie wynika przecieź, iżby postępowanie Mayora było naganném: nie powinniiby go przynajmniej uznawać za takie ci, którzy zwężenią wypalają albo nacinają. W ciągu wielu lat Mayor jak najszcześniejsze w téj mierze czynił doświadczenia, granice bowiem owego rozerwania są zawsze w mocy operatora, jeżeli zachowuje przepisy przez Mayora podane.

Nawet wrazie nabrzmienia gruczołu wystającego (*prostata*) wchodził Mayor zawsze kateterem swoim do pęcherza; i owszem, jak twierdzi, przycisk przez gruby kateter wywarty zmniejszał to nabrzmienie.

Z resztą Mayor czyni tę uwagę, iż postępowanie jego nie wyklucza użycia zarazem stosownych środków lekarskich i dyetetycznych, a jeżeli dla prędszego skutku będzie zbyt skwapliwém, wtedy potrzebne bywają przede wszystkim środki przeciwzapalne.

Spostrzeżenia, które Mayor przytacza, z wielkiej liczby zebranych przez niego wyjęte, są bardzo ciekawe i przedmiot ten należy wyświecają.

Podług wyłożonej dopiero metody, dadzą się także, jak twierdzi Mayor, rozszerzyć ciałami do kateterów podobnemi zwężenia nozdrzy, kanału nosowego, trąbki Eustachiusza, kanału słuchowego zewnętrznego, kanału pokarmowego, a przede wszystkim zwężenia кишки odchodowej. Co do tych ostatnich nauczyło Mayor od dawnego już czasu doświadczenie, iż one z dziwną łatwością i bardzo prędko pokonać się dają ciałami twardemi, ostrokęgowemi, znacznej objętości, wprowadzanemi do кишки odchodowej. Najczęściej dosyć jest w takim razie nadać przyzwoitą grubość i kształt ostrokęgowy zwyczajnej rurce do dawania enem przeznaczonj, którą chory powinien, parę razy na dzień, dość daleko zaprowadzać, a przytém brać enem rozmiękczające. Z resztą rozumie się samo przez się, iż, podobnie jak do leczenia zwężeń kanału moczowego, trzeba tu mieć ciała rozszerzające różnej grubości, a prócz tego i różnej długości. Nie jest rzeczą konieczną, aby ciała te były z kruszcu, ró-

wnie skuteczne będą z kości słoniowój, albo z drzewa zdolnego przyjąć dobre wyglądzenie.

Z tego co poprzedza, łatwo przekonać się można, jak ważnym jest dziełko Mayora o kateteryzowaniu, rzucając nowe światło w tej części chirurgii, która od czasu Ducampa, tak znaczne uczyniła postępy, iż się zdawało że już nie wiele do zrobienia pozostaje.

Korzystne świadectwo metodzie Mayora, daje między innemi Fricke, który w wielu przypadkach z dobrym jej używał skutkiem w Hamburgu. (*Hamburger Zeitschrift*. 3 Bd. 4. Heft.) W Warszawie okazała się ona kilkakrotnie bardzo dobrą kolledze *Koehler*, jak tego sam byłem świadkiem.

A. Janikowski.

Uwagi nad dziełem Dra Józefa Mianowskiego. O złamaniach kości. Wilno, drukiem J. Zawadzkiego, w — 8. T. I. str. XXVI. 210 i 3 tabl. litogr. T. II. str. 270 i 10 tabl. litogr. 1837.

Od czasu jak gruntowniejsze znajomości budowy ciała ludzkiego, czynności mięs i mecha-
Tom I. Poszyt III.

nizmu ruchu, rzuciły pożądane światło na rozpoznawanie i leczenie uszkodzeń fizycznych ciała; nauka o złamaniach kości, dążąc pewniejszym krokiem ku swemu wykształceniu, stanęła wkrótce na wysokim stopniu doskonałości. Po tylu i tak wzorowych rozbiorach tego przedmiotu, w dziełach chirurgii, lub jemu wyłącznie poświęconych, jedynie poczet nowych spostrzeżeń lub podanie nieznanych dotąd przyrządów, mogłyby dziełom tego rodzaju nadać cechę oryginalności. Dla tego téż autorowie w ostatnich czasach o złamaniach kości piszący, mimowolnie iść musieli śladem swoich poprzedników. W podobném położeniu znalazł się autor dzieła, z którego zdać mamy sprawę. W układzie jego zapatrzył się na dobre wzory, mianowicie na klassyczne dzieło *A. L. Richtera* (1) od którego nigdzie nie odstępuje, a w niektórych miejscach nawet go dosłownie tłumaczy. Dość późno, bo dopiero w drugim tomie, mówiąc o złamaniu szyi kości udowej, przyznaje się autor do téj literackiej pomocy, którą zdaniem naszym godziło się na wstępie dzieła wskazać, jako główną pochodnię która

(1) Theoretisch-praktisches Handbuch der Lehre von den Brüchen und Verrenkungen der Knochen, von Dr. Adolph Leopold Richter, mit vierzig in Stein gravirten Foliotafeln. Berlin 1828.

mu na całej drodze tak wiernie przyświecała. Z tego wynika, że rozbiór szczegółowy dzieła P. M. stałby się rozbiorem dzieła Rychtera, które jeszcze w r. 1828 napisane, ściągnęło na siebie powszechną uwagę i zyskało zasłużone pochwały licznych krytyków. Lecz uderzające są wyrazy na czele przedmowy P. M. umieszczone, że *zupełny niedostatek pisma w ojczystej mowie wyłącznie nauce o złamaniach kości poświęconego* stał mu się powodem do napisania tego dzieła. Nie znalazł więc autor wzorowego dzieła o złamaniach kości Profes. b. Uniwersytetu Warszawskiego Dra Nowickiego (2). Ta nieznajomość wielkim jest zarzutem dla autora, piszącego kilka lat później w tym samym przedmiocie. Dotąd jak mi wiadomo nikt nie wyłożył zalet i nie oddał przynależnych pochwał dziełu naszego ziomka. Zebrał on w niem i po większej części w rysunkach przedstawił to wszystko, co tylko od najdawniejszych czasów, aż do dnia dzisiejszego w przedmiocie tym godnego było uwagi; grun-

(2) O złamaniach kości i sposobach leczenia ich. Rzecz objaśniona ośmdziesiąt siedmią tablicami wzorów rytych, przez Emiljana O. Klemensa Nowickiego Dra Med. Chir. i Szt. puloz. Professora Chirurgii praktycznej, Dyrektora Kliniki ophthalmiatryczno-chirurgicznej byłego Uniwersytetu Królewsko-Warszawskiego. w Warszawie 1833. r. w — 4 więk. str. 192 i 88 tab. litog.

towną znajomością rzeczy potrafił nadać pracy swojej praktyczną cechę, a kosztownym nakładem, wzniósł ją do rzędu wydań dotąd w polskiej lekarskiej literaturze nieznanych. Tak więc dzieło Dra Nowickiego długo przechowa ślad pracy, znajomości i zasług autora, któremu najpóźniejsze pokolenia jeszcze wdzięcznemi będą.

Lecz wróćmy do dzieła P. Mianowskiego. Obejmuje on rzecz całą w dwóch częściach: to jest o złamaniach kości w ogólności i o złamaniach w szczególności. W części pierwszej mówi o różnicy, podziale złamań, o ich przyczynach, poznawaniu, oznaczaniu, zejściu i leczeniu, i kończy teorią formowania się blizny kostnej (*Callus*). W części drugiej opisuje kolejną złamania wszystkich kości ciała ludzkiego, tym samym porządkiem jak w części ogólnej. Co do przyrządów opisuje tylko główniejsze, mianowicie te, które sobie powszechną wziętość zjednały i w tablicach dołącza ich wierny rysunek. Przedewszystkiem stara się o wskazanie opatrzeń prostych, łatwych do założenia i gdzie tylko może daje im pierwszeństwo, tak np. w złamaniach obojczyka nad wszelkie opatrzenia przekłada pojedynczą szarfę, sposobem Richeranda założoną i t. p.

W całym dziele P. M. napotykamy mnóstwo cudzoziemskich wyrazów, któreby dziś w polskiej mowie miejsca znaleźć nie powinny, jakoto: *decyzya, traktat, pozycja, solucya, fermentacya, moment główny* i t. p. Słownik lekański potrafi już dostarczyć nam lepszych i przyswojonych wyrazów w miejsce dawniejszych *apparat, bandaż, artykulacya, tragacz, kontrakcyja muszkułów, kompress graduowany, longet, bandaż cyrkularny, torunda, sonda, absces, extensya, dyslokacya, exartykulacya, barka*, i t. p. Niektórych z tych wyrazów nawet trudno zrozumieć i właściwiej potrzebowalyby objaśnienia, niż dobre wyrażenia polskie, które niepotrzebnie autor w tłumaczeniu łacińskim powtarza np. Bandaż wielogłówny (*fascia multorum capitem*), Muszkuł piersiowy większy (*musculus pectoralis major*), Głowa długa muszkułu trójgłównego (*Caput longum musculi tricipitis*) i wiele innych. Wytknąć tu jeszcze musimy przez autora używaną dawną pisownię, od której już odstąpili najgorliwszej obrońcy, tak że dziś już całkiem wyszła z użycia.

Pomimo to wszystko, dzieło P. Mianowskiego ma swoje zalety. Napisane jest stylem łatwym, jasnym, a nadewszystko zawiera staran-

ny wykład swego przedmiotu, a jako takie stanie się dziełem prawdziwie nauczajacém i korzystném nietylko dla uczniów lecz nawet dla praktycznych lekarzy. Dzieło więc Pana Mianowskiego znajdować się powinno w rekach wszystkich lekarzy, mianowicie tych, którzy odebrawszy niższe nauki lekarskie często jednak używani bywają do dawania pomocy chorym ze złamaniami członkami. Znajdą w niem gruntowną naukę i wiadomości, które w ich praktyce pożądaný owoc wydadzą.

SPIS DZIEŁ LEKARSKICH

*i styczność z temiż mających, polskich i w kraju
wydanych od r. 1830.*

- O ruchu undulacyjnym, we wszystkich stanach skupienia zachodzącym, przez *R. Markiewicza*, z tablicą. Kraków w druk. Akademickiej 1831. w — 8. str. 82. . . złp. 2
- O związku i stosunkach między ciepłem, wodą i powietrzem, w działaniach natury, przez *R. Markiewicza*. Kraków 1833. w — 8; str. 63 i 2 tablice. złp. 3 gr. 15.
- Początki Fizyki dla szkół licealnych lub prywatnego uczenia się, przez *R. Markiewicza*. Kraków, nakładem autora, druk. J. Czecha 1831. część I. w — 8. str. VIII 400. z dwoma tablicami. złp. 6
- Zasady Fizyki doświadczalnej przez *And. Radwańskiego* Mag. Fil. Prof. w Gimnazjum Warszaw. Warszawa

- w druk. Piasta przy ulicy Mazowieckiej N. 1349 r. 1837. w — 8 str. 765 i 10 tablic litog. . . złp. 25.
- Systemat minerałów według zasad *J. J. Berzeliusza*, ułożył *L. Zenszner* Dok. Fil. Prof. Miner. w Uniw. Jagiel. i t. d. Kraków nakł. aut. 1833. w — 8 str. 116. złp. 6
- Botanika dla szkół publicznych, dzieło elementarne ułożone przez *X. Kluga*, przejrzane i pomnożone układem przyrodzonym przez *B. Wierzbickiego* Warszawa w dru. XX. Pijarów 1833. w — 8 str. 145. złn. 2.
- Zoologia albo historia naturalna zwierząt, w głównych zasadach, podług systematu *Linneusza*, trybem *Blumenbacha*, z wielą dodatków i odmian, zastosowanych do dzisiejszego stanu téj nauki, dla użytku młodzieży szkolnej ułożona przez *N. A. Kumelskiego* i *S. B. Górskiego*. Wilno nakł. i dru. Glücksberga 1836. w — 8 Tom I. str. 217. Tom II. str. 362. . złp. 13 gr 10.
- Pamiętnik farmaceutyczny krakowski wydany przez *F. Sawiczewskiego* r. 1834. i 1835. Kraków. w — 8 każdy rok złp. 24.
- Farmacya, przez *Dra Teodora Heinrich*, Aptekarza w Warszawie, Prof. Chemii agron., Assessora Farm. przy Kom. exam. Wojew. Maz. Czł. honor. Tow. Farmac. w Berl. jako téż i Miner. w Jenie, tudzież orderu Śgo Stanisł. 4 kl. kawal. i *S. Fabian*, Magist. Farm. i właściciela Apt. w Nowym Dworze, wydana. Nakładem autorów, w Warsz. w druk. Łatkiewicza przy ulicy Senator. Nr 467. 1835. w — 8. Tom pierwszy, zawierający początki Botaniki i Farmakologję str. 456. Tom drugi, zawierający część praktyczno-chemiczną str. 476. złp 40.
- Fizyczny i moralny układ kobiety, dzieło fizyologiczno lekarskie, napisane oryginalnie w języku francuz-

- kim przez *P. Roussel* Dra Med. i Chir. w Paryżu przetłumaczone z 8ej edyc. textu franc. na język ojczysty przez *Karola Gostkowskiego*. w Warszawie wydane nakł. właściciela druk. przy ul. Nalewki w domu pod N. 2239 r. 1834 w — 12. str. 287. złp. 4.
- O hemoroidach uwagi i spostrzeżenia praktyczne przez Dra Med. *Delacroix*, z francuz. podług 4 edycyi przełoż. przez *Tomasza Krauze* Kand. Med. w Warszawie nakł. A. Brzeziny i komp. przy ul. Miodowej N. 481 1830 r. w — 12 str. 157 złp. 3. gr. 10.
- Opis chorób właściwych osobom wszelkiego stanu, tudzież sposoby zapobiegania czyli unikania takowych oprócz środków lekarskich za pomocą higieny. Dzieło Dra Fil. *Patissier* przełożone wkrótce na język polski przez *Sylwestra Pleszkowskiego* Dra. Med. ordynującego w szpitalu Ujazdowskim Warszawskim. Warsz. w druk. Gałęzowskiego 1832 r. w — 8 str 277 zł. 5
- O gangrenie szpitalnej z higieną do szpitalów wojskowych zastosowaną. Z dzieła Dra *Olivier* przełożył *Sylwester Pleszkowski* Dr. Med. Ord. w szpitalu wojsk. Ujazd. w Warszawie. Warszawa w druk. Gałęzowskiego i spół. 1832. w — 12 str. VII. 165. złp. 3.
- Choroby syfilityczne czyli weneryczne oraz sposoby ich leczenia opisał *Ludwik Bierkowski* Fil. Medyc. i Chir. Dr. Prof. publ. Chirurgii, oraz Dyrektor Kliniki chirurgicznej i położniczej Uniw. Jagiellońskiego. Kraków druk Stanis. Gieszkowskiego nakład autora 1833. w — 8 część pierwsza str. 154.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Tabl: I.

fig. 1



fig. 2



fig. 3

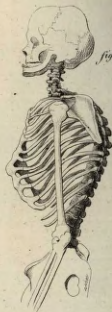


fig. 4

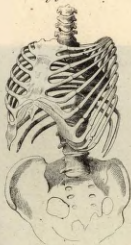


fig. 5

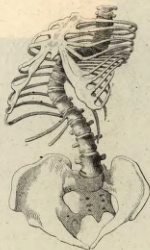


fig. 6



Tabl: II.



fig. 13.



fig. 14.

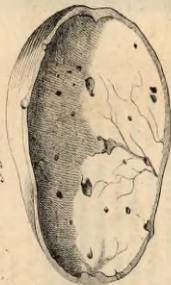


fig. 15.



fig. 16.

